Nr. 4 Październik-Grudzień 1924. Rok III.

PRZEGLĄD NOTARJALNY

KWARTALNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM NOTARJATU I HIPOTEKI.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Poselska 20.

Przesyłki pieniężne należy wysyłać pod adresem Izby notarjalnej w Krakowie, ul. Poselska 20 (konto P. K. O. Warszawa Nr. 141.646 i P. K. O. Kraków Nr. 404.565), z dokładnem określeniem ich przeznaczenia. — Członkowie Małopolskich Kollegjów notarjalnych i Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy hipotecznych w Warszawie, oprócz wkładek, uiszczanych właściwym Izbom, względnie Zrzeszeniu, na cele tego wydawnictwa, nie ponoszą żadnych dalszych kosztów z wydawnictwem tem połączonych. — Dla innych prenumeratorów cenę ustala się od każdego numeru z osobna. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Rybiański.**

SPIS RZECZY.

KRAKÓW,
NAKŁAD IZB NOTARJALNYCH MAŁOPOLSKI.
1924.

Skład Komitetu Redakcyjnego.

Przewodniczący:

Dr Starzewski Tadeusz, Prezes krakowskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Krakowie.

Sekretarz:

Aleksander Rybiański, kandydat notarjalny w Krakowie

Członkowie:

a) z okręgu krakowskiej Izby notarjalnej:

Brason-Summer Ludwik, notarjusz w Gorlicach,
Dębicki Ignacy, notarjusz w Rzeszowie,
Dr Góra Stefan, notarjusz w Zakopanem,
Dr Myciński Jan, notarjusz w Krakowie,
Dr Stein Stanisław, notarjusz w Krakowie,
Dr Szymanowicz Franciszek, kandydat notarjalny w Krakowie.

b) z okręgu lwowskiej Izby notarjalnej:

Szelewski Franciszek, Prezes lwowskiej Izby notarjalnej i notarjusz we Lwowie,
Hołub Stanisław, notarjusz we Lwowie,
Ostrowski Gustaw, notarjusz w Kulikowie,
Ziemnowicz Stanisław, notarjusz w Bóbrce,
Delegat Towarzystwa kandydatów not.: *vacat;*

c) z okręgu przemyskiej Izby notarjalnej:

Wilczek Stanisław, Prezes przemyskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Przemyślu,
Czechowicz Jan, notarjusz w Bolechowie,
Girzejowski Felicjan, notarjusz w Samborze,
Witoszyński Witold, kandydat notarjalny w Przemyślu.

ODBITO W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE.

16. X. 1924.

W pokłonie i hołdzie złożył naród w katedrze stolicy śmiertelne szczątki nieśmiertelnego ziemi polskiej syna

HENRYKA SIENKIEWICZA.

W chwili, gdy w więzach niewoli słabł i zamierał już duch, gdy ksiąg dziejów narodu strzegły krwawe pieczęcie i czujne, sępie źrenice cenzorów, On straże oślepił i dobył z mroku zapomnień wielkie jaśnienia przeszłości, zbudził umarłych, krwią swoją nasycił, w purpurę ducha przyodział i z pieśnią świętą »Bogarodzica-Dziewica« powiódł raz jeszcze na bój.

Martwi lecz wolni chwycili za kordy i stare z skrzydłami dźwignęli żelazca, do czynu się wzmogli. Rozdrgały rdzawe pancerze i serca pod nimi; zwęglone żary ducha narodu w płomienie strzeliły pod niebo.

Ponad chmurami zawisły tęcze, na których widniało wielkie proroctwo nadziei.

A gdy to żywi dojrzeli, duch wielki zagrał pobudkę. Zabiły serca, z piersi biedz chciały. Porwał się naród, zolbrzymiał. W ślad zmarłych poszli do czynu i żywi.

Pękły więzy, opadły okowy. Na wolnej ziemi żyje naród wolny.

A ten, co wiarę odnalazł, dał moc żywota, gdy »przyszła przemiany godzina« powrócił z boju na tarczy.

Lecz choć się przewcielił, jako nieśmiertelny żyje, żyć będzie w Polsce i z Polską po wieki.

Dzielimy się pamiątką po Wielkim Zmarłym. Jest to ciekawy wielce z naszej specjalności autograf, dotyczący pierwszej części trylogji.

W Warszawie dn. 3 Lutego 1883 r.

Henryk Sienkiewicz sprzedaje p.p. Zaleskiemu Antoniemu i Borzęckiemu Eugeniuszowi powieść swoją historyczną z czasów Jana Kazimierza jako odbitkę z Słowa za Rsr. 800. które mają być wypłacone w następujący sposób.

Do dnia 6 lutego 1883 roku Rubli srebrem trzysta.

Z chwilą ukończenia się powieści w Słowie rs. 200 (dwieście.

Resztę zaś po ukończeniu powieści w Słowie. —

Gdyby T. II nie obejmował 250 najmniej stronnic, Henryk Sienkiewicz obowiązuje się dodać nowellę do liczby str. 300 —

Henryk Sienkiewicz

OD REDAKCJI.

Dekretem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 listopada br. został zamianowany Ministrem Sprawiedliwości P. Antoni Żychliński. Nominacja ta wywołała w szerokich kołach naszego społeczeństwa ogólne zadowolenie, a w łonie naszego zawodu żywą radość, że jeden z jego członków obejmuje wysokie państwowe stanowisko i że na czele tak ważnego dla nas Ministerstwa staje mąż, którego zalety umysłu i charakteru znamy i umiemy należycie ocenić. P. Minister Żychliński wnosi na swój urząd wybitną znajomość prawa, energję i doświadczenie, nabyte w sądownictwie, adwokaturze i notarjacie. Zna on życie i społeczeństwo, zna jego potrzeby i nastroje, a nie wmieszany w walki polityczne i partyjne, budzi zaufanie w swą zupełną bezstronność.

Nasze sprawy są P. Ministrowi dokładnie znane, z własnego doświadczenia wie on, co nas boli i jak ważne zadanie w administracji prawa przypada notarjatowi i jakie usługi może notarjat oddać administracji państwowej.

Dwa ogólne nasze zjazdy w Krakowie i Warszawie wypowiedziały się, że dla rozwoju naszej instytucji konieczną jest autonomiczna jej organizacja, nadanie jej odpowiedniego zakresu działania i wprowadzenie dla całej Polski jednolitej ustawy notarjalnej.

Żywimy niepłonną nadzieję, że w przeprowadzeniu powyższych naszych postulatów spotkamy się z należytem zrozumieniem i poparciem Pana Ministra.

Zadanie każdego Ministra w Państwie Polskiem nie jest łatwem i wymaga wielkiego spokoju, energji, wyrozumiałości i optymizmu. Jesteśmy przekonani, że wszelkie trudności nowy P. Minister pokona i w tej jego pracy i mozole składamy mu imieniem redakcji bardzo serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

STANISŁAW GOŁĄB.

Sądownictwo cywilne.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17/3 1921 r. przyjęła w swym rozdziale czwartym następujące zasady naczelne w zakresie sądownictwa: 1) Wymiar sprawiedliwości jest w rękach sądów. 2) Ustawy określą organizację, zakres i sposób działania tychże. 3) Regułą jest nominacja sędziów przez Prezydenta Rzeczypospolitej — wyjątkiem wybieralność sędziów pokoju przez „ludność“. 4) Sędziowie są niezawiśli w orzekaniu, nieusuwalni z swego urzędu, nie można ich dowolnie zawieszać w urzędowaniu ani przenosić na inne miejsce służbowe — wreszcie mają, podobnie jak członkowie ciał prawodawczych, nietykalność, t. zn. nie mogą być pozbawieni wolności bez zgody na to właściwego sądu. 5) Sędziowie mają stanowisko odrębne od innych urzędników, które będzie określone ustawą (t. zw. pragmatyką sędziowską). 6) Sędziowie mogą badać ważność rozporządzeń Rządu, nie mogą jednak badać, czy ustawa ważnie powstała, lecz tylko, czy ją należycie ogłoszono. (Ustawa jakaś może n. p. wykraczać przeciw Konstytucji, a mimoto sędzia zastosować ją musi). 7) Rozprawy sądowe są jawne — wyjątki od tej zasady dopuszczalne.

Analizę tych postanowień Konstytucji dałem już na innem miejscu. W dłuższy czas potem ogłoszono jednak drukiem, wydany z łona Komisji Kodyfikacyjnej, projekt ustawy o sądach zwyczajnych, tudzież osobny projekt t. zw. pragmatyki sędziowskiej, a pierwszy z tych projektów wywołał różne głosy w prasie (o czem niżej). Nie od rzeczy więc będzie ponowić naukowe rozważania nad wspomnianemi zagadnieniami naczelnemi, z minimalnem choćby uwzględnieniem tego nowego stanu rzeczy.

§ 1. **Władza sądowa cywilna.** Art. 2 i 74 Konstytucji postanawiają, że organami Narodu w zakresie wymiaru spra-

wiedliwości są niezawisłe sądy. Ażeby zrozumieć te słowa, trzeba określić najpierw, na czem polega władza sądów cywilnych, czyli t. zw. jurysdykcja cywilna. Jest ona odłamem władzy państwowej, mającym chronić w pierwszej linji sferę prywatną porządku prawnego[1]). Ze stanowiska nauki trzeba tu odróżnić administrację sądową od władzy sędziowskiej, czyli jurysdykcji właściwej. Administracja sądowa nie ma współdziałać w wykonywaniu władzy sędziowskiej — czyli, innemi słowy, nie ma sprawować t. zw. pieczy prawnej, której najwyższem zadaniem jest „orzecznictwo"; sprzeciwiałoby się to bowiem pojęciu sędziowskiej niezawisłości. Zakres administracji sądowej obejmuje: organizowanie sądów, t. j. kreowanie nowych i dyzlokację już istniejących, dalej: rozdział agend sądowych, czuwanie nad należytym tokiem urzędowania sądów, czyli „prawo nadzoru" itd. Działa ona „rozporządzeniami", „instrukcjami", „okólnikami". Co się tyczy zaś jurysdykcji właściwej, odróżnić trzeba formę tej władzy od jej treści. Forma władzy sędziowskiej może być różną, i stąd podziały na władze: kierowania postępowaniem sądowem, rozstrzygania czyli uchwalania *in merito*, egzekucyjną czyli przymusowo-wykonawczą, policyjną (inaczej dyscyplinarną — chodzi tu o policję sesyjną), i wreszcie władzę stwierdzania publicznego, t. j. w formie dokumentów publicznych, pewnych faktów, zapomocą „protokołów", „stanów faktycznych", lub „zanotowań urzędowych". Treść władzy sędziowskiej znachodzi najpierw granice w ustawie względnie ustawach, określających właściwość sądów cywilnych, a zatem stanowiących ścisłe kryterja, wedle których poddano im sprawy prawne — *ratione materiae*. Dalej, niektóre ustawy wykluczają w pewnych przedmiotach drogę sądową. Los tych przepisów jest w bardzo znacznej mierze przesądzony wobec postanowienia art. 98 ust. 2 Konstytucji, wedle którego „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty", t. zn. że każde żądanie odszkodowawcze dochodzonem być może na drodze sądowej w charakterze roszczenia prywatno-prawnego, bez względu na kwalifikację t. zw. tytułu prawnego. Tę zasadę stwierdza też art. 121 Konstytucji,

[1]) Sferę publiczną tego porządku chroni (częściowo) jurysdykcja karna, czyli władza sądów karnych i prokuratur sądowych.

pozwalający na wniesienie skargi sądowej przeciw Państwu i jego urzędnikom, odpowiedzialnym solidarnie za szkodę zrządzoną obywatelowi przez bezprawną działalność urzędową organów władzy państwowej. Wynika stąd konieczność dostrojenia ustaw, dotąd obowiązujących, do tych postanowień prawnych; dopóki to nie nastąpi, sędzia będzie musiał stosować przepisy dotychczasowe (art. 126 ustęp 1 i 81 Konstytucji). Tak samo będzie nawet wówczas, gdyby już po ogłoszeniu Konstytucji wydano ustawę, wykluczającą drogę sądową w pewnych przypadkach: choćby żądanie z tej ustawy wypływające, wzgl. na niej oparte, dało się skonstruować jako odszkodowawcze, sędzia, mimo brzmienia art. 98 (por. też art. 38) Konstytucji, musi zastosować tę późniejszą, choć przeciw niej wykraczającą ustawę.

Obok tych granic, trzeba przy interpretacji słów art. 2 i 74 Konstytucji o „wymiarze sprawiedliwości“ uwzględnić materjały do samejże ustawy konstytucyjnej. Biorąc tedy pod uwagę zarówno brzmienie dotyczących przepisów w wyprzedzających ją projektach, jak i motywy zawarte w sprawozdaniu stenogr. ze 179 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 28/10 1920 r., str. 39 — dochodzimy do skonstatowania, że wyrażenie „wymiar sprawiedliwości“ ma o tyle tylko ścisłe znaczenie, o ile specjalnemi ustawami określone są granice sędziowskiego urzędu, władzy, o której formie i treści mówiliśmy wyżej. Punkt ciężkości spoczywa tu więc wyłącznie na zakresie władzy sędziowskiej, określonym przez ustawy. Cały ten zakres podciągniętym być musi pod „wymiar sprawiedliwości“ w rozumieniu art. 2 i 74 Konstytucji, ale też nic poza ten zakres (p. także art. 75 Konstytucji). A wspomnieć tu trzeba, że przypadków, w których sędziowie powoływani są w myśl specjalnych przepisów ustawowych do innych urzędów, komisyj, władz dyscyplinarnych etc. jest w dzisiejszem prawie polskiem bardzo wiele[1]).

[1]) Patrz o tem: Gołąb: w „Prawach Państwa polskiego“ — T. VII A: Ustrój Sądów cywilnych, str. 602 i nast. Pogląd, przedstawiony w tekście, został widocznie przyjęty przez projekt ustawy o sędziach i prokuratorach sądów „ogólnych“ (o którym zaraz niżej), gdyż § 2 tego projektu zawiera nast. postanowienie: „Sędzia jest niezawisły także wówczas, gdy bierze udział w rozstrzyganiu spraw niesądowych, do których z mocy osobnych przepisów jest powołany z tytułu swego stanowiska sędziowskiego“.

Co się tyczy wreszcie sławnego pytania, rozstrząsanego niejednokrotnie przez filozofów prawa, cywilistów i procesualistów, czy sędzia ma tylko „stosować“ przepisy prawne do pojedynczych przypadków zapomocą ich „interpretacji“, czy także może „znajdywać“ albo „tworzyć“ prawo — należy wyjść z założenia, iż zdania prawa „pisanego“ są koniecznym punktem wyjścia i punktem oparcia zarówno dla prawoznawstwa, jak i dla sędziego orzekającego. Ponieważ jednak nowe zagadnienia przynosi z sobą życie prawne, któremu z biegiem czasu nie wystarczają przepisy prawne obowiązujące, przeto sędzia może się znaleść w konieczności uzupełnienia „luki“ w tych przepisach. Bądź co bądź jednak interpretacja przepisów obowiązujących jest regułą, a uzupełnianie luk rzadkim wyjątkiem, ograniczonym do przypadków koniecznych, w których rozstrzygnięcie sędziego — nie *contra* lecz *praeter legem* — ma charakter prawotwórczy.

§ **2. Organizacja sądów.** Art. 75 Konstytucji przekazuje organizację wszelkich sądów drodze ustawodawczej. Słowo „wszelkich“ można rozumieć w ten sposób, że ustawa konstytucyjna miała tu na myśli nietylko[1]) sądy zwyczajne, lecz i t. zw. sądy szczególne, których ustrój musi być również określonym osobnemi ustawami. *De lege ferenda* należy tu zanotować najpierw „Zasady ustroju sądownictwa cywilnego“, przyjęte przez Komisję kodyfikacyjną i ogłoszone drukiem w Dz. urzęd. Min. Sprawiedl. (Dział nieurzęd., dodatek do Nr. 10—12 z r. 1920), następnie zaś „Projekt ustawy o sądach zwyczajnych“, wykończony przez podkomitet ustroju sądownictwa Komisji kodyfikacyjnej i ogłoszony drukiem w „Gazecie Adm. i Policji państw.“ Nr. 4 z r. 1924. Projekt ten stwarza trzy stopnie sądów zwyczajnych: grodzkie (zamiast powiatowych), ziemskie (zamiast okręgowych) i Sąd Najwyższy. W sądach grodzkich orzeka jeden sędzia — natomiast w sądach ziemskich i apelacyjnych zespoły z trzech sędziów; Sąd Najwyższy orzeka wedle projektu z reguły w zespole z pięciu sędziów. Projekt wychodzi z zasady „sędziów zawodowych“, mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 76 Konstytucji) — stosownie

[1]) O czem świeżo Dr M. Starzewski w „Przeglądzie notarjalnym“ Nr. 2 i 3 z r. 1924, str. 20 i nast.

jednak do postanowienia tegoż artykułu, wedle którego „sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność“, daje o nich projekt osobne przepisy prawne. Nominacja sędziów zawodowych odbywa się — w myśl projektu — w ten sposób, że „wydziały osobowe“ sądów wskazują Ministrowi Sprawiedliwości kandydatów na podstawie konkursu; Minister może jednak przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej do nominacji innego kandydata[1]). Oprócz już wymienionych sędziów, zna jeszcze projekt „sędziów handlowych“, mianowanych przez Ministra Sprawiedliwości i powołanych do rozpoznawania pewnych spraw w zespołach z dwóch sędziów zawodowych i jednego handlowego, utworzonych w sądach ziemskich dla miejscowości o żywszym ruchu handlowym. Sądy ziemskie rozpoznają przestępstwa, zagrożone najcięższemi karami (i polityczne), z udziałem przysięgłych. Projekt zawiera jeszcze postanowienia o t. zw. zgromadzeniu ogólnem sędziów, wysoce niefortunnej pozostałości z czasów rosyjskich, zatrzymanej niebacznie przez przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w b. Królestwie (patrz niżej). Zgromadzeniom takim przydziela projekt rozdział czynności sądowych, wyznaczanie przewodniczących i innych członków zespołów sędziowskich, tudzież sędziów samoistnych i śledczych. Z czynności administracji sądowej uregulowane są tam kwestje: ustalania okręgów i siedzib sądów i sędziów oraz nadzoru służbowego, który pełnią: Minister sprawiedliwości, prezesi i kierownicy sądów. W Ministerstwie sprawiedliwości urzędować mają stali wizytatorowie sądów. Projekt zawiera wreszcie postanowienia o przedmiotowej właściwości sądów, o urzędach prokuratorskich, o aplikantach sądowych i w końcu przepisy przechodnie.

W związku z tym projektem zwrócić jeszcze należy uwagę na przedłożony Sejmowi przez Min. sprawiedl. w dniu 2/5 1924

[1]) Przeciwko temu projektowi podniesiono liczne zarzuty w prasie codziennej i w „Gazecie Adm.“ (Nr. 5—10 z r. 1924). Zarzuty te, oparte przeważnie na *le conflit de l'âme latine et de l'âme germanique* (przyczem duszę „latyńską“ mięsza się chętnie z rosyjską), nie mają niestety podstaw naukowych, co — niezależnie nawet od ich formy — uniemożliwia przeprowadzenie nad niemi poważnej dyskusji. Zaznaczmy tu więc tylko, że zupełnie bezpodstawnym jest zarzut „antykonstytucyjności“ projektu; zarzut ten dotyczy głównie sposobu nominacji sędziów — o czem niżej w tekście.

(Druk sejm. Nr. 1200) projekt ustawy o sędziach i prokuratorach sądów „ogólnych"; jego najbardziej ujemną cechą jest rozszerzenie zakresu owych „zgromadzeń ogólnych", którym nadaje prawo przedstawiania względnie wskazywania kandydatów na stanowiska sędziowskie do nominacji, tak, że Minister sprawiedliwości może tylko jednego z tych kandydatów przedstawić do mianowania Prezydentowi Rzeczypospolitej[1]).

Konstytucja wspomina w art. 84 o Sądzie Najwyższym dla spraw cywilnych i karnych. W przedmiocie ustroju tego Sądu obowiązuje dekret Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919 r. (Dziennik Praw Nr. 15, poz. 199).

§ 3. **Zasada nominacji i zasada wybieralności.** Pierwszą uważać należy za regułę, drugą jako wyjątek od niej. W toku obrad nad ustępem 1-szym art. 76 Konstytucji próbowano przeprowadzić jako zasadę wybieralność sędziów I instancji, próba ta jednak upadła. Przeciwko sędziom „wybieranym przez ludność" podnosi już oddawna nauka ciężkie, a uzasadnione zarzuty zarówno co do ich wykształcenia, jak niezawisłości. Stanowisko sędziego musi odpowiadać „warunkom przez prawo wymaganym" (art. 76 ustęp 2), gdyż sądzenie wymaga dziś dużej znajomości prawa i oddania się zawodowi sędziowskiemu wyłącznie, zdala od wszelkich wyborów, kandydowania i t. p. Udział „czynnika ludowego" w sądownictwie cywilnem usprawiedliwić da się tylko w sprawach handlowych, w których zasiada fachowy „sędzia handlowy" obok dwóch sędziów zawodowych.

Art. 76 Konstytucji postanawia aż dwa wyjątki od zasady nominacji: 1) „o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia" i 2) jak już wiemy, co do wybieralności sędziów pokoju z reguły przez ludność. Pierwszy z tych wyjątków mógłby być tak tłumaczony, że ustawa konstytucyjna ma na celu pozostawić otworem możność nominacji niektórych sędziów przez Ministra Sprawiedliwości[2]); z materjałów jednak wynika, że chodziło tu znowu o — wyjątkową coprawda — obieralność sędziów niższych instancyj (Sprawozd. stenogr. z 179 posiedzenia Sejmu

[1]) O zasadzie „nominacji" patrz niżej § 3.

[2]) który n. p. w myśl przepisów obowiązujących w b. zaborze rosyjskim mianuje sędziów śledczych i sędziów pokoju (art. 33 dekretu Rady regenc. z r. 1918 Dz. Praw Nr. 1, poz. 1).

Ustawodawczego z 28/10 1920 r., str. 37). Przeciwko temu przytoczono jeszcze w toku obrad sejmowych następujące argumenty: *a)* skutkiem „wybieralności“ jest zależność sędziów od społeczeństwa, które ich po pewnym czasie wybierze — lub nie wybierze — na nowo; *b)* sędziowie-prawnicy przeniosą adwokaturę lub notarjat nad taki urząd — sędzia obieralny nie ma zabezpieczenia dla siebie i rodziny, dlatego siły ukwalifikowane nie będą się garnąć do urzędu sędziowskiego; *c)* niższa instancja powinna być dla sędziego szkołą przygotowawczą do instancji wyższej i dlatego też już w I instancji powinni być sędziami ludzie, odpowiedni do zajęcia z czasem wyższych stanowisk sędziowskich.

Już z cytowanego wyżej projektu ustawy o sędziach i prokuratorach widać wyraźną tendencję do zaprowadzenia „kooptacji“ sędziów przez samych siebie: wszak przedstawianie kandydatów, wiążące Ministra sprawiedliwości, nie jest niczem innem, jak niezręcznie zamaskowaną samoobieralnością. Rolę Ministra, a nawet Prezydenta Rzeczypospolitej ogranicza się tu tedy *de facto* do podpisania nominacji jednego z tych, obranych przez sędziów, kandydatów. Zaznaczyć jednak należy z naciskiem to, co już wynika z zasad, wyłuszczonych w § 1: Kwestja nominacji sędziów nie ma nic wspólnego z zasadą ich niezawisłości (o czem niżej). Sędziowie są niezawiśli tylko w wymierzaniu sprawiedliwości — sprawy nominacyjne, jako czysto administracyjne, w grę tu nie wchodzą zupełnie. Wszelkie „obawy“, że kandydat, zaproponowany przez Ministra, będzie napewno kandydatem „politycznym“, podczas gdy kandydat, wybrany przez sędziów, miałby być (też napewno) kandydatem „idealnym“, są wprost zabawne. Właśnie przy takich „wyborach“ polityka rozpanoszy się w sędziowskich gronach: sędziowie będą ciągle wybierać zamiast sądzić. Ileż tu pola do intryg, do partyjności nawet, do zasklepienia się w swem kółku, do „adoracji wzajemnej“. Zaprzątanie sędziów sprawami nominacyjnemi, zrywanie tym sposobem łączności sądownictwa z Państwem, hipertrofja niezawisłości i odrębności posunięta aż do maniactwa — to przejawy, które nie mogłyby rokować wydania dobrych owoców dla należytego orzecznictwa. Już obecnie dochodzą nas coraz częstsze skargi na to, że sprawy w sądach zalegają długo.

Tymczasem rzeczony projekt rządowy, zamiast starać się zapobiec temu złu na przyszłość, popiera widocznie, przez dotyczące postanowienia, odwlekanie wymiaru sprawiedliwości przez zajętych nominacjami sędziów-wyborców.

§ **4. Zasada niezawisłości i jej konsekwencje.** Zasadę tę określono w toku obrad nad Konstytucją jako „wyeliminowanie sędziów z pod jakiegokolwiek wpływu czynników ubocznych, któreby mogły tę lub inną presję wywrzeć na ich orzeczenia.“ W wymiar sprawiedliwości nie może wkraczać zasada „subordynacji“ wobec władzy przełożonej, jak się to dzieje w innych gałęziach służby państwowej. Ani interes Państwa, ani — temmniej — interes poszczególnych grup czy warstw, nie może wywierać na orzecznictwo sądowe żadnego wpływu, a sędziowie, którzy je sprawują, powinni opierać się tylko na prawie i na swem sumieniu. Orzeczenie sędziego może być zmienione tylko w toku instancyj sądowych (Sprawozd. sejm. j. w. str. 42 i 32/33). Niezawisłość ta rozciąga się wedle wyraźnego brzmienia Konstytucji (art. 77) na „sprawowanie urzędu sędziowskiego“, a zatem na wszystkie funkcje, przydzielone sędziom ustawami [1]; ma ją także sędzia handlowy w komplecie sądu okręgowego. Rozstrzygnięcie sędziego, które nie może być zmienione ani przez władzę ustawodawczą ani wykonawczą (art. 77 ustęp 2), musi być jednak zasadniczo ograniczone tylko do tego przypadku prawnego, w którym zostało wydane t. j. nie śmie być stosowane w przypadkach innych. *Via facti* jednak, sądy niższych instancyj przystosowują swe wyroki do wydanych już poprzednio orzeczeń instancyj wyższych, często dlatego, że uważają je za trafne, częściej z obawy o los swych wyroków, gdy przyjdą pod rozpoznanie tych instancyj. W ten sposób pewne zasady interpretacyjne przenikają orzecznictwo sądowe, nadając mu cechę jednolitości, usuwając sprzeczności, wpływając na t. zw. pewność prawa. Ten *modus procedendi* musi być oczywiście z góry wykluczonym tam, gdzie chodzi o uzupełnienie luki przez znalezienie prawa t. j. o stworzenie przepisu nowego dla rozwiązania sytuacji nieprzewidzianej, nieobjętej przez dotychczasowe. We wszystkich przypadkach

---

[1] p. wyżej § 1

narzucanie interpretacji sędziemu, choćby przez sędziego wyższego, stwarza szablon, nie pozwalający na uwzględnienie „szczególnych właściwości konkretnego przypadku“ i wykracza zarazem przeciw zasadzie niezawisłości sędziowskiej.

Rozstrzygnięcie sądowe, przeciw któremu omieszkano, wyczerpano, lub brak zwyczajnych i nadzwyczajnych środków prawnych — jest niewzruszalnem, choćby było nieuzasadnione w stanie faktycznym sprawy, choćby było niesłuszne. Na tem polega zasada „materjalnej prawomocności“ rozstrzygnięcia sądowego.

Konsekwencjami zasady niezawisłości sędziowskiej, jej „gwarancjami“ zarazem, są wedle Konstytucji: nieusuwalność, niezawieszalność w urzędzie, niemożność przeniesienia na inne miejsce urzędowania i nietykalność sędziów [1]). Do takich gwarancyj zaliczyć nadto trzeba: omówioną już wyżej zasadę nominacji przez Państwo (wbrew zasadzie wybieralności, chodzi tu bowiem o stosunek sędziego do ludności, o jego niezawisłość od wyborców), — dalej zasadę odrębności stanowiska sędziów i ich stałego uposażenia [2]) i wreszcie zasadę dopuszczalności badania należytego ogłoszenia ustaw i ważności rozporządzeń [3]).

Od zasad: nieusuwalności, niezawieszalności i niemożności przeniesienia sędziego na inne miejsce służbowe, są trzy wyjątki: *a)* wola samego sędziego, *b)* orzeczenie sądowe w wypadkach ustawą przewidzianych i *c)* zmiana w organizacji sądów postanowiona w drodze ustawy (art. 78 Konstytucji). Ustawa konstytucyjna nie wspomina nic o wieku jako przyczynie usuwalności z urzędu sędziowskiego — jestto kwestja przejścia sędziego na emeryturę, która należy do osobnej ustawy (emerytalnej).

Charakterystyczną jest przyjęta przez Konstytucję zasada nietykalności sędziów. Przepis art. 79, że sędzia nie może być pociągniętym do odpowiedzialności karnej, ani pozbawionym wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu — należy do rzędu tych postanowień Konstytucji, które są zależne „od wydania odpowiednich ustaw“ uzupełniających (art.

---

[1]) Art. 78 i 79 Konstytucji.

[2]) Art. 80 Konstytucji.

[3]) Art. 81 Konstytucji.

126 ustęp 1-szy). Słowa „bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu“ chce projekt ustawy o sędziach i prokuratorach uzupełnić w ten sposób, że chodzi tu o właściwy sąd dyscyplinarny, który może także, zgodnie z art. 79 Konstytucji, domagać się uwolnienia sędziego, schwytanego *in flagranti* (w tym jedynie przypadku wolno aresztować sędziego).

Zasadę odrębności stanowiska sędziów wyraża art. 80 Konstytucji. Wedle materjałów chodziło tu o niedopuszczenie, aby sędzia drogą forytowania, drogą otrzymania wyższej rangi, był nakłanianym do przekraczania swych obowiązków. Proponowana poprawka do tego artykułu: „Sędziowie są wyłączeni z hierarchji urzędniczej“, poprawka, która miała na celu wyłączyć sędziów z całego systemu urzędniczego, z pod wszelkiej subordynacji i z pod wpływów, jakie sędzia wyższy mógłby wywierać na niższego — nie została przyjętą ani przez Komisję konstytucyjną, ani przez Sejm. Konstytucja mówi wyraźnie o „urzędzie sędziowskim“, sędzia jest w zasadzie sędzią państwowym, spełnia swe funkcje dla Państwa i pobiera od niego uposażenie, które — o ile jest naprawdę „odpowiedniem“ — stanowi jednę z najsilniejszych gwarancyj niezawisłości. Wszelkie zaś dążenia do „odosobnienia“ sędziów, nie mogą ani usunąć racji bytu administracji sądowej, ani wykluczyć owych „wpływów“ sędziów na siebie, ani zapobiec wreszcie ambicjom jednostek, dążących do osiągnięcia prezesur sądowych, dających obok tytułu i stanowiska, jeszcze wyższe uposażenie służbowe.

Przyjęcie uznanej powszechnie zasady niezawisłości sądów nie musi być koniecznie związanem z nadaniem im uprawnienia do badania ważności ustaw. W systemie amerykańskim, przyjmującym obok zasady „rozdziału władzy“ także zasadę „podziału władz“, gdzie władza sądowa ma być czynnikiem „hamującym“ — czuwać mają sądy nad tem, aby poszczególne ustawy państwowe nie sprzeciwiały się Konstytucji, odmawiając stosowania ustaw, z nią niezgodnych. W ogromnej większości państw przyjętą jest jednak zasada inna, wyrażona też w art. 81 naszej ustawy konstytucyjnej, iż „sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych“, choćby tedy ustawy te były sprzeczne z Konstytucją.

W przepisie tym zawarte są jednak dwa uprawnienia sędziego: *a)* dopuszczalność badania (przezeń) należytego ogłoszenia ustaw, i *b)* dopuszczalność badania ważności rozporządzeń. Co się tyczy pierwszego z tych badań, zaznaczyć należy, że „należytego ogłoszenia“ ustawy nie można pojmować czysto formalistycznie t. zn. z ograniczeniem do stwierdzenia, czy ją ogłoszono w dzienniku ustaw, zaopatrzono w konieczne podpisy itp. Sędzia ma prawo stwierdzić nadto, czy tekst ustawy odpowiada w zupełności ostatecznej uchwale ciała prawodawczego, gdyż — gdyby mu tego prawa odmówiono — przyjąćby trzeba, iż nawet umyślne sfałszowanie tekstu ustawy wiąże sędziego. Co do drugiego badania (wyżej pod *b*), sędzia może odmówić *in concreto* ważności rozporządzeniu, jeżeli ono wykracza przeciw ustawie lub przekracza upoważnienie ustawowe. Dotyczy to wszystkich rozporządzeń Rządu, bez względu na to, jakiem je oznaczono mianem; wedle art. 3 ustęp 5 Konstytucji ma sędzia odmówić „mocy obowiązującej“ rozporządzeniom, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, jeżeli nie zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią.

§ 5. Zasada jawności rozprawy. Konflikty kompetencyjne. W rozdziale Konstytucji, poświęconym sądownictwu, zajmują nas jeszcze te dwie kwestje. — Art. 82 mówi o jawności rozpraw — cywilnych i karnych — tylko przed sądem orzekającym, nie dotyczy zatem reszty postępowania sądowego jak n. p. narad sędziowskich, postępowania przygotowawczego, przesłuchań stron, świadków i znawców poza rozprawą przed sądem orzekającym, postępowania egzekucyjnego. To jedno ograniczenie jawności w pojęciu szerszem Drugie ograniczenie — już nawet jawności rozprawy przed sądem orzekającym — zawiera art. 82 w słowach: „o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku.“ Wyjątki takie znane są ustawom procesowym, dziś obowiązującym w Polsce, znane też będą przyszłej polskiej procedurze cywilnej. Do nich należą n. p. niedopuszczenie przysłuchiwania się rozprawom przez dzieci, przez osoby bez obowiązku uzbrojone, przez świadków, którzy dopiero mają być słuchani, przez osoby wydalone z sali rozpraw z powodu niewłaściwego zachowania — dalej wyklu-

czenie jawności rozprawy ze względu na obyczajność lub porządek publiczny, z obawy zaburzenia rozprawy, z powodu omawiania faktów życia rodzinnego.

Powiedzieliśmy w § 1, że jurysdykcja cywilna jest odłamem władzy państwowej, chroniącym w pierwszej linji sferę prywatną porządku prawnego. Wynika stąd, że publiczno-prawna sfera tego porządku powinna być chronioną zasadniczo przez inne „odłamy“ władzy państwowej. Wyjątki możliwe są od obu reguł i to z trzech przyczyn. Primo: ustawodawca przydziela nieraz wyraźnie sądom (cywilnym) pewne sprawy natury publiczno-prawnej. Secundo: pewne sprawy prywatno-prawne mogą być sądom odjęte i przekazane władzom administracyjnym. Tertio: co do niektórych spraw zajść może wątpliwość, czy należą do rzędu prywatno- czy publiczno- prawnych. Wynikają stąd t. zw. konflikty kompetencyjne, które mogą być dodatnie lub ujemne, w miarę tego, czy dwie różne władze (sąd i władza administracyjna) uznają, czy zaprzeczają swą właściwość do załatwienia sprawy. Ustawa może dwojako starać się wybrnąć z tych sytuacyj: albo przekazać rozstrzyganie takich konfliktów wyłącznie sądom cywilnym (przeciwko czemu przemawia to, że sądy miałyby wówczas rozstrzygać „swe własne“ spory, gdyż konflikty — dodatnie czy ujemne — zachodzą właśnie między niemi a władzami administracyjnemi), albo stworzyć w tym celu sąd osobny. Konstytucja wybrała ten drugi sposób wyjścia, stwarzając w art. 86 „Trybunał Kompetencyjny“, który ma być osobną ustawą powołany do życia.

WACŁAW KONDERSKI

Obecne położenie gospodarcze.

Odczyt wygłoszony na inauguracyjnem posiedzeniu Krakowskiego Towarzystwa Ekonomicznego w październiku 1924 roku.

Przeżywamy kryzys. Przeżywamy go od pierwszych chwil zmartwychwstania Polski. Bez przerwy. Obraca się on ku nam coraz inną stroną: militarną, dyplomatyczną, stroną polityki wewnętrznej, stroną gospodarczą. Ale w tej różnorodności przejawów przeżywamy w istocie ciągle jeden i ten sam wypadek, jeden i ten sam proces: proces powstawania państwa.

Trwa ten proces długo i z tej długotrwałości, męczącej wszystkich istotnie ponad miarę, płynie obfitym strumieniem zniechęcenie, czasem aż beznadziejność. Czy słusznie? Czy w rzeczy samej proces ten trwa tak długo, nadmiernie długo? Sądzę, że mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju nieporozumieniem. Wszystkie zdarzenia życiowe oceniamy co do ich długotrwałości zawsze z perspektywy własnego życia. I jest to naturalne. Tam jednak, gdzie terenem wypadku jesteśmy my li tylko jako momenty uświadomienia, same zaś wypadki dotyczą względnie dokonują się na terenie jednostek innej kategorji: społeczeństwa, narodu, państwa, tam nasze pojęcie względnie odczucie długotrwałości procesu jest oczywiście niesłuszne. Tam trwanie zjawisk należy stawiać w związku z okresami, któremi żyją społeczeństwa, narody, państwa, — nie zaś ludzie. Z tego punktu widzenia inaczej przedstawia się też długość naszego kryzysu, a uświadomienie sobie powyższego momentu jest, sądzę, kardynalną przesłanką, umożliwiającą należyte traktowanie sytuacji. Przedewszystkiem należycie spokojne. Oparte na przeświadczeniu, że podobnie, jak chwila w życiu narodów ma zgoła inne znaczenie, niż w życiu jednostki, tak też za-

2*

biegi, kształtujące życie narodów, na dłuższą metę muszą być obliczane.

W szczególności z tego punktu widzenia traktować należy zagadnienia gospodarcze, które od dłuższego czasu w świadomości powszechnej stały się dominantą sytuacji, przygłuszającą, czasem może aż do jednostronności, wszystkie inne tony naszego życia państwowego.

Po dłuższej epoce gospodarki, zakrawającej chwilami poprostu na stan nieprzytomności, po okresie, w którym rozmaite aż nawet „powagi" widziały rozwiązanie trudności w możliwie obfitym drukowaniu „pieniądza", ujawniły się smutne skutki. Wypadło na gwałt jąć się akcji ratunkowej i ta, po szeregu eksperymentów rozmaitego charakteru, doprowadziła w końcu do obecnej akcji sanacyjnej, prowadzonej z wyjątkową u nas energją przez p. ministra Grabskiego.

Na początku tej akcji sanacyjnej mówiło się: oczywiście, stoimy przed poważnemi zaburzeniami w organiźmie gospodarczym, ale są one nie do uniknięcia. Niewątpliwie, pierwsze miesiące będą może nawet bardzo trudne, ale stopniowo, skoro sanacja pieniądza się powiedzie, zaczniemy „wrastać w porządek" i iść ku poprawie. Ten wstępny okres trudności liczono na parę miesięcy, obiecując sobie poprawę stanowczo już ku jesieni. I nawet pocieszano się, że jest znacznie lepiej, niż można się było spodziewać, że kryzys przebiega łagodniej — i że powrotu do zdrowia można i należy oczekiwać szybko. Tymczasem życie raz jeszcze powiada, jak Mazur, że: „im dalej w las, tem więcej drzew". Pomimo, że sanacja pieniądza powiodła się istotnie i to w sposób nadspodziewany, trudności w życiu gospodarczem nietylko nie ustępują, ale naprawdę dopiero teraz zaczynają występować. Teraz, t. zn. po upływie paru miesięcy, po zżyciu się z nową walutą i przystosowaniu do niej. Kryzys przemysłowy, którego słabemi formami cieszono się chętnie, wróżąc z nich krótkotrwałość choroby, właśnie teraz zaczyna zaostrzać się w sposób zastraszający. Okazuje się niby z nienacka, że zamiast wrastać w porządek, zaczynamy wrastać w stan poprostu zapalny. Jedna gałąź gospodarstwa społecznego po drugiej zaczyna drętwieć i obumierać, przychodzi na tem tle do ciężkich tarć w produkcji i obiegu

oraz do walk socjalnych, groźnych zarówno same przez się, jak przez perspektywy, które na ich tle powstają. Organizm gospodarczy Polski dostaje drgawek, zgoła nie wróżących szybkiego wyzdrowienia. Na czoło zjawisk gospodarczych zaczyna się stopniowo ponownie, jak w okresie inflacji, wysuwać zjawisko drożyzny, drożyzny, odbierającej wytwórczości możność konkurowania z produktem obcym i przez to samo możność zarobkowania, odbierającej konsumentowi możność gospodarowania, odbierającej państwu możność realnego budżetowania, drożyzny, wprowadzającej we wszystkie dziedziny życia gospodarczego i społecznego stan zamętu, niepokoju i niesłychanej pobudliwości. Że konsekwencje takiego stanu rzeczy muszą być najgroźniejsze nawet dla — pieniądza, staje się jasne dla wszystkich.

Nie są atoli jasne nietylko powody tego, ale nawet istotny stan rzeczy.

Co się tedy stało?

Dla uważnego obserwatora naszego życia to, co się stało, nie stanowi zgoła niespodzianki. Przeciwnie, było odrazu, od początku oczekiwane.

Idzie o to, że choroba waluty, niewątpliwie bezpośrednio najbardziej dotkliwa i konieczna do usunięcia w pierwszej linji, jako wstępny krok do uporządkowania stosunków, nie wyczerpywała bynajmniej całości zagadnienia. Nawet przeciwnie, przysłaniała je w sposób niebezpieczny. Przez fakt, że wszystko, cokolwiek działo się w procesie gospodarczym, ujawniało się w ostatniej konsekwencji pod postacią ciężko chorego, zupełnie zwyrodniałego pieniądza, zatracono poczucie, co w chorobliwym stanie rzeczy jest istotnie wynikiem degrengolady marki, co zaś należy już do zjawisk innego porządku. Dlatego też, skupiwszy całą siłę dla kampanji walutowej i wygrawszy ją — stanięto wobec nieoczekiwanego zaostrzenia sytuacji.

Przypisywać to, co się obecnie dzieje, sanacji waluty, jest zupełnie niesłuszne. Zaciemnia to tylko obraz i utrudnia wykreślenie dróg wyjścia. W dzisiejszym kryzysie to tylko jest skutkiem sanacji waluty, że sanacja, usunąwszy z wyników działalności gospodarczej moment premji dewaluacyjnej, doprowadziła kalkulację do stanu realnego.

Wprawdzie i dzisiaj ten stan realizmu jest w bardzo wysokim stopniu problematyczny a to z racji swoistej polityki cłowej, którą stosuje Polska, idąca w najgorsze ślady Rosji Romanowów w tem, równie jak w tylu innych wypadkach. Nasza polityka cłowa, nie dość przemyślana z punktu widzenia interesów gospodarczych państwa, składająca się z szeregu improwizacji, ma na oku naogół nie tyle interesy rozwoju produkcji, ile bezpośrednie, z krótkiego punktu widzenia brane interesy poszczególnych grup producentów. Obciąża też ona organizm gospodarczy ofiarami czasem ponad wszelką nawet miarę. Polityka ta, pomimo innych pozorów, odbierająca przemysłowi podnietę do rozwoju, czyniąca go w pewnym stopniu pasorzytem, stanowi, nawiasem mówiąc, niesłychanie groźne niebezpieczeństwo pod względem społecznym, — i zagadnienie, w jakim stopniu ta właśnie polityka przyczyniła się do zwyrodnienia organizmu gospodarczego i socjalnego Rosji a przez to do kryzysu, który spowodował stan dzisiejszy tego państwa, byłoby, sądzę, niesłychanie ciekawym tematem do specjalnego studjum, podobnie, jak byłoby takim tematem zagadnienie, co z dzisiejszego ciężkiego stanu gospodarczo-społecznego Polski położyć należy na karb skutków tej właśnie polityki.

Jeżeli jednak, nawet pomimo tej nienaturalnej ochrony, wytwórczość Polski znalazła się w stanie ciężkiego kryzysu, w stanie niedopasowania do zdolności nabywczej rynku nawet wewnętrznego, nie mówiąc o istotnej niemożności ekspansji na zewnątrz, jest to, sądzę, dowodem, że źródło choroby leży w tem bodaj częściowem znormalizowaniu warunków wytwarzania, które nastąpiło na skutek uzdrowienia znaku obiegowego. Inaczej: jest to dowodem czy objawem, że obecna wytwórczość nasza w warunkach jako tako normalnych żyć nie może.

Źródeł takiego stanu rzeczy należy szukać zarówno wewnątrz, jak nazewnątrz życia Polski. Zacznijmy tedy od tego, co nazewnątrz.

Wojna światowa wywołała w gospodarce społecznej szereg zmian, na które nie zawsze zwraca się dosyć uwagi. Jedną z konsekwencji o wadze pierwszorzędnej są wielkie zmiany, które zaszły w technice i organizacji wytwórczości.

Typem, który nadaje charakter obecnemu okresowi gospodarki, jest produkcja masowa, dokonywana w wielkich organizmach i oparta na pracy licznych i skomplikowanych urządzeń mechanicznych. Urządzenia te ze względu na wielkie siły mechaniczne, które wchodzą w grę w procesie produkcji, muszą być bardzo trwałe. Z drugiej strony są one bardzo kosztowne. Obydwa te momenty, aczkolwiek przy pierwszym twierdzenie takie wygląda na paradoks, — są w konsekwencji istotną i poważną przeszkodą na drodze postępu. Kosztowność instalacji powoduje, że amortyzacja urządzeń ciągnąć się musi długo. Trwałość pozwala użytkować instalacje nawet już zamortyzowane, a wobec kosztów nowej instalacji moment ten gra rolę bardzo wybitną.

Przeciwstawia się takiemu stanowi rzeczy moment rozwoju techniki. Wyprowadzona z ram przypadkowych odkryć, uczyniona przedmiotem studjów naukowych, rozwija się technika przemysłowa z szybkością zdumiewającą. W pewnych dziedzinach ta szybkość potrafi przybierać takie tempo, iż szczególnie przy instalacjach wielkich, których wykonanie wymaga dłuższego czasu, zdarza się, że urządzenia, stanowiące w chwili zaprojektowania ostatnie słowo techniki, w chwili oddania do użytku są już przestarzałe.

Na tem tle powstaje w przemyśle dążność do forsowania produkcji, do jak najszybszego amortyzowania urządzeń. Ale ta dążność ma swe naturalne granice w chłonności rynku, w nadprodukcji, w kryzysie, względnie w ich groźbie.

Podczas wojny odpadły te momenty hamujące. Konieczność wytężenia wszystkich sił dla zaspokojenia potrzeb walki spowodowała posunięcie wyzyskania sprawności urządzeń aż do ostatnich granic możliwości. W ten sposób wojna otworzyła przed wytwórczością rozległe perspektywy modernizacji technicznej. Jednocześnie taż sama wojna stworzyła możności finansowe dla urzeczywistnienia tej modernizacji a to przez ogromne zyski, które wszędzie przyniosła przemysłowi, a które przecież reprezentują poważną część tego, co na koszta wojny wydano.

Tym sposobem wytwórczość społeczna posiadła na skutek zmian wojennych znacznie większe możności techniczne, zdolność wytwarzania znacznie większych mas towarów — i w cza-

sie krótszym, niż przed wojną. Możność o tyle poważniejszą, że również na tle wojennych i powojennych zmian w podziale majątku i dochodu społecznego postąpiła szybko koncentracja kapitałów pieniężnych — i przez to wzrosła możność finansowania tych nabrzmiałych zdolności wytwórczych.

Już w stosunku do tego, co przed wojną było normalne dla świata, żadna z dzielnic Polski nie stała na należytej wyżynie. Zarówno kapitałowo, jak technicznie oraz organizacyjnie wytwórczość nasza, niemniej niż obieg, stały, wzięte w całości, znacznie poza normami światowemi. W czasie wojny tego, co dla innych państw było procesem gospodarczo-odnawiającym, twórczym, Polska nie przeszła. Przeciwnie wytwórczość nasza uległa w każdej dziedzinie olbrzymiemu zniszczeniu. Kiedy zaś zaczęła się budzić, warunki były już chore. Z początku powolny, potem aż zawrotny, ale ciągle trwający wzrost cen już sam przez się nie sprzyjał rozwojowi form produkcji ani wymiany. Łatwość zarobku działała raczej w kierunku powstawania w wielkiej mierze małych ognisk gospodarczych przez usamodzielnienie się pracowników. Ognisk, oczywiście pracujących niewybrednie. Zarazem to masowe, epidemicznie występujące usamodzielnianie się pracowników stwarzało liczny szereg trudności dla przedsiębiorstw wyższego typu, zmuszonych do pracowania personalem niedostatecznie przygotowanym, a często nawet zupełnie surowym. Że na tem tle musiało z kolei dojść do uwstecznienia form w organizmach bardziej skomplikowanych, to leży w porządku rzeczy — i istotnie obserwowaliśmy to uwstecznienie u nas często. Wreszcie nastąpiło u nas w wytwórczości zwyrodnienie kapitałów obrotowych.

W początkowym okresie istotnego braku produktu, później zaś w okresie braku towaru z powodu wyolbrzymienia zapotrzebowania na tle ucieczki w towar od pieniądza — wyrobił się zwyczaj żądania od zamawiającego przy zamówieniu zapłaty ceny orjentacyjnej, odpowiadającej cenie towaru w chwili zamówienia, a potem dalszych dopłat w miarę wzrostu kosztów produkcji. W ten sposób cała zapłata za towar, łącznie z zyskiem uiszczana była z góry. Rychło też finansowanie produkcji przeszło w ten sposób z producenta na konsumenta. Wytwórczość, rozwijając swe natężenie — a pamiętajmy, że roz-

wijała je ponad realną chłonność rynku pod wpływem spekulacji towarowej! — nie miała powodu ani potrzeby dostosowywać do nowych potrzeb swych kapitałów, przeznaczonych na finansowanie ruchu. Więcej: tem łatwiej, tem pochopniej angażowano się na wszystkie strony w inwestycje, wiążąc w nich cały dotychczasowy kapitał obrotowy oraz narastające zyski. To też, gdy na rynku przyszło do wstrząśnienia, gdy ucieczka pieniądza w towar się skończyła, a brak gotówki zwęził nawet normalną zdolność nabywczą ludności, gdy przyszedł kryzys, okazało się niebawem, że wytwórczość nasza jest wydętym balonem i kapitałowo nie dorosła do swego stanu.

Nie inaczej ułożyły się stosunki również w wytwórczości rolniczej, wykazującej ten sam upadek organizacyjny. Niesłychanie korzystna konjunktura odbierała wszelką podnietę do pracy twórczej. Jakościowy upadek produkcji następował nawet tam, gdzie nie miał uzasadnienia w zniszczeniu. Słuszność każe przyznać, że znakomicie sekundował w tym kierunku stan niepewności, parcie ku gospodarce rabunkowej, krzewiące się na tle reformy rolnej, traktowanej w sposób każdy prócz gospodarczego. Nie ominęło rolnictwa nawet zwyrodnienie kapitału obrotowego, aczkolwiek tu nie doszło do finansowania produkcji przez nabywcę. W rolnictwie wycofywanie kapitałów obrotowych powstało na tle wzrostu cen oraz ekstensyfikacji produkcji, a wobec braku pieniądza, któryby wycofane środki mógł przechować, lokata tych środków przybrała w konieczności formy stałe. W ten sposób odrazu potencjalnie dokonywało się zagwożdżenie rezerw na wypadek, gdy sytuacja zmusi do sięgnięcia do tych ostatnich, a co dzisiaj właśnie obserwujemy jako zjawisko tak silnie komplikujące kryzys w rolnictwie.

Na tem się jednak nie kończy. Równolegle do wymienionych działały czynniki innego porządku, zgoła niemniej ważne.

Idzie o to, że choroba, którą tu w najogólniejszych zarysach zaznaczyłem, przebiegała w organiźmie tworzącym się, powstającym spontanicznie. O ile powstanie państwa polskiego dla olbrzymiej większości ludności było niespodzianką, a ludność ta politycznie przygotowana była do zdarzenia zgoła niedostatecznie, o tyle gospodarczo powstanie Polski zastało nieprzy-

gotowanych poprostu wszystko i wszystkich. Tymczasem państwo jest państwem nie przez to, że zostaje uznane prawnie, że ma granice, dyplomację, wojsko i t. d. Jakkolwiek ważne są te formy, są one jednak tylko formami zewnętrznemi. Faktycznie o istnieniu t. zn. o sile, t. zn. o trwałości państwa stanowią jego funkcje polityczne i gospodarcze w polityczno-gospodarczym całokształcie świata. Państwo staje się i jest państwem, organizmem trwałym wtedy i o tyle, o ile spełnia pewne zadania, wynikające nietylko dlań, ale również dla otoczenia, dla innych organizmów państwowych z położenia, zasobów naturalnych, możności przetwórczych. Dla państwa z jego stanowiska indywidualnego ujęcie tej roli, powstających na jej tle potrzeb i uprawnień stanowi *raison d'état*, dla świata jest to *raison d'etre* państwa. My otóż ani nie umieliśmy w chwili powstania, ani niestety dotychczas nie potrafiliśmy uświadomić sobie, sformułować i uczynić własnością powszechną, programem naszych zadań czy to politycznych, czy tem mniej nawet — gospodarczych.

W dziedzinie politycznej ciągle niezdecydowani, przerzucający punkt ciężkości zagadnień z miejsca na miejsce, to ku wschodowi, to ku zachodowi, w dziedzinie gospodarczej nie doszliśmy nawet do takich prób utworzenia pewnej koncepcji. Pozostawiliśmy tę dziedzinę zupełnie samopas, skazując całą rozporządzalną — a wielką! — energję gospodarczego życia na „własny przemysł“ i na ścieranie się i zużywanie w zagadnieniach nietyle nawet poznania, ile — wypompowywania rynku wewnętrznego. W konsekwencji zaniedbaliśmy świat zewnętrzny najfatalniej, w dziedzinie gospodarczej nie potrafiliśmy uczynić dla świata punktem niezaczepialnym naszej *raison d'etre.* To też dziś znane są już powszechnie międzynarodowe skutki tej naszej beztwarzy. Jesteśmy traktowani jak ktoś, kto sprawił zawód i uchodzi na tem tle za niedorosłego do swej roli. Przebieg wypadków w Genewie a w szczególności przychylne ucho, które naprawdę nietylko w jednej Anglji skłania się ku niemieckim napomknieniom o wschodzie, są to jaskrawe dowody, iż świat zaczyna szukać zastępcy dla tej roli, która nam przypaść miała. Za długo jesteśmy obiecującemi dziećmi.

O tych momentach mówię dlatego, że szkodzą nam one nietylko na terenie międzynarodowym, lecz w równej mierze rujnują nasze życie gospodarcze od wewnątrz. Albowiem ten brak określonego kierunku polityki gospodarczej, brak ekonomicznego *raison d'état*, powoduje z konieczności chybotliwość wszelkich poczynań. Całe nasze życie gospodarcze stoi ciągle pod znakiem braku konkretnych celów, braku uzgodnienia ich z polityką państwa. Powstaje na tem tle stan niepewności, mrożący inicjatywę i paraliżujący wszelkie chęci inwestycyjne. To zaś jest, mojem zdaniem, moment dla przezwyciężenia dzisiejszego kryzysu decydujący.

Kryzys ten, jak wynika z powiedzianego dotąd, jest wedle mego poglądu kryzysem opłacalności gospodarstwa w Polsce. Ten brak opłacalności, ujawniający się obecnie, gdy dewaluacja pieniądza przestała obraz zaciemniać, stoi, jak to już teraz wszyscy skłonni są przyznać, choć do niedawna namiętnie temu przeczono, w ścisłym związku z zacofaniem naszego życia gospodarczego, zacofaniem w najszerszem tego słowa znaczeniu. Zacofane, niewspółczesne, zbyt wiele pochłaniające energji, źle opłacające się są u nas nietylko urządzenia przemysłowe, nietylko urządzenia komunikacyjne i ich polityka, nietylko nie dość wyszkolony pracownik fizyczny i umysłowy, lecz równie dobrze niewspółczesna jest organizacyjna strona produkcji i wymiany, począwszy od administracji przedsiębiorstw, a skończywszy na organizacji finansowania życia gospodarczego. Dlatego też całe życie gospodarcze Polski musi zostać zreorganizowane w typie uwspółcześnienia go i bez tego o uzdrowieniu gospodarczem w Polsce myśleć nie można. Tak tedy modernizacja naszych form gospodarczych, wyjście z labiryntu małostkowego partactwa, stworzenie warsztatów, mogących stanąć na rynku międzynarodowym w zawody, mogących odrzucać tyle, ile odrzucają te sprawne organizmy — oto droga wyjścia z obecnego kryzysu. Wszystko inne jest, śmiem twierdzić, bezprzedmiotowe i beznadziejne, o ile nie idzie oczywiście o zabiegi uboczne.

Ale na tem nie koniec. Zagadnienia gospodarczego życia państwa są z natury rzeczy kwestjami politycznemi. Życie ekonomiczne jest podstawową funkcją społeczeństwa, zgrupowanego

w państwo. Dlatego polityka ogólna państwa musi opierać się na zrozumieniu potrzeb gospodarczych organizmu, na dobrem wyczuciu kierunku rozwoju. Pomiędzy życiem gospodarczem państwa a jego polityką musi panować zupełna zgodność, muszą one być do siebie przystosowane.

Dla Polski wchodzi w tym kierunku w grę jej rola jako organizatora gospodarczego na Wschodzie.

Wielki proces ekonomiczny, który nie mógł utorować drogi dla rozwoju życia wytwórczego na olbrzymich obszarach Rosji, poszedł drogą ciężkiego paroksyzmu rewolucyjnego. Rewolucja ta zniszczyła z kolei organizm gospodarczy Rosji w sposób niesłychany, a przez to jeszcze zaostrzyła dla świata kwestję Wschodu. Wschód t. zn. my, kraje Pobałtycza, Rosja i obszary, leżące poza nią, do których przez Rosję prowadzi droga, a wreszcie Bałkan, stanowią tak wielką część świata i są ze względu na swe bogactwa naturalne i rynek zbytu tak ważne, że już wiek XVIII a szczególnie cały wiek XIX stoi w historji Europy pod znakiem wchodzenia względnie wciągania Wschodu w orbitę gospodarstwa światowego. Postawiłem też kiedyś twierdzenie, że bezpośredniego, istotnego powodu upadku dawnej Rzpltej w tem szukać należy, iż swoją słabością, bezładem i bezwładem, niemożnością wykrzesania sił rozwojowych, dostatecznie silnych dla zapanowania nad sytuacją, — że była tem wszystkiem przeszkodą dla zbliżenia Europy ze Wschodem.

Dla świata powojennego z jego skoncentrowaną ekspansją, z nagromadzonemi możnościami technicznemi, kryzys z nadprodukcji jest zjawiskiem grożącym częściej, niż groził normalnie w okresie przedwojennym. Dlatego też dążność zarówno do zdobycia rynków, jak wogóle do rozszerzenia terenu pracy jest dziś jeszcze silniejsza, niż dawniej. Wschód Europy jest dla świata coraz pilniejszą koniecznością, a odbudowanie Polski było o tyle wyrazem tej konieczności, że włączało do świata odrazu te obszary, które nie zostały jeszcze objęte przez pożogę rosyjską, a zarazem otwierało drogę, bramę wypadową do penetracji na Wschód, porządkowania go i ponownego wciągania w obręb świata produkcji i wymiany. To też obserwujemy, jak otwarcie Wschodu staje się coraz bardziej naczelnem zagadnieniem polityki gospodarczej świata. My z natury rzeczy

jesteśmy w centrum tej centralnej kwestji. Jeżeli nie potrafimy wziąć udziału w rozwiązaniu jej, zostanie to rozwiązanie znalezione poza nami. Karjera Czech oparta jest na tem w pierwszym rzędzie, Litwy i państw nadbałtyckich — w całości, a tak bujnie z dnia na dzień postępujący powrót do głosu Niemiec — w mierze bardzo poważnej. Dlatego też tylko inicjatywa gospodarcza w kierunku Wschodu może zapewnić przyszłość dla rozwoju gospodarczego Polski.

Mówię wszystko powyższe z tej racji, że cała praca sanacyjna musi być oczywiście prowadzona z tym celem na oku. Spełnienie tej wielkiej i koniecznej roli nie jest bowiem możliwe dla nas w dzisiejszym stanie rzeczy. Istnieją coprawda wypadki patologiczne, kiedy bezsilność a nawet rozkład stanowią momenty przyciągające, atoli w życiu normalnem pociąga i organizuje tylko siła. Na to właśnie, aby stać się silnymi, musimy się, jak powiedziano, zreorganizować. Zaś ta reorganizacja wymaga środków. Środków bardzo wielkich — i to nietylko w formie kredytów obrotowych, lecz przedewszystkiem w formie inwestycji. Na środki te zdobyć się sami nie potrafimy. Nadających się do inwestowania kapitałów w Polsce dziś niema. Akumulacja nowych, która powstaje przecież na tle oszczędności, pytanie, czy ma wogóle w tej chwili miejsce. Jeżeli zaś nawet ma, postępuje tak wolno, że dotyczący przyrost dla omawianych celów w rachubę poprostu nie wchodzi. Potrzebujemy tedy kapitału, dziś, wobec drogi obranej dla sanacji waluty, nietyle może dla państwa, ile dla gospodarstwa. Na jego rozbudowę i reorganizację. Zdobycie tego kapitału staje się też dziś dla nas naczelną kwestją zarówno polityczną jak gospodarczą.

Zaszedłem pozornie daleko w bok od bezpośredniego tematu, prowadząc łaskawych Państwa aż na tory polityki międzynarodowej oraz ogólnych rozważań ekonomicznych. Nie zrobiłem tego oczywiście z tej racji, że jest to temat ciekawy i że niektóre z poruszonych tu problemów warto poważnie przemyśleć. Raczej dlatego zboczyłem, by z pewnej odległości lepiej bezpośredni temat uwypuklić. Teraz nie tak wiele już zostaje mi o nim do powiedzenia. Zasadniczo przesłanki moje tłumaczą się jasno. Mogę rekapitulować.

Kryzys, który przeżywamy, nie jest kryzysem sanacji pieniądza. Jest czemś znacznie poważniejszem. Jest to kryzys konstrukcji gospodarstwa w Polsce. Rozwiązanie kryzysu polega na uczynieniu gospodarki zdolną do życia w poziomie świata, środki zaś, które w tym celu stosowane być muszą, leżą zarówno w dziedzinie pracy politycznej, jak gospodarczej. Bez umocnienia międzynarodowego waloru Polski niemożliwe jest zaopatrzenie jej w kapitał, potrzebny na inwestycje i reorganizację, które warunkują możność utrzymania państwa. Bez umocnienia ekonomicznego nie może Polska zdobyć waloru politycznego na terenie międzynarodowym. Pomiędzy obydwoma tymi momentami istnieje tedy niewątpliwie ścisłe iunctim, które sprawę komplikuje, ale zarazem o tyle ją ułatwia, że każda zdobycz w jednej dziedzinie promieniuje na drugą i przez nią w dalszym ciągu oddziałuje zapładniająco na dziedzinę wyjścia.

Jest to to samo iunctim, które istnieje pomiędzy zdrowym pieniądzem a zdrowym organizmem gospodarczym. Pieniądz nie jest zjawiskiem samoistnem, lecz tylko funkcją gospodarstwa społecznego i dlatego jest złudzeniem, złudzeniem o skutkach, które mogą być w swej szkodliwości nieobliczalne, przypuszczenie, jakoby można wyhodować jakiemiś zabiegami cieplarnianemi zdrowy pieniądz na chorym organiźmie gospodarczym. Ten zaś właśnie błąd zrobiono u nas — i tu leży centrum kwestji. Sanacja pieniądza jest oczywiście zasadniczym wstępnym krokiem do sanacji gospodarki, która bez stabilizowanego pieniądza nie jest do przeprowadzenia. Ale samo posiadanie zdrowego pieniądza nie stanowi zgoła ekonomicznego panaceum, a utrzymanie zdrowego pieniądza bez uzdrowienia organizmu gospodarczego nie jest na dłuższą metę do osiągnięcia. Zneglegowanie tej okoliczności — oto źródło obecnego naszego zawodu i trudności. Sanację zatrzymano na sanacji pieniądza, gdyż punktem wyjścia było, że gospodarka jest zdrowa. Nieprawdziwość tego założenia dopiero teraz zaczyna dochodzić do powszechnej świadomości, gdy chore życie, pozbawione injekcji podniecających, które czerpało w inflacji, zaczyna gorączkować coraz silniej. Fala drożyzny, która nie jest przecież w ostatniej konsekwencji dla pieniądza niczem innem, jak dewaluacją, jako konsekwencja tej fali drożyzny — budżet dodatkowy przy

jednoczesnej świadomości, że działania śruby podatkowej wzmacniać już nie sposób, szukanie wyjścia w gospodarce monopolowej, której rentowność, jeżeli nawet nie traktować jej jako kwestję otwartą, ujawniać się może tylko powoli, — oto zastanawiające objawy, które mówią, jak źle funkcjonujący organizm gospodarczy może zarazić nawet najlepiej fundowaną technicznie walutę.

Tylko doprowadzenie sanacji do końca przez sanację gospodarki Polski może zapewnić nam prawo kroczenia w życiu równolegle do państw innych.

Umyślnie nie mówię, by miało to nam dać możność spokojnego i bezpiecznego kroczenia. Nie mówię tego, bo świat stoi właśnie przed epoką niepokoju, epoką, która ma sprowadzić do wspólnego mianownika sprzeczności, tkwiące w życiu dzisiejszem i narastające w nim z dnia na dzień coraz potężniej. Prawo zdobywa się w walce. Musimy w tej walce wziąć udział, stawiając na kartę wszystko. Jakie formy przybierze ta walka, oczywiście nie wiadomo. Jedno jest atoli pewne, że widoki zwycięztwa mają tylko ci, którzy dorastają przeciwnikom. Musimy tedy dorosnąć. Musimy zrównać się ze światem. I to zrównanie się: rychłe, istotne i zupełne — to jest właśnie nasza sanacja, a zarazem praktyczne wyjście z dzisiejszego położenia.

PROF. DR FRYDERYK ZOLL.

Dwie opinje prawne w sprawach waloryzacyjnych.

A.

O kwalifikacji książeczek wkładkowych Banku X. w Małopolsce.

I. Stan faktyczny i pytanie Banku X.

„Wedle naszego statutu mamy prawo przyjmować kwoty pieniężne na rachunek bieżący i wydawać na te kwoty książeczki wkładkowe na nazwisko lub okaziciela opiewające.

Odnośne postanowienie naszego statutu opiewa: § 5, punkt 5-ty. Przyjmować kwoty pieniężne na rachunek bieżący na krótszy lub dłuższy termin i w zamian wydawać książeczki wkładkowe lub oprocentowane, na nazwisko lub na okaziciela wystawione i na nie mniej, niż na sto koron, opiewające asygnaty kasowe z oznaczonym terminem płatności lub płatne po wypowiedzeniu. Pierwsza wkładka na książeczkę wkładkową nie może wynosić mniej niż sto koron, a ogólna suma wkładek pieniężnych, wpłaconych na asygnaty kasowe i książeczki wkładkowe, nie może przekraczać potrójnej sumy każdocześnie wpłaconego kapitału akcyjnego. Formularz książeczek wkładkowych i asygnat kasowych podlega zatwierdzeniu rządu, a ogólną sumę w obiegu będących książeczek wkładkowych i asygnat kasowych należy co miesiąc podawać do publicznej wiadomości i wykazać Ministerstwu Skarbu.

W myśl tego upoważnienia składano u nas, zwłaszcza przed wojną, różne kwoty, które wprawdzie nie wynoszą bardzo znacznej sumy, atoli zawsze reprezentują pewną kwotę. Wzór książeczki wkładkowej przesyłamy w załączeniu.

Na stronie 12 książeczki znajduje się wyciąg odnośnych postanowień statutowych. W §§ 1 i 2 tych postanowień wyraźnie jest powiedzianem, że przyjmujemy książeczki na rachunek bieżący i że książeczka wkładkowa jest wyciągiem z bankowej księgi wkładek. W § 4 tych przepisów podanem jest, że bank z reguły uważa za właściciela książeczki tego, który ją przedłoży i wypłata następuje do rąk okaziciela.

Także na stronie 2 podanem jest „płatna okazicielowi". Naturalnie, o ile składający zrobił zastrzeżenie co do wypłaty, to takowe w książeczce uwidacznialiśmy i do tego zastrzeżenia stosowaliśmy § 4 postanowień ogólnych (str. 12 książeczki).

Dalej podajemy, że nie mieliśmy prawa wydawać książeczek oszczędności uposażonych pupilarnem bezpieczeństwem i wogóle przepisy regulatywu dla książeczek kas oszczędności do nas się nie odnosiły.

To jest faktyczny stan sprawy.

Idzie nam o to, czyli te nasze książeczki należy uważać jako książeczki oszczędności i stosować do nich przepisy § 17 ustawy waloryzacyjnej, czyli też do kwot na te książeczki złożonych mają zastosowanie przepisy § 41 alinea b) ustawy waloryzacyjnej t. j. przepisy o rachunku bieżącym."

II. Moja odpowiedź.

Jestem zdania, że wkładki uskuteczniane zapomocą „książeczek wkładkowych" Banku X. nie są wkładkami oszczędnościowemi po myśli § 17 rozporządzenia waloryzacyjnego z dnia 14 maja 1924 r. i że do nich stosować należy przepis § 41 lit. b. tegoż rozporządzenia.

III. Powody.

Naprzód przedstawię te zapatrywania, rozstrząsania i zamierzenia autorów rozp. waloryzacyjnego, które mogą mieć dla naszej kwestji znaczenie.

Otóż autorowie rozporządzenia waloryzacyjnego zdawali sobie sprawę z tego, że o waloryzacji ogólnej mowy być nie może. Przedewszystkiem nie może być mowy o waloryzacji znaków pieniężnych — z różnych przyczyn, a naprzód dlatego nie, że Państwo polskie jako właściwy dłużnik ze znaków pieniężnych nie miałoby środków materjalnych na pokrycie ich

zwaloryzowanych wartości. Każdy więc, kto zdeprecjonowane znaki pieniężne posiada lub posiadał, ponosi stratę bezpowrotną; ponosi ją i ten, kto chował je w szufladzie własnej, jak i ten, kto je dał drugiemu w przechowanie (depozyt prawidłowy; p. § 41 lit. c. rozp. waloryzacyjnego).

Dla ustawodawcy (nazywam tu ustawodawcą Rząd, który w drodze dewolucji, określonej ustawą z dnia 11 stycznia 1924 r. działał, wydając rozporządzenie waloryzacyjne jakby ustawodawca) kwestja waloryzacyjna rozpoczyna się dopiero, gdy znaki pieniężne oddawane były nie w depozyt prawidłowy, ale jako pieniądze na własność odbiorcy, jako wartości, któremi mógł on dowolnie rozporządzać, zabezpieczyć je przed ubytkiem i z nich odnosić korzyści. Czyż wtedy zwrot tylko sum nominalnych w tytule określonych, lub ich surogatów (tj. złoty jako ekwiwalent 1,800.000 mk.), jest sprawiedliwością uzasadniony, czy też powinna tu nastąpić pewna waloryzacja i jaka?

Przy rozstrząsaniu tego pytania skrystalizowały się następujące zapatrywania:

Gdy rozpatrujemy sytuację prawną jedynie tej strony, która daje pieniądze drugiemu z obowiązkiem zwrotu, waloryzacja należności wobec powszechnej deprecjacji pieniędzy nie jest z reguły uzasadniona o tyle, o ile dający pieniądze mógł je każdej chwili odebrać i gdzieś indziej umieścić lub w inny sposób je użyć, a temsamem zabezpieczyć się przed deprecjacją. Krótkie terminy wypowiedzenia, zwłaszcza przy większych sumach, nie zmieniają sytuacji prawnej: Oto dlaczego nie jest uzasadnioną waloryzacja rachunków bieżących (§ 41 lit. b. rozp. walor.), a tylko z tego punktu widzenia nie byłaby uzasadnioną waloryzacja i wszelkich innych wkładek, nawet oszczędnościowych, jeżeli każdej chwili lub po krótkiem wypowiedzeniu mogły być przez wierzycieli odebrane.

Inaczej rzecz przedstawia się, gdy wierzyciel pieniądze drugiemu oddane uwięził prawnie u dłużnika na czas pewien, tak, że nie może ich dowolnie odbierać a temsamem nie może uchronić się przed następstwami inflacji i przed deprecjacją — jak się rzecz ma zwłaszcza przy pożyczkach (§§ 5, 6, 11 rozp. walor.) lub depozytach wprawdzie nieprawidłowych,

ale terminowych (wkłady terminowe, § 17 ust. 5 rozp. walor.). Tutaj waloryzacja jest uzasadniona w większej lub mniejszej mierze, o czem p. komentarz Zolla i Hełczyńskiego str. 40 i nast., str. 83 i nast.

Jednakże i powyższe zapatrywanie, że wierzyciel, który u dłużnika zdeponował pieniądze w depozyt nieprawidłowy i każdej chwili może je podjąć z powrotem, nie może mieć roszczeń waloryzacyjnych, nie powinno być *de lege ferenda* przyjęte bezwzględnie. Wszak trzeba liczyć się ze względami na te liczne rzesze ludzi ciężko pracujących, z życiem gospodarczem społeczeństwa mało obeznanych, którzy odmawiali sobie zaspokojenia ważniejszych potrzeb, byle zaoszczędzić dla siebie lub swych najbliższych fundusze na ciężkie chwile — te tysiące robotników, małych urzędników, sług i t. d., którzy nieśli z pełnem zaufaniem do znanych instytucji zaoszczędzony grosz, przeważnie drobne kwoty, nie na to, by niemi gospodarować, jak gotówką w szufladzie, raz wyjmować, to znowu wkładać, lecz by je lokować na czas długi, aż zajdzie potrzeba ich podjęcia. Dla tych to przeważnie mało wiedzących i bardzo drobnych kapitalistów należało wprowadzić wyłom od podstawowej myśli, że kto może każdej chwili podjąć pieniądze u drugiego złożone, nie może żądać waloryzacji.

Tak przedstawia się nasz problem, gdy badamy p o d k ł a d p r a w n e j s y t u a c j i w i e r z y c i e l a.

A teraz r o z p a t r z m y s y t u a c j ę d ł u ż n i k a, obowiązanego każdej chwili do zwrotu pieniędzy złożonych u niego jako depozyt nieprawidłowy (ciągle mówię tu o depozycie nieprawidłowym w najogólniejszem tego słowa znaczeniu). Tu kwestja waloryzacyjna musi być badana i rozstrząsana pod kątem widzenia niesłusznego wzbogacenia się dłużnika skutkiem redukcji jego zobowiązań nominalnych, wywołanej deprecjacją. Dlatego wysunęły się tu na czoło następujące zapatrywania: Instytucje finansowe, przyjmujące pieniądze w depozyty nieprawidłowe, ale nie terminowe, a więc każdej chwili zwrotne, miały mimo to z reguły do dyspozycji trwale znaczny kapitał z tych depozytów pochodzący, którym obracać mogły dowolnie i z niego ciągnąć korzyści. Zwrot sum im powierzonych według nominalnej wysokości łączyłby się najczęściej z niesłusz-

nem wzbogaceniem się tych instytucji ze szkodą wierzycieli. To usprawiedliwia, a nawet uzasadnia, pewną waloryzację. Ale jak wysoką? Przy określeniu miary powstają poważne trudności. Granice niesłusznego wzbogacenia się operujących powierzoną im gotówką instytucji dają się mniejwięcej oznaczyć, gdy chodzi o instytucje, których głównym celem było przyjmowanie pieniężnych wkładów, jak zwłaszcza kas oszczędności; bo można stwierdzić, jak sumy, przez wkładających złożone, zostały ulokowane, czy w wierzytelnościach hipotecznych, w wekslach, w papierach wartościowych i t. p. i jak te lokaty zostają zwaloryzowane. Istnieje w tych przypadkach pewien niewątpliwy fundusz pokrycia, jako podstawa oznaczenia niesłusznego wzbogacenia się instytucji w razie niezwaloryzowania wkładów, a temsamem i podstawa ich waloryzacji. Ale czyż można oznaczyć także niesłuszne wzbogacenie się instytucji, której celem są jeszcze różne inne czynności finansowe, jak ma się rzecz zwłaszcza w bankach, w których przyjmowanie depozytów nieregularnych było tylko jedną z wielu innych grup czynności bankowych, a gotówka stąd pochodząca łącznie z gotówką z wielu innych źródeł płynącą, podlegała nierozłącznie różnym obrotom. W takich instytucjach szukanie granic niesłusznego wzbogacenia się z wkładów (depozytów nieregularnych) i na tem opartej jakiejś konkretnej podstawy do waloryzacji byłoby pracą bezcelową i wywoływałoby tylko zamieszanie. Z drugiej strony jednak byłoby rzeczą rażącą, gdyby wcale nie waloryzowano wkładek oszczędnościowych złożonych w bankach, które w pewnym zakresie spełniały funkcje kas oszczędności, skoro kasy oszczędności wkładki u siebie złożone waloryzują. Ale wobec tego, że co do bankowych wkładek nie da ustalić się pokrycie, trzeba tu waloryzację oprzeć na z góry oznaczonym niskim procencie.

Z powyższych rozważań wynikły następujące myśli przewodnie, które znalazły swój wyraz w przepisach rozporządzenia:

1) Nie należy w zasadzie waloryzować wkładów pieniężnych, składanych w instytucjach finansowych w depozyt nieregularny, jeżeli wierzyciel może je podjąć każdej chwili (ewentualnie po krótkim terminie wypowiedzenia).

2) Jednakże kasy oszczędności, jako instytucje, zajmujące się głównie przyjmowaniem wkładów oszczędnościowych i ich fruktyfikowaniem, powinny na ogół waloryzować te wkładki w granicach istniejącego pokrycia, ale bez narażenia instytucji na upadek i praw nabytych przez emerytów (stąd § 17 ust. 1).[1])

3) Co do instytucji bankowych, które między innemi zajmowały się przyjmowaniem pieniędzy w różne formy depozytów nieregularnych, to należy, jako wyjątek od reguły pod 1) podanej, wkłady nieterminowe waloryzować o tyle, o ile one mają charakter wkładek oszczędnościowych, ale bez badania, czy istnieje pokrycie, lecz według stawki procentowej (5%).

Charakter oszczędnościowy wkładek w bankach nie występuje zawsze wyraźnie. Można go jednak poznać naogół, zwłaszcza, gdy widocznym z okoliczności celem wkładek są stalsze lokaty, a nie tylko: wkładać dzisiaj, by jutro wyjmować, tudzież gdy depozyty powstawać mają z reguły z drobnych wkładek. Dodaję „z reguły", gdyż rząd austr. przy depozytach powstających w bankach z wkładek niewątpliwie oszczędnościowych wprowadzał niejednokrotnie ograniczenia, że pierwsza wkładka ma wynosić przynajmniej jakąś sumę względnie dość znaczną — a to w tym celu, żeby banki, przyjmując wkładki oszczędnościowe, nie robiły zbyt wielkiej konkurencji właściwym kasom oszczędności. [2])

---

[1]) Dla charakterystyki wkładek w kasach oszczędności przytaczam przykładowo następujące postanowienie ze statutu Pow. Kasy Oszczędności w Krakowie:

„§ 1. Celem Pow. Kasy Oszcz. w Krakowie jest podać sposobność każdemu, a szczególnie mniej zamożnym, do korzystnego ulokowania zaoszczędzonego grosza, podjęcia go w razie potrzeby z łatwością..."

„§ 10. Najmniejszą kwotę, jaką Kasa Oszczędności przyjmuje, oznacza się na 50 halerzy, jednakże prawo żądania prowizji poczyna się dopiero wtenczas, gdy wkładka przynajmniej jedną koronę dosięgnie".

Są to postanowienia oparte na ogólnym regulatywie kas oszczędności.

[2]) Ponieważ autorom rozporządzenia chodziło w § 17 rozp. jedynie o waloryzację wkładek oszczędnościowych kapitalistów najdrobniejszych, przeto ograniczono w nim waloryzację tych wkładek do sumy najwyższej 2500 złotych, czyli przy kwocie na 5% zwaloryzowanej do sumy 125 złotych. Ograniczenie waloryzacji nawet tak umiarkowanej do wkładek pochodzących z czasu przed 31 grudnia 1922 r. wprowadzono dlatego, gdyż po tym czasie nawet ci najubożsi i najmniej inteligentni, o których w § 17-ym chodziło, liczyć się mogli i musieli z prawdopodobieństwem dalszej deprecjacji pieniądza

Oto obraz zapatrywań na naszą kwestję autorów rozporządzenia waloryzacyjnego, tak, jak one przedstawiają się mnie, jako jednemu z tych autorów, oraz świadkowi dyskusji na ten temat w komisji prowadzonych — obraz zapatrywań, które mają wartość jako czynnik interpretacyjny raz historyczny, a powtóre teleologiczny. Ich wyniki, to zaznaczyć wypada, w niczem nie są sprzeczne z tekstem rozporządzenia (interpretacja słowna) i z konkluzjami, które z tego tekstu wynikają (interpretacja logiczna).

A teraz, mając na oku powyższą wykładnię, przystąpmy do właściwej nas obchodzącej kwestji, czy wkładki uskuteczniane w Banku X. w Małopolsce na „książeczki wkładkowe" tegoż banku podlegają waloryzacji określonej w § 17-ym rozp., czy nie. Odpowiedź zależy od odpowiedzi na pytanie, czy mają one charakter wkładek oszczędnościowych, czy nie, czy bank z ich pomocą i przez nie spełniał funkcje kas oszczędności, czy nie.

Na powyższe pytania daję odpowiedź negatywną, ze względu na następujące rozważania, dla których lepszej ilustracji będę porównawczo traktował wkładki Banku X. z wkładkami oszczędnościowemi dawnego Banku Krajowego, mającemi, zdaniem mojem, charakter wkładek oszczędnościowych i podpadającemi pod przepis § 17 rozp. walor.

1) § 5 L. 5 statutu Banku X. mówi jedynie o przyjmowaniu wkładek na „rachunek bieżący" i wydawaniu w zamian za to książeczek wkładkowych, a nie o przyjmowaniu „wkładek oszczędnościowych". Z książeczki wkładkowej każdy posiadacz może wyczytać, że jego wkładki są wkładkami na rachunek bieżący, gdyż na str. 14 książeczki wkładkowej w § 1 „postanowień ogólnych" wyraźnie powtórzony jest powyżej wspomniany przepis § 5 L. 5 z wymienieniem „rachunku bieżącego". Oznaczenie „rachunek bieżący" jest miarodajne dla kwalifikacji stosunku prawnego z tego powodu, bo w sferze, w której znamiona prawnicze polegają na tak mało uchwytnych momentach teleologicznych, jak cel oszczędzania, czy też cel otwarcia sobie rachunku bieżącego, tam nazwa, pod którą składający kwotę podporządkowuje dobrowolnie swą wkładkę, musi być dla prawnej kwalifikacji tej wkładki kryterjum najważniejszem.

Inaczej przedstawia się rzecz z wkładkami oszczędnościowemi b. Banku Krajowego: Statut tego banku w § 3 lit. D (Zakres czynności Oddziału bankowego) mówi pod lit. h) o „przyjmowaniu gotówki na wkładki oszczędności, asygnaty kasowe i na rachunek bieżący“. Wkładki na rachunek bieżący są zatem wyraźnie przeciwstawione wkładkom oszczędnościowym. Równie silnie występuje ta antyteza w §§ 89 i 91 statutu. Na tej podstawie „książeczki wkładkowe“ Banku Krajowego zaraz na 3-ciej stronie podają do wiadomości posiadacza w przedrukowanym w nich § 89 oraz w dalszych ustępach, że chodzi tu o „wkładki oszczędnościowe“.

2) Znamienną jest rzeczą, że książeczkom wkładkowym Banku X., instytucji, cieszącej się pełnem zaufaniem Rządu i społeczeństwa, nie przyznano pupilarnego bezpieczeństwa, jak to stało się n. p. co do książeczek oszczędnościowych b. Banku Krajowego (p. ust. z dnia 10. VIII. 1908 r. Nr. 172 Dz. U. P.). Nie stało się to oczywiście dlatego, gdyż wkładek na książeczki Banku X., uzasadniających „rachunek bieżący“, nie uważano za rodzaj trwalszych lokat, jak wkładek oszczędnościowych, tylko za pozycje podlegające ciągłej fluktuacji rachunku bieżącego.

3) Widocznie Bank X. nie miał spełniać funkcji kas oszczędnościowych zbierania drobnych oszczędnościowych wkładek od licznych rzesz sług, robotników i innych materjalnie słabo sytuowanych osób, skoro zarówno w § 5 lit. 5 statutu, jak i w § 1 wyżej powołanych „Postanowień ogólnych“ pierwsza wkładka nie może wynosić mniej niż sto koron. I tu uderza różnica w porównaniu z wkładkami oszczędności w b. Banku Krajowym, którego statut w § 89 oznacza najniższą wkładkę na 10 K.

(P. jednak powyżej na str. 37 moją uwagę osłabiającą siłę argumentu pod 3 podanego).

4) Nie jest dla mnie też obojętnem postanowienie § 5 lit. 3 statutu Banku X., wyrażające, że Bank może udzielać pożyczek, zaliczek i kredytów w rachunku bieżącym. Postanowienie ostatnie wskazuje, iż rachunek bieżący może zamienić się w kredyt otwarty i mieć temsamem saldo bierne. Nie widzę więc żadnej statutowej przeszkody, by te salda bierne figu-

rowały i w stanie „książeczek wkładkowych", co naturalnie byłoby rzeczą wykluczoną, gdyby to były książeczki oszczędnościowe.

5) Coprawda istnieje z jednej strony różnica między książeczkami wkładkowemi Banku X. a zwykłym rachunkiem bieżącym, z drugiej strony podobieństwo tych książeczek z książeczkami oszczędnościowemi: Rachunkiem bieżącym zwykłym dysponuje bowiem z reguły jego posiadacz zapomocą przekazów czy czeków czy też innych zleceń, własnoręcznie przez niego podpisanych, gdy tymczasem uprawnionym do dysponowania wkładkami na książeczkach wkładkowych czy to Banku X., czy też książeczek oszczędnościowych, jest z reguły okaziciel książeczki. Na czemże jednak ta różnica, czy to podobieństwo polega?

Niewątpliwie chodzi tu tylko o legitymację — o nic więcej. Zwyczajnie legitymację do dysponowania rachunkiem bieżącym zwykłym daje podpis pewnej osoby, jako posiadacza rachunku, gdy tymczasem w przypadku naszym, jak i przy książeczkach oszczędnościowych legitymacja polega na posiadaniu książeczki. Książeczka wkładkowa jako legitymacja do dysponowania sumami na rachunku bieżącym złożonemi, wprowadza znaczne ułatwienie: Podpis pewnej osoby, która może umarła, może wyjechała, może jest obłożnie chorą, staje się zbyteczny, bo bez niego może podejmować sumy pieniężne każdorazowy posiadacz książeczki. Czyż to ułatwienie w obrocie pieniężnym ma jednak zmienić istotę stosunku prawnego? Czy dlatego, że rachunek bieżący posługuje się zewnętrzną formą legitymacji przy wkładach oszczędnościowych zwyczajem uświęconą, ma on przestać być rachunkiem bieżącym? Bynajmniej nie: Tak samo, jak nie zmienia istoty stosunku prawnego w innych dziedzinach prawnych wprowadzanie w nich dla ułatwienia papierów tylko legitymacyjnych, a nie wartościowych. N. p. umowie o naprawę zegarka i kauzalnemu stosunkowi prawnemu, na niej opartemu, w niczem nie uchybia i ich istoty nie zmieni ta okoliczność, że zegarmistrz zobowiązuje się wydać zegarek naprawiony, nie koniecznie samemu właścicielowi, ale temu, kto mu okaże znaczek właścicielowi przez zegarmistrza wręczony. Ten znaczek, będący papierem legitymacyjnym, wpro-

wadza tylko pewne dla właściciela ułatwienie, by on sam nie musiał trudzić się o odbiór lub nie musiał stwierdzać własnoręcznym podpisem pełnomocnictwa tej osoby, którą w jego zastępstwie do zegarmistrza posyła.

Oto powody, dla których książeczki wkładkowej Banku X. nie uważam za książeczkę oszczędnościową, ale za legitymację ułatwiającą dysponowanie pewnym „rachunkiem bieżącym“ a temsamem wykluczam od waloryzacji wkładki na książeczki wkładkowe Banku X. złożone.

W końcu dla ilustracji wyżej przytoczonych wywodów niech posłuży jeszcze porównanie książeczek wkładkowych Banku X. z książeczkami Gal. Banku Hipotecznego. Bank ten wystawia dwa rodzaje książeczek wkładkowych: książeczki wkładkowe na „wkładki oszczędności“ i książeczki wkładkowe na „rachunek bieżący“. Pierwsze są niewątpliwie „książeczkami oszczędnościowemi“ w rozumieniu § 17 rozp. walor.; służą one na cele lokat (w szczególności posagowych kaucji wojskowych) i posiadają bezpieczeństwo pupilarne. Wprawdzie pierwsza wkładka musi wynosić 500 koron, jednak ograniczenie to ma oczywiście tylko na celu, by nie robić konkurencji kasom oszczędności. Drugie książeczki wkładkowe „rachunku bieżącego“ mają na celu głównie, by posiadaczowi rachunku bieżącego dać w książeczce wkładkowej, będącej odpisem z ksiąg bankowych, ewidencję stanu tego, co każdej chwili na rachunku ma i winien. Książeczki te, jako niesłużące do oszczędnościowych lokat, nie mają bezpieczeństwa pupilarnego. Coprawda różnica między niemi a książeczkami Banku X. zachodzi z reguły o tyle, że legitymowanym do podjęcia pieniędzy z rachunku w Banku Hipotecznym jest tylko ten, kto nietylko przedłoży książeczkę, ale i podpis posiadacza rachunku, upoważniający go do odbioru pieniędzy; jednakże i ta różnica może odpaść, gdyż posiadaczowi rachunku bieżącego w Banku Hipotecznym wolno zastrzec wyraźnie, że nietylko do wkładów ale i do wyjmowania pieniędzy upoważniony jest każdorazowy okaziciel książeczki; oczywiście wtedy niema już żadnej różnicy między temi książeczkami a książeczkami wkładkowemi Banku X. A przecież pierwsze niewątpliwie podpadają pod przepis § 41 lit. b. rozp. z dnia 14 maja.

Do okoliczności, na którą Bank X. powołuje się w swem piśmie, wyżej pod I. przezemnie przytoczonem, że regulatyw dla książeczek kas oszczędności nie ma do książeczek Banku zastosowania, nie przywiązuję żadnej wagi, gdyż regulatyw ten odnosi się tylko do książeczek, wystawionych przez kasy oszczędności, t. j. przez instytucje, których głównym celem i zadaniem jest przyjmowanie wkładek i ich fruktyfikowanie; nie może być zatem zastosowany do książeczek oszczędnościowych, wystawionych przez banki, które spełniają tylko między innemi funkcje kas oszczędności.

IV. Końcowa uwaga.

Mimo wyżej przezemnie przedstawionego zapatrywania prawnego, uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę Dyrekcji Banku, że należy w tej sprawie liczyć się z możliwością zapatrywań odmiennych od mojego. Różnica między wkładkami oszczędnościowemi, a wkładkami na rachunku bieżącym opartemi jest subtelna, a odpada dla tych, którzy pod wpływem dawnej szkoły (Begriffsjurisprudenz), przeciw której walkę rozpoczął Ihering w sławnem dziele „Zweck im Recht", nie uwzględniają w konstrukcjach prawnych i na nich opartych diagnozach momentów celowości, jakkolwiek §§ 901, 863 k. cyw. austr. dają podstawę do określania treści czynności prawnych i ich kwalifikacji także na podstawie znamion do dziedziny teleologji w prawie należących. Z siłą starych i zarzuconych doktryn trzeba się liczyć, jak z każdą siłą na przyzwyczajeniu opartą.

B.

O roszczeniach Banku X. w Małopolsce przeciw Spółce Y. z powodu akredytywy w niem. austr. koronach.

I. Stan faktyczny i pytanie Banku X.

„W lipcu 1919 roku udzieliliśmy (tj. Bank w Małopolsce X.) Spółce akc. Y. akredytywę na jeden miljon (1,000.000) n. a. koron do Banku Z. w Wiedniu. Z mocy tej akredytywy podjęła Spółka akredytowana dnia 2/8 1919 r. w Banku Z. w Wiedniu kwotę n. a. koron 1,000.000 i za tę sumę wraz z prowizją 14.000 koron Bank Z. obciążył nas.

Wskutek przeoczenia a nadto i z tej przyczyny, iż także Spółka Y. nie przyszła na to, że ta kwota, stanowiąca zadatek kupna majątku, nie jest zapłaconą, nie została akredytowana Spółka za tę sumę obciążoną i dotąd ta suma nie jest zwróconą Bankowi X. Wedle relacji ustawy waloryzacyjnej, w sierpniu 1919 r. korony austr. węg. miały relację 1 zł. = 8 koron, przeto suma 1,000.000 koron równa się 125.000 zł. Przytem zaznaczamy, że w czasie wypłaty tej sumy t. j. w sierpniu 1919 r. korony austr. węg. były notowane na równi z koronami dolno-austr., a we wrześniu korony dolno-austr. miały nawet wyższy kurs, jak austr. węg., gdyż 100 koron dolno-austr. notowano jako równe 7·70 fr. zł. a 100 koron austr. węg. jako równe 7·60 fr. zł.

Wobec tego sądzimy, że, chociaż tutaj chodzi nie o korony austr. węg., lecz o korony niższo-austr., to jednak sąd w razie sporu *per analogiam* zastosuje przepisy ustawy waloryzacyjnej i dlatego sądzimy, że wedle analogji ustawy waloryzacyjnej i ogólnych zasad prawnych uwzględnić należy przy ocenianiu tej sprawy:

a) przedewszystkiem zasady dobrej wiary t. j. zasady uczciwego obrotu kupieckiego,

b) fakt, że pożyczona wówczas przez Bank X. Spółce Y. kwota, użyta została na kupno nieruchomości mającej duże własne kopalnie nafty — i stanowiła $^{1}/_{85}$ część z całej ceny kupna tej majętności, która dziś bez żadnych dalszych wkładów przedstawia wartość równą 15,000.000 zł.,

c) że tę sumę, względnie kupiony częściowo za nią objekt, Spółka Y. od czasu kupna używa, podczas gdy Bank tej sumy nie używał przez okres pięcioletni.

Jest więc jasnem, że Spółka naszym kosztem wzbogaciła się.

W końcu dodajemy, że Spółka akredytowana cały czas stała i stoi z nami w stosunkach finansowych, miała i ma z nami różne interesy, a także rachunek bieżący stale z jej strony bierny.

Taki jest stan sprawy."

Na pytanie z mej strony otrzymałem dodatkowo następujące wyjaśnienia:

„Gdyby sprawa była normalnie przez nasz Bank załatwioną, bylibyśmy w sierpniu 1919 r. Spółkę akredytowaną obciążyli

na osobnym rachunku koronami niem. austr. i w takich walutach byłaby ta Spółka nam dług spłaciła. Za tem przemawia, że: *a)* Bank wiedeński obciążył nas za korony n. a. i takowe musieliśmy mu zapłacić. Wobec tego, przeliczając te korony n. a. wobec Spółki na walutę polską, wzięlibyśmy na siebie ryzyko fluktuacji kursu obcej waluty, czego z reguły nie robimy.

b) Spółka akredytowana z ogran. odpow., a po jej przemianie w roku 1920 na Spółkę akcyjną, ta ostatnia miała u nas szereg rachunków w specjalnych obcych walutach i tak:

1) rachunek koron niem. austr.,
2) „ „ czeskich,
3) „ „ węgierskich,
4) „ dolarowy,
5) „ franków szwajcarskich.

Pierwszy z tych rachunków tj. koron niem. austr. stworzony został 4/11 1919 r. Otóż wedle naszego zdania, jeśliby omawiana sprawa była normalnie załatwioną, stworzylibyśmy byli dla Spółki w sierpniu 1919 r. rachunek specjalny *(conto separato)* koron niem. austr. i Spółka w takich koronach niem. austr. byłaby nam ten dług oddała".

II. Moje prawne wywody i odpowiedź na pytanie Banku.

Roszczenia, które Bankowi X. mogą lub mogłyby służyć przeciw Spółce Y. na podstawie wyżej pod I. przedstawionego stanu faktycznego, dzielę na cztery grupy: 1) roszczenia z umowy, 2) roszczenia z powodu zwłoki, 3) roszczenia o odszkodowanie, 4) roszczenia z tytułu niesłusznego wzbogacenia się Spółki Y. kosztem Banku X.

Każdą z tych czterech grup omówię osobno.

1) Roszczenia na umowie oparte.

Udzielenie Spółce Y. przez Bank X. akredytywy na jeden miljon niem. austr. koron do Banku Z. w Wiedniu jest umową złożoną z t. zw. otwarcia kredytu (Krediteröffnungsvertrag) i ze zlecenia kredytu (Kreditauftrag), o czem nie rozpisuję się tutaj, odsyłając ciekawych jedynie do klasycznego dzieła Scheya „Obligationsverhältnisse" § 22 i str. 476. Przez pod-

jęcie miljona koron w Banku Z. w Wiedniu przyszedł do skutku między Bankiem X. a Spółką Y. na podstawie powyższych umów zwykły kontrakt pożyczki, podlegający §§ 983—1001 k. c. austr. Odtąd ta Spółka obowiązana była zwrócić Bankowi jeden miljon w koronach austr. wraz z umówioną, czy z okoliczności wynikającą (p. § 863 k. c.) prowizją, również w tych koronach, skoro na podstawie wyjaśnień, jakie dodatkowo otrzymałem z Banku, zwrot pożyczki miał nastąpić po myśli intencji stron efektywnie (rzeczywiście) w koronach n. a.

Zwrot sumy głównej należy się w nominalnej wysokości, albowiem 1) przepisy §§ 987 i 988 (dotyczące monet) wchodzą w zastosowanie w drodze analogji i co do pieniędzy papierowych tak, że zasada o ryzyku udzielającego pożyczkę w razie deprecjacji pieniądza będzie miała zastosowanie, zwłaszcza, że korony niem. austr. nie zostały dotychczas zastąpione przez żaden inny środek pieniężny; 2) przepisy polskiego rozp. waloryzacyjnego z dnia 14 maja 1924 r. nie mają do naszego przypadku zastosowania — wobec tego, że dług płatny jest w obcej walucie, a nie w markach lub złotych polskich (p. § 1 rozp.); 3) strony nawet w sposób dorozumiany nie postanowiły niczego na przypadek możliwej deprecjacji po lipcu 1919 r. koron niem. austr., a nie postanowiły oczywiście dlatego nic, gdyż dług miał być rychło według zwyczajnych norm w drodze wyrównania rachunku bieżącego zapłacony.

Na podstawie umowy Spółka ma zatem zapłacić Bankowi X. po dziś dzień tytułem głównej pretensji tylko jeden miljon koron austrjackich, jakkolwiek ta suma w porównaniu z jej wartością z dnia 2 sierpnia 1919 r. (dzień zaciągnięcia pożyczki) reprezentuje wartość przeszło 2000 razy niższą, czyli jest niczem w porównaniu do tego, co Spółka otrzymała. Przy tej sytuacji prawnej Spółka przez deprecjację pieniądza zostaje faktycznie prawie zwolniona od swego długu, a Bank traci swą pretensję.

Nie potrzebuję tu dodawać rzecz powszechnie znaną, że judykatura niem. austr. stoi na stanowisku umarzania zobowiązań z pożyczek przez zapłaty w nominalnej wysokości pomimo szalonej deprecjacji pieniądza, opierając się pod tym względem na przepisach wyżej powołanych k. c. austr. o pożyczce i na

tem, że przepisy, na których polega funkcja korony jako pieniądza, nie zostały dotąd przez żadną ustawę uchylone.

2) Roszczenia na zwłoce oparte.

Chcąc tę kwestję należycie ocenić, trzeba uprzytomnić sobie naprzód dwie rzeczy:

Po pierwsze: Według prawa austrjackiego należy odróżnić kwestję płatności długu od kwestji rozpoczęcia się zwłoki dłużnika. Tylko przy długach z terminem płatności ściśle określonym, dłużnik popada w zwłokę, gdy nie płaci w terminie określonym, po myśli zasady *dies interpellat pro homine,* przyjętej w § 1334 k. c. Natomiast jeżeli termin zapłaty nie jest oznaczony (k. c. niem. w § 284 żąda nawet oznaczenia kalendarzowego), dług staje się płatnym zaraz (dlatego skargę można wnieść zaraz, przedawnienie biegnie i t. d.), ale dłużnik nie popada w zwłokę, a temsamem nie odpowiada za zwłokę, dopóki go wierzyciel nie wezwie o zapłatę (upomnienie).

Powtóre: Zwłoka w rozumieniu k. c. austr. jest w przeciwstawieniu do prawa rzymskiego zwłoką przedmiotową, a nie podmiotową, t. zn. jej istnienie nie zależy od winy dłużnika. (Tak samo prawo szwajcarskie, angielskie i inne). Skutkiem tego, następstwa zwłoki jako takiej określone między innemi w § 1333 k. c. wchodzą w zastosowanie bez względu na to, czy dłużnik ponosi winę, czy nie. To, co nazywamy w teorji zwłoką subjektywną, podpada według k. c. austr. pod pojęcie winy i skutki tej zwłoki oceniać należy według § 1295 i nast., a zwłaszcza § 1298 (p. zresztą np. Krainz-Ehrenzweig: System des öst. Privatrechts, § 339).

Mając powyższe dwie przesłanki na oku, odpowiemy w naszym przypadku, że wprawdzie obowiązek zwrotu miljona koron austr. zaistniał i stał się płatny od czasu, gdy Spółka tę sumę pobrała w Banku Z. w Wiedniu, jednakże Spółka w zwłokę dotąd nie popadła, a temsamem z tytułu zwłoki za nic nie odpowiada, w szczególności nie odpowiada za odsetki zwłoki ustawowe. Wobec braku oznaczenia w umowie terminu płatności długu, Spółka popadłaby była w zwłokę dopiero wtedy, gdyby Bank X. upomniał ją o zwrot, przynajmniej wstawiając jej zobowiązania w jej *conto separato* koron niem. austr.

3) Roszczenie o wynagrodzenie szkody.

Na podstawie odpowiedzi danych pod 1 i pod 2 oczywistą jest rzeczą, że Bank X. ponosi wielką szkodę. Z odpowiedzi pod 1 podanej wynika bowiem, że skutkiem deprecjacji koron niem. austr. Bank X. stracił prawie w zupełności swą pretensję; z odpowiedzi pod 2 podanej wynika, że Bank X. niema nawet roszczeń do Spółki z tytułu zwłoki. Szkoda Banku na złote przeliczona wynosi około 125.000 zł.; jest niewątpliwie szkodą Banku w rozumieniu § 1293 k. c. Zachodzi więc dalsze pytanie, czy Spółka odpowiada za szkodę Bankowi przez to wyrządzoną, że nie zwróciła pieniędzy pożyczonych wkrótce po ich otrzymaniu, a więc w czasie, gdy jeszcze korona austr. niem. nie była tak bardzo zdeprecjonowana. Obowiązek takiego zwrotu istniał i dług był płatny, jak wyżej pod 2 wykazałem. Niedopełnienie tego obowiązku uzasadnia t. zw. przedmiotowe znamię winy, mianowicie bezprawie, polegające na niewypełnieniu zobowiązania; lub z innego punktu widzenia: brak prawa do wyrządzenia drugiemu szkody (§ 1294 k. c.). Czy zachodziło także znamię podmiotowe winy, to jest zły zamiar lub opieszałość ze strony Spółki? Na to pytanie należy dać odpowiedź twierdzącą, dopóki Spółka nie zdoła udowodnić, że żadnej opieszałości z jej strony nie było. § 1298 k. c. austr. stanowi bowiem, że na tym, kto nie wypełnia jakiegoś swego obowiązku, ciąży dowód, iż nie ponosi żadnej podmiotowej winy, jeżeli chce się uwolnić od obowiązku wynagrodzenia szkody. Wątpię, by Spółka zdołała taki dowód w procesie przeprowadzić. W zasadzie więc Spółka obowiązana jest po myśli § 1295 do wynagrodzenia Bankowi szkody, zrządzonej mu przez to, że pożyczonych pieniędzy w najbliższym czasie po ich pożyczeniu Bankowi nie zwróciła, a przynajmniej, że ich nie zwróciła w czasie, gdy wiedziała, lub wiedzieć była powinna, że korona niem. austr. zaczyna gwałtownie spadać. To było nawet obowiązkiem kupca z punktu widzenia uczciwego obrotu (§ 863 k. c. austr.).

Ale Spółka przeciw tej odpowiedzialności ma silną ekscepcję, mianowicie zarzut z § 1304 k. c., który może ograniczyć przed sądem roszczenie o wynagrodzenie szkody w bardzo nawet sze-

rokim zakresie. Spółka mianowicie powoła się na to, że wina w niewypełnieniu z jej strony na czas zobowiązania jest conajmniej obopólna, że rzeczą Banku było dopilnować zwrotu, a przedewszystkiem otworzyć rachunek koron austr. niem. i w nim obciążyć Spółkę. Taki zarzut będzie trafny, bo najprawdopodobniej Bank nie byłby poniósł szkody, o której mowa, gdyby jego organy nie były zaniedbały obciążenia Spółki miljonem koron w rachunku bieżącym i zawiadomiły o tem Spółkę z ewentualnem wezwaniem pokrycia tej pozycji.

§ 1304 stanowi, że, jeżeli wina zachodzi także po stronie poszkodowanego, to ponosi i on stosunkowo (oczywiście w stosunku wielkości swej winy do winy szkodziciela) szkodę; a tylko, gdy ten stosunek nie da się oznaczyć, w połowie. Nie moją jest rzeczą w opinji prawnej oznaczyć stopień winy jednej i drugiej strony. Oznaczenie to zależy od swobodnego uznania sędziego, którego wyniku przewidzieć nie mogę. To swobodne uznanie — zwracam uwagę — może iść w kierunku, że główną winę ponosi Bank, a w takim razie roszczenie Banku o odszkodowanie mogłoby być zredukowane do bardzo niskiej miary.

4) Roszczenia z tytułu niesłusznego wzbogacenia się Spółki kosztem Banku.

Wobec nieustalonej terminologji w prawie cyw. austr. co do roszczeń z tytułu niesłusznego wzbogacenia się drugiego, muszę z góry zastrzec się, że nie mam tu na myśli roszczeń, które kod. cyw. określa w §§ 1431 do 1437 (rzymskie *condictiones indebiti* i t. d.), ale roszczenia oparte na rzymskiej *actio de in rem verso*, rozszerzonej przez *Usus modernus pandectarum*, a określonej między innemi, ale najogólniej — a jednak niewystarczająco — w § 1041 k. c. Na tle tego paragrafu w związku z innemi przepisami wykładnia (p. zwłaszcza Wellspacher: die Versio in rem; Mayr: der Bereicherungsanspruch; Krainz-Ehrenzweig: System § 411) ustaliła następujące warunki tego roszczenia:

a) musi zaistnieć wzbogacenie się jednej osoby,

b) połączone związkiem przyczynowym z ubytkiem majątkowym u osoby drugiej,

c) to przesunięcie majątkowe musi być niesłuszne,

d) wywołane być mogło przez działanie jednej ze stron lub osoby trzeciej, albo przez przypadek; ale działanie pokrzywdzonego nie mogło być sprawowaniem cudzych interesów, gdyż wtedy weszłyby w zastosowanie przepisy tej instytucji, ani też „świadczeniem“, gdyż wtedy weszłyby w zastosowanie przepisy k. c. zamieszczone w §§ 1431 i nast.

Najwięcej wątpliwości nasuwa w literaturze i praktyce znamię 3-cie *(c)* wobec tego, że pojęcie „niesłuszności“ jest chwiejne, wątpliwe, a, ściśle rzecz biorąc, nie należy do sfery prawnej. Dla wyjaśnienia tego znamienia przytoczę w streszczeniu, co o niem mówi Dernburg: Życie prawne potrzebuje norm pewnych, jasnych, dających bezpieczeństwo w obrocie. (Do takich norm należą także przepisy o umarzaniu zobowiązań przez zapłatę nominalną). Na podstawie takich to norm przesuwają się w obrocie prawnym pozycje z majątków jednych osób do drugich i to najczęściej zgodnie z naszem poczuciem sprawiedliwości. Ale w pewnych przypadkach mogą także wystąpić niewątpliwe krzywdy jednych, połączone ze wzbogaceniem się niesprawiedliwem drugich i wtedy prawo uważa za swe zadanie leczyć te rany, które samo swemi przepisami zadało, a czyni to, dając pokrzywdzonym przeciw wzbogaconym roszczenia o „niesłuszne“ wzbogacenie. Tu więc prawo wprowadza do środków prawnych czynnik na mierze etycznej oparty i przez to podnosi go do znaczenia czynnika prawnego.

W końcu dla scharakteryzowania roszczenia, o którem mówimy, dodaję, że jest ono subsydjarnem, posiłkowem t. zn. ma zastosowanie o tyle, o ile inne roszczenia, zwłaszcza roszczenia z umowy, nie dają podstaw prawnych pokrzywdzonemu do dochodzenia swych krzywd.

Po tej wykładni teoretycznej, rozpatrzmy obecnie, czy w naszym przypadku zachodzą powyżej podane warunki roszczenia, zwanego *actio de in rem verso.*

ad *a)* Spółka użyła pieniędzy, na rachunek Banku pożyczonych, na kupno nieruchomości, którą jeszcze posiada i przez którą nastąpiło w jej majątku wzbogacenie, tem większe, że skutkiem deprecjacji koron n. a. została zwolniona prawie w zupełności od swego długu z pożyczki.

ad *b*) Bank stracił prawie w zupełności swoją pretensję z pożyczki Spółce udzielonej.

ad *c)* Wzbogacenie się Spółki jest słusznem, o ile chodzi o dobry interes, jaki Spółka przez kupno nieruchomości zrobiła, natomiast niesłusznem jest o tyle, o ile, zaciągnąwszy pożyczkę na rachunek Banku, nie potrzebuje skutkiem obowiązujących przepisów, nieuwzględniających deprecjacji, tej pożyczki zwrócić realnie, a może umorzyć swe zobowiązanie umowne zapłatą przedstawiającą $^1/_{2000}$ wartości otrzymanej.

ad *d)* Utrata przez Bank pretensji (jej wartości) jest następstwem głównie przypadku, a raczej siły wyższej, która objawiła się w ogólnej deprecjacji znaków pieniężnych niem. austr.; nadto następstwem zaniedbania (działanie negatywne) organów Banku, które nie żądały zwrotu pożyczki od Spółki, tudzież organów Spółki, które, wiedząc o długu Spółki i wzmagającej się deprecjacji pieniądza, pożyczonych pieniędzy nie zwracały.

Wszystkie więc warunki, wyżej pod *a—d* wymienione, istnieją i uzasadniają *actio de in rem verso.*

Chodzi tylko jeszcze o kwestję subsydjarnego charakteru roszczenia. Roszczenie *de in rem verso* byłoby bowiem nieuzasadnione, gdyby kwestja, którą ma ono załatwić, była uregulowana przez umowę stron, choćby dorozumianą, albo przez jakąś *lex specialis*, zwłaszcza przez rozporządzenie waloryzacyjne. Ale w naszym przypadku niema ani jednej, ani drugiej alternatywy. Pierwszej dlatego niema, gdyż strony w chwili zawarcia umowy i zrealizowania pożyczki nie myślały o możliwości deprecjacji i o jej następstwach i nic pod tym względem nie postanowiły, uważając, że pożyczka będzie spłacona w najbliższym czasie z pomocą wyrównania rachunku bieżącego — jak to zauważyłem pod 1 — a jeżeli potem pretensja zdeprecjonowała się, to stało się to skutkiem zaniedbań, w chwili zawarcia umowy zupełnie nie przewidywanych. Drugiej alternatywy niema, bo skutki deprecjacji pieniądza zostały uregulowane w stosunkach prywatno-prawnych tylko przez rozp. waloryzacyjne z dnia 14 maja b. r., a rozporządzenie to niema zastosowania do spłat należących się w koronach austr. niem. a nie w markach polskich lub złotych polskich (p. § 1 rozp. walor.).

W końcu kwestja rozciągłości roszczenia z § 1041 k. c.:

Jak powszechnie wiadomo, ponieważ k. c. w § 1041 rozciągłości roszczenia skargi *de in rem verso* nie normuje, przeto teorja i praktyka określa tę rozciągłość z pomocą analogji §§ 1437, 1447 *in fine* i 877 *in fine*. Spółkę uważać musimy za posiadacza w dobrej wierze, a zatem żądać można od niej wydania tylko niesłusznego, jeszcze u niej będącego wzbogacenia. To wzbogacenie się określimy mniejwięcej wartością 125.000 zł., pokrytą zapewne w zupełności udziałem w wartości nabytej nieruchomości, odpowiednim do stosunku tej sumy do całej ceny kupna. Żądanie dalszych swych szkód, jakieby Bank zdołał udowodnić, w szczególności jakichś utraconych zysków, nie byłoby uzasadnione wobec tego, że Spółki nie można traktować jako posiadacza w złej wierze (p. § 335); zresztą przeciw żądaniu dalszego odszkodowania miałaby Spółka zarzut z § 1304, o którym była mowa pod 3.

Moje wywody doprowadzają zatem do następujących wyników:

1) Roszczenia Banku przeciw Spółce z umowy są minimalne i bezwartościowe.

2) Z tytułu „zwłoki“ Bank niema żadnych roszczeń przeciw Spółce.

3) Roszczenia o odszkodowanie za szkody, jakie Bank ponosi skutkiem deprecjacji koron n. a., są wprawdzie §-em 1295 k. c. uzasadnione, jednak do ograniczenia ich znacznego daje podstawę przepis § 1304 k. c.

4) Natomiast uzasadnioną jest *actio de in rem verso* o spłatę około 125.000 zł.

Dodatkowa uwaga.

Zapewne czytelnikowi, który powyższą opinję przeczytał, nasunie się pytanie: A jakżeby było, gdyby główny dług Spółki płatny był w markach polskich, obecnie w złotych polskich, tak, żeby rozporządzenie waloryzacyjne weszło w zastosowanie w naszym przypadku? Na to pytanie odpowiadam, że oczywiście moja opinja musiałaby być w wielu wywodach zmienioną,

ale jej rezultat co do tego, co Spółka ma zapłacić Bankowi, byłby zupełnie analogiczny. Wprawdzie pretensje z pożyczek podlegają w zasadzie według § 11 rozp. waloryz. waloryzacji 10%-wej, ale jest to tylko miara posiłkowa, mająca znaczenie, gdy „ważne powody“ nie uzasadniają innej miary przerachowania. Podstawy skargi *de in rem verso*, które przytoczyłem powyżej pod L. 4, są jednak zarazem „ważnemi powodami“, któreby w naszym przypadku przemawiały bardzo silnie za waloryzacją, przynajmniej głównej pretensji, według pełnych stawek skali § 2 rozp. walor., a w takim razie miałaby Spółka do zapłacenia około 125.000 zł. Co do pretensji dodatkowej o wynagrodzenie dalszych szkód Banku, zrządzonych skutkiem nieuiszczenia zapłaty w odpowiednim czasie, odpowiedź moja pokrywałaby się w zupełności z tem, co powiedziałem powyżej pod 3 i 4 na końcu, tylko argumentacja opierałaby się nietylko na §§ 1295, 1298, 1304, 1323 i 1324 k. c., nadto na § 335 k. c., ale także na przepisie § 29 lit. d. rozp. walor., który zgodnie z § 1304 k. c. każe uwzględniać przy mierze waloryzacji stopień winy tak zobowiązanego, jak i uprawnionego.

DR JERZY TRAMMER.

W sprawie reformy prawa upadłościowego.

W chwili zjednoczenia ziem polskich obowiązywały w Polsce różne ustawy konkursowe, względnie upadłościowe. W szczególności w b. Królestwie Kongresowem obowiązywały pod tym względem art. 437 do 614 francuskiego kodeksu handlowego z dnia 10 września 1807 w pierwotnem tegoż brzmieniu; na Ziemiach Wschodnich obowiązywały przepisy handlowej procedury rosyjskiej z roku 1832 we wydaniu z roku 1893, objęte art. 384 do 549 łącznie z załącznikiem do uwagi 1) do art. 1400 ustawy o postępowaniu sądowem cywilnem z roku 1864 (wydanie z roku 1914); w b. zaborze niemieckim obowiązywała niemiecka ustawa konkursowa z dnia 10 lutego 1877 w brzmieniu noweli z dnia 17 maja 1898; w b. zaborze austrjackim obowiązywała ustawa konkursowa z dnia 10 grudnia 1914 L. 337 Dz. U. P.; wreszcie na Spiszu i Orawie obowiązywała ustawa konkursowa węgierska z dnia 27 marca 1881 art. XVII; ostatnia ustawa uchyloną została dla Spiszu i Orawy rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 1922 poz. 833 Dz. U. R. P., mocą którego równocześnie na Spiszu i Orawie wprowadzono z dniem 25 listopada 1922 r. w miejsce węgierskiej ustawy konkursowej austrjacką ustawę konkursową (§ 2 lit. e).

Ta mnogość ustaw wywołuje potrzebę ujednostajnienia prawa upadłościowego dla całej Polski.

Prawo upadłościowe obejmuje przepisy prawno-materjalne, których ujednostajnienie w znacznej części zależne jest od ujednostajnienia ogólnego prawa cywilnego i handlowego, skutkiem czego ujednostajnienie materjalnego prawa upadłościowego nie może wyprzedzić ujednostajnienia prawa handlowego i cywilnego.

Prawo upadłościowe obejmuje dalej przepisy regulujące postępowanie; i te przepisy w pewnej mierze zależne są od poprzedniego ujednostajnienia prawa procesowego; z tego powodu ujednostajnienie przepisów o postępowaniu upadłościowem winno wyprzedzić ujednostajnienie przepisów o postępowaniu sądowem. Wobec tego oraz wobec faktu, że ani ujednostajnienie prawa materjalnego cywilnego ani handlowego ani procesowego dotąd nie nastąpiło, jest przedwczesnem w dzisiejszem stadjum prac Komisji Kodyfikacyjnej wygotowanie projektu ustawy upadłościowej.

Już dzisiaj jednakże można powziąć decyzję co do wytycznych przyszłej jednolitej ustawy upadłościowej, niezależnych od prawa cywilnego i handlowego oraz od postępowania.

Ustalenie tych wytycznych ułatwi w przyszłości skodyfikowanie ustawy upadłościowej w chwili, gdy ujednostajnienie przepisów prawa cywilnego, handlowego i procesowego pozwoli na przystąpienie do wygotowania samego projektu ustawy upadłościowej.

Tymi względami kierując się, Sekcja procesowa Komisji Kodyfikacyjnej uchwaliła kwestjonarjusz, odnoszący się do wytycznych przyszłej ustawy upadłościowej i postanowiła stosownie do odpowiedzi, jakie dane będą na poszczególne pytania tego kwestjonarjusza, przyjąć i ustalić zasady przyszłego prawa upadłościowego.

W dalszym ciągu niniejszego elaboratu nastąpi omówienie kwestyj, poruszonych w kwestjonarjuszu, i próba treściwych odpowiedzi na te pytania kwestjonarjusza.

I. Czy upadłość ma być instytucją powszechną, czy też ma być stosowaną tylko do kupców?

Celem postępowania upadłościowego jest możliwie równomierne rozdzielenie majątku dłużnika upadłego między tegoż wierzycieli. Punktem wyjścia jest oczywiście, że odnośny dłużnik ma więcej wierzycieli. Potrzeba upadłości jest przeto tem większą, gdy dłużnik, nie mogący podołać wszystkim swym zobowiązaniom, znajduje się w stosunkach gospodarczych skomplikowanych, z których rodzi się większa ilość stosunków obowiązkowych.

Tego rodzaju stosunki mogą istnieć tak u kupca, jak i u niekupca. Jeżeli weźmiemy niekupca, np. właściciela wielkiej kopalni, to tego rodzaju właściciel pozostaje w stosunkach obowiązkowych nietylko do swego personalu, ma normalne zobowiązania z tytułu zakupna materjałów do kopalni, z tytułu zakupna maszyn kopalnianych, zaciąga kredyt na potrzeby tej kopalni i to kredyt bądź hipoteczny, bądź osobisty, ma szereg wierzytelności z tytułu sprzedaży produktów kopalni i t. d. Taksamo jeżeli weźmiemy właściciela dóbr, zwłaszcza dóbr większych, to i taki właściciel, a więc niekupiec, pozostaje w stosunkach obowiązkowych z personalem u niego zajętym, zaciąga kredyt hipoteczny i niehipoteczny na cele gospodarstwa lub na cele prywatne, pozostaje często winnym cenę kupna za maszyny rolnicze, za nasiona, za maszyny do gorzelni rolniczej, ma pretensję z tytułu sprzedaży produktów rolnych, ma zobowiązania z tytułu ubezpieczenia społecznego i t. d. Jednem słowem, lubo właściciel kopalni względnie właściciel gospodarstwa rolnego nie są kupcami, mimoto pozostają w stosunkach obligatoryjnych często więcej skomplikowanych i liczniejszych, aniżeli niejeden kupiec n. p. kramarz, który prowadzi swoje przedsiębiorstwo handlowe w sposób prymitywny.

Te względy tudzież wzgląd na potrzebę równomiernego rozdziału majątku dłużnika, który nie zdoła wypełnić w całości swych zobowiązań, każą zadecydować o tem, że upadłość stosować należy tak do majątku kupca, jak i do majątku niekupca. [1])

Stanowisko to zajmuje bardzo wiele ustaw upadłościowych. Z ustaw, które obowiązują względnie obowiązywały na ziemiach polskich, rosyjska, niemiecka, austrjacka i węgierska stosują upadłość tak do kupców, jak i do niekupców. Podobne stanowisko zajmuje ustawa angielska (Bankruptcy - Act z dnia 25 sierpnia 1883) i ustawa szwajcarska z dnia 11 kwietnia 1889 — ostatnia stosuje upadłość do wszystkich osób, które są wpisane w rejestrze handlowym (art. 39) — pomijając już ustawy państw pomniejszych. Natomiast kodeks handlowy francuski, obowiązujący również w b. Królestwie Kongresowem (jeszcze w pier-

---

[1]) Kohler: Lehrbuch des Konkursrechts r. 1891, strona 74.

wotnej osnowie), stosuje upadłość jedynie do kupców; tę samą zasadę przyjęły także niektóre państwa, które przejęły francuskie prawo handlowe. Wszelako nawet we Francji odzywają się głosy [1]), wytykające niestosowność ograniczania upadłości tylko do kupców. Charakterystycznem jest również, że nowa ustawa konkursowa holenderska z roku 1893 (Wet of het falissement en de surséance van betaliny) wprowadziła upadłość jako instytucję powszechną, jakkolwiek poprzednia ustawa konkursowa holenderska, oparta na prawie francuskiem, znała tylko konkurs kupiecki, oraz, że ustawa upadłościowa angielska z roku 1861 wprowadziła upadłość jako powszechną instytucję w miejsce dawnej upadłości, ograniczonej tylko do kupiectwa.

Wszystkie te względy skłaniają nas do oświadczenia się za upadłością, jako za instytucją powszechną.[2])

Na przypadek, gdyby polska ustawa upadłościowa nadspodziewanie wprowadzoną być miała przed unifikacją prawa handlowego, przyjęcie zasady, iż upadłość jest instytucją powszechną, stosowaną tak do kupców jak i niekupców, będzie pewnem ułatwieniem z uwagi na to, że obecnie pojęcie kupca jest różne w poszczególnych dzielnicach Polski; inne jest pojęcie kupca prawa francuskiego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem (art. 1, 632 i 633), inne jest pojęcie kupca w niemieckiej ustawie handlowej (art. 1 i n.), inne wreszcie w ustawie handlowej austrjackiej (art. 4 i 271) i węgierskiej (§§ 3 i 258 i nast.).

II. Czy w przypadku przyjęcia upadłości jako instytucji powszechnej należy rozróżnić między upadłością kupiecką a upadłością niekupiecką?

Jak wyżej pod I wykazano, jest potrzeba upadłości jednakową tak u kupców jak i niekupców i dlatego oświadczono się za upadłością, jako instytucją powszechną. Już *prima facie* oświadczyć się będzie należało za nierozróżnianiem między upadłością kupiecką a upadłością niekupiecką, jeżeli nie będą specjalne względy upadłości kupieckiej wymagały odmiennego uregulowania upadłości u kupca.

---

[1]) Thaller: Traité elementaire de droit commercial, wyd. V, str. 882.

[2]) Por. Till: Zasady materjalnego prawa konkursowego austrjackiego, strona 10.

Otóż niektóre ustawy, znające upadłość jako instytucję powszechną, rozróżniają między upadłością kupiecką a upadłością niekupiecką. Zważyć przeto należy, czem upadłość kupiecka wedle tych ustaw różni się od upadłości niekupieckiej.

Do ustaw tu wspomnianych należy przedewszystkiem nieobowiązująca już obecnie węgierska ustawa na Spiszu i Orawie oraz dawniejsza austrjacka ustawa konkursowa, która obowiązywała przed obecną ustawą z dnia 10 grudnia 1914, tudzież ustawa rosyjska.

Z ustaw tych wynika, że jako specjalność upadłości kupieckiej przyjmowano jako przyczynę otwarcia upadłości niewypłacalność, w przeciwstawieniu do nadmiernego zadłużenia jako przyczyny otwarcia upadłości niekupieckiej, dalej, że jako specjalność upadłości kupieckiej przyjmowano układ przymusowy jako formę zakończenia konkursu, której to formy nie zna upadłość niekupiecka tych samych ustaw, dalej jako specjalność upadłości kupieckiej znano postępowanie rehabilitacyjne odnośnie do kupca, który popadł w niewypłacalność po ukończeniu upadłości; wreszcie jako specjalność upadłości kupieckiej uważano właściwość sądu handlowego dla przeprowadzenia postępowania upadłościowego kupieckiego.

Otóż zauważyć należy, że wszystkie tu wymienione okoliczności nie wystarczają wcale do stworzenia podstaw do osobnego postępowania upadłościowego kupieckiego.[1])

Co się tyczy w szczególności niewypłacalności jako przyczyny otwarcia konkursu, to, jak niżej pod IV się wykazuje, niewypłacalność winna być ogólną przyczyną otwarcia upadłości tak do majątku kupca jak i do majątku niekupca.

Co się tyczy ukończenia upadłości zapomocą układu przymusowego, o którym to układzie jest mowa niżej pod IX, to wzgląd, dla którego wprowadza się układ przymusowy, a mianowicie wzgląd na utrzymanie egzystencji dłużnika upadłego w jego interesie własnym i interesie społecznym, jest ten sam u kupca, co i u niekupca, skutkiem czego układ przymusowy winien być instytucją powszechną, niezastrzeżoną jedynie dla kupców.

---

[1]) Por. Till l. c. 10.

Co się tyczy postępowania rehabilitacyjnego, o którem niżej mowa pod X, to wedle zapatrywania niżej pod X wyłuszczonego, wogóle nie zachodzi potrzeba wprowadzenia postępowania rehabilitacyjnego, a więc nie zachodzi także potrzeba wprowadzenia takiego postępowania dla kupców; moment potrzeby postępowania rehabilitacyjnego odnośnie do kupców w przeciwstawieniu do dłużników, którzy nie są kupcami, odpada więc.

Co się tyczy właściwości sądów handlowych dla upadłości otwartej do majątku kupca, to nie wiedzieć, dlaczego do upadłości kupca, która ma być przeprowadzoną wedle tych samych zasad, co upadłość otwarta do majątku niekupca, ma być stosowany wyłom z ogólnej kompetencji. Względy rzeczowe w tym kierunku nie istnieją. Zważyć przytem należy, że nie jest tendencją ustawodawstwa polskiego, wyrażoną w projekcie ustawy o sądach zwyczajnych, wygotowanym przez Podkomisję ustroju sądownictwa Komisji Kodyfikacyjnej, by kompetencji sądów handlowych przyznać szerokie granice, przeciwnie tendencją jest ograniczenie kompetencji sądów handlowych. Zauważyć jeszcze należy, że nawet te ustawy, które znają osobną kompetencję sądów handlowych dla konkursów kupieckich (ustawa austrjacka i ustawa węgierska), zastrzegały tę kompetencję tylko dla upadłości kupców zarejestrowanych. Otóż niema już chyba żadnej podstawy do rozróżniania w kierunku tu podanym między kupcami zarejestrowanymi a kupcami niezarejestrowanymi.

Podkreślić jeszcze należy, że ustawa niemiecka, dostosowana do stosunków bardzo skomercjalizowanych, nie zna osobnej upadłości kupieckiej i że rozwój ustawodawstwa w Austrji poszedł także w kierunku zniesienia osobnego postępowania upadłościowego kupieckiego. Ostatnia ustawa zna tylko, jak już zauważono, przepis kompetencyjny osobny dla upadłości otwartej do majątku kupców zarejestrowanych.

III. Czy należy odróżnić zwykłe postępowanie upadłościowe od postępowania upadłościowego w sprawach drobiazgowych?

Pytanie to nasunęło się z uwagi na postanowienia austrjackiej ustawy konkursowej z dnia 10 grudnia 1914 r. (§ 171). Ustawa ta wprowadza pewne ułatwienia w upadłościach, w któ-

rych masa upadłościowa nie przekracza wartością swoją pewnej kwoty. Podobne postanowienia zawierają ustawy: węgierska (§§ 262 do 264), angielska (art. 121 i 122) i szwajcarska (art. 231).

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że w drobnych upadłościach można i należy wprowadzić pewne uproszczenia celem zaoszczędzenia kosztów postępowania, to jednakże są to tak podrzędne okoliczności, że dla nich w systemie ustawy nie trzeba wprowadzać osobnej rubryki postępowania w sprawach drobiazgowych.

IV. Co ma być przyczyną otwarcia konkursu? czy niewypłacalność, czy nadmierne zadłużenie, czy jedno i drugie?

Z tą chwilą, gdy dłużnik, pomimo płatności długów, długów tych nie płaci, naruszonem jest roszczenie wierzycieli. Jeżeli długów tych nie płaci z tego powodu, że jest niewypłacalny, natenczas pretensje wierzycieli są zagrożone. Jeżeli jedne wierzytelności są płatne, a drugie jeszcze niepłatne, to skutkiem niezapłacenia wierzytelności płatnych zagrożone są także wierzytelności jeszcze niepłatne. Zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że przez prowadzenie odrębnych egzekucji na majątek dłużnika celem ściągnięcia wierzytelności płatnych, powstać może niebezpieczeństwo zmniejszenia się stanu czynnego majątku dłużnika przez wysprzedanie w drodze egzekucyjnej poszczególnych przedmiotów majątkowych tegoż, wyrwanych z całości majątku, co powoduje deprecjację reszty majątku. Wierzyciele mają przeto interes, by w sytuacji takiej nastąpiło możliwie równomierne zaspokojenie wszystkich wierzycieli. Nastąpić to może właśnie w postępowaniu upadłościowem, jako postępowaniu, które prowadzi do zaspokojenia wszystkich wierzycieli i to do zaspokojenia możliwie równomiernego, a więc które jest niejako rodzajem generalnej egzekucji.

W ten sposób, jako przyczynę otwarcia konkursu należy w każdym razie przyjąć niewypłacalność dłużnika i to tak odnośnie do kupca jak i niekupca, skoro raz zdecydowano się na uznanie upadłości jako instytucji powszechnej.

Najczęściej niewypłacalności towarzyszyć będzie nadmierne zadłużenie dłużnika t. j. stan pasywów, przewyższający stan aktywów. Wszelako nie jest to koniecznością. Często się zda-

rzyć mogą wypadki, że pomimo, iż istnieje nadmierne zadłużenie, a więc stan, w którym pasywa przewyższają aktywa, dłużnik nie jest niewypłacalny. Stan taki nawet może trwać dłużej; w ciągu trwania tego stanu dłużnik wywiązuje się ze swoich zobowiązań a nawet przy zdolnościach i pracowitości wydostanie się ze stanu nadmiernego zadłużenia. Sytuacja taka jest częstą. Otóż poco w takiej sytuacji otwierać upadłość do majątku dłużnika, który jest wprawdzie nadmiernie zadłużony, ale nie jest niewypłacalny. Otwarcie upadłości w takiej sytuacji byłoby połączone ze szkodą tak dla dłużnika, którego egzystencja ekonomiczna ulega ruinie, jak i dla wierzycieli, gdyż majątek dłużnika przez otwarcie upadłości i zlikwidowanie masy upadłościowej ulega deprecjacji. Wynika stąd, że nadmiernego zadłużenia bez stanu niewypłacalności nie należy przyjąć jako przyczynę otwarcia upadłości.

Nie wyklucza to jednakże otwarcia upadłości z powodu nadmiernego zadłużenia tam, gdzie istnieje tylko rzeczowa odpowiedzialność za zobowiązania i gdzie braknie wspomnianego wyżej subjektywnego momentu uzdolnienia względnie pracowitości. Tego rodzaju stosunki zachodzą przy osobach prawnych i przy masach spadkowych. Dlatego też należałoby przyjąć jako przyczynę otwarcia upadłości nadmierne zadłużenie przy osobach prawnych i przy masach spadkowych. Wyrazem tego poglądu jest postanowienie polskiej ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, poz. 733 Dz. U. R. P., w której oprócz niewypłacalności (art. 85) pewne przypadki nadmiernego zadłużenia stanowią przyczynę otwarcia upadłości spółdzielni (art. 86).

Za przyjęciem niewypłacalności jako ogólnej przyczyny otwarcia upadłości a za odmówieniem nadmiernemu zadłużeniu znaczenia ogólnej przyczyny otwarcia upadłości przemawia jeszcze jedno. Oto stan niewypłacalności jest właśnie łatwiejszy do stwierdzenia, aniżeli stan nadmiernego zadłużenia; ustalenie stanu nadmiernego zadłużenia wymaga bowiem dokładnego zbadania aktywów i pasywów; takie zaś dokładne zbadanie opóźni i temsamem utrudni otwarcie upadłości.

Z tego wszystkiego, co wyżej powiedziano, wynika, że dochodzimy do wniosku, iż niewypłacalność powinna być ogólną

przyczyną otwarcia upadłości, zaś nadmierne zadłużenie powinno być tylko przyczyną otwarcia upadłości przy osobach prawnych i przy masach spadkowych.

W ustawodawstwach poszczególnych państw różne istnieją zasady pod względem tu omawianym.

I tak w ustawie francuskiej (art. 437), obowiązującej również w b. Królestwie Kongresowem, i we wszystkich innych krajach, w których prawo handlowe oparte jest na prawie francuskiem, jest niewypłacalność jedyną przyczyną otwarcia upadłości. Jest to tembardziej zrozumiałe, że w krajach tych można otworzyć upadłość tylko do majątku kupca. Wszelako niewypłacalność jako wyłączną przyczynę otwarcia upadłości przyjmuje także ustawodawstwo niemieckie (§ 102), a więc także ustawa obowiązująca w b. zaborze niemieckim, oraz ustawodawstwo angielskie (art. 1 f).

Natomiast ustawa rosyjska (art. 479) zna obie przyczyny otwarcia upadłości jako przyczyny równorzędne t. j. tak niewypłacalność (z pewnemi zastrzeżeniami) jak i nadmierne zadłużenie. Tak samo ustawa węgierska przyjmuje jako przyczyny otwarcia upadłości nadmierne zadłużenie w upadłości zwyczajnej (§ 84), jak i niewypłacalność względnie wstrzymanie wypłat w upadłości kupieckiej (§ 244).

Ustawa szwajcarska (art. 190 i 191) zna również, oprócz innych w ustawie wymienionych stanów faktycznych, niewypłacalność jako ogólną przyczynę otwarcia upadłości.

Ustawa dawna austrjacka, która obowiązywała aż do końca roku 1914, zajmowała to samo stanowisko, co obecna ustawa węgierska, a więc przyjmowała nadmierne zadłużenie (§ 62 i n.) jako przyczynę otwarcia upadłości zwykłej, zaś niewypłacalność jako przyczynę otwarcia upadłości kupieckiej (§ 194). Obecna ustawa austrjacka z dnia 10 grudnia 1914 L. 337 Dz. U. P., obowiązująca jeszcze w b. zaborze austrjackim, w ewolucji poszła naprzód i przyjęła jako ogólną przyczynę otwarcia upadłości niewypłacalność (§ 68 al. 1), a nadmierne zadłużenie przyjęła jako przyczynę otwarcia upadłości obok niewypłacalności — przy masach spadkowych i osobach prawnych (§ 68 al. 2).

W literaturze odzywały się głosy za niewypłacalnością, jako ogólną przyczyną otwarcia upadłości [1]).

Rezultat, do któregośmy wyżej doszli, odpowiada więc temu stanowi, który już dzisiaj właściwie obowiązuje na ziemiach polskich.

V. Czy do masy upadłościowej włączyć należy także majątek przypadły dłużnikowi w czasie trwania upadłości, w szczególności i jego dorobek z pracy?

Przeciw takiemu włączeniu przemawia tylko okoliczność, że dłużnikowi należy pozostawić możność zarobkowania w czasie trwania upadłości, aby podtrzymać jego energję życiową. W razie niewłączenia tego nabytku majątkowego do masy upadłościowej, musianoby pozostawić wierzycielom możność prowadzenia osobnej egzekucji na ten nabytek i to tak wierzycielom nowym, t. j. wierzycielom, których wierzytelności powstały po otwarciu upadłości, jak i wierzycielom konkursowym, tj. wierzycielom, których wierzytelności istniały już w chwili otwarcia upadłości. To jednakże może prowadzić do licznych egzekucji a nawet powinno prowadzić do możności otwarcia nowej upadłości do majątku nowo nabytego; wykluczenie egzekucji i wykluczenie możności otwarcia upadłości odnośnie do nowo nabytego majątku doprowadziłoby bowiem do tego, że dłużnik upadły mógłby mieć znaczne dochody a mimoto nie zaspokajałby konkursowych wierzycieli.

Skutkiem tego należy zgodzić się na to, aby dorobek dłużnika w ciągu upadłości należał do masy upadłościowej.

Krzywda dłużnikowi się przez to nie dzieje, gdyż dorobek wspomniany używany bywa w tym przypadku na spłacenie jego długów, co zwłaszcza wówczas przyniesie znaczniejszy rezultat, gdy dłużnik przedstawia znaczną siłę zarobkową. Aby jednak nie zabijać u dłużnika chęci do pracy dla niego samego i dla jego rodziny, należy pozostawić dłużnikowi z dorobku jego, nabytego w czasie trwania upadłości, taką część, jaka jest potrzebną do utrzymania jego i jego rodziny.

[1]) Frankl: Zur Revision der oester. Concursordnung str. 53 i Pollak: Gutachten über die Reform des Konkursrechts, str. 47 i 48; ostatni autor jednakże oświadcza się również za nadmiernem zadłużeniem jako za dalszą równorzędną przyczyną otwarcia upadłości; por. Till l. c. str. 20.

Z ustaw, obowiązujących na ziemiach polskich, stanowisko takie zajmuje ustawa austrjacka (§§ 1 i 5) i rosyjska (art. 571), tudzież do niedawna obowiązująca na Spiszu i Orawie ustawa węgierska (§§ 1 i 5). Co się tyczy kodeksu handlowego francuskiego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, to w art. 442 w pierwotnem tegoż brzmieniu jest tylko mowa, że upadłość obejmuje „l'administration de tous ces biens"; postanowienie to nie jest jasne, nabrało jednakże jasności w późniejszej redakcji kodeksu handlowego francuskiego w art. 443 (nie obowiązuje w b. Królestwie Kongresowem), który brzmi, jak następuje: „Le jugement déclaratif de la faillite emporte le plein droit, à partir de sa date, dessaisissement pour le failli de l'administration de tous ses biens, même de ceux qui peuvent lui échoir tant qu'il est en état de faillite". Natomiast ustawa niemiecka, obowiązująca w b. zaborze niemieckim, nie wciąga do masy upadłościowej majątku nabytego przez dłużnika po chwili otwarcia upadłości (arg. z § 1 ustawy konkursowej). Za przykładem ustawy francuskiej i austrjackiej poszła ustawa szwajcarska (art. 197) i ustawa angielska (art. 44 ust. 2 L. 1).

Widocznem jest więc z tego, że stanowisko, które tu zajmujemy, odpowiada prawie wszystkim ustawom, z wyjątkiem ustawy niemieckiej.

VI. Czy wprowadzić zasady prawa zaczepnego wedle wzoru niemiecko-austrjackiego, czy też wprowadzić pod tym względem przepisy prawa francuskiego z ustaleniem czasu niewypłacalności?

Czynności dłużnika, przedsięwzięte na krótki czas przed otwarciem upadłości, umniejszają często masę upadłościową tego dłużnika. Temu umniejszeniu masy upadłościowej zapobiega prawo zaczepne, które pod pewnymi warunkami powoduje powrót do masy upadłościowej tych przedmiotów majątkowych, które usunięte zostały z majątku dłużnika wspomnianemi czynnościami dłużnika.

Różne pod tym względem są systemy.

System prawa francuskiego dawnego t. j. pierwotnego kodeksu handlowego (art. 437, 441—446) polegał na tem, że przy otwarciu upadłości stwierdzano ze strony sądu, w której chwili

zaistniała niewypłacalność dłużnika. Zarazem ustawa przyjmowała tę chwilę za chwilę otwarcia upadłości i stanowiła, że wszystkie czynności dłużnika, przedsięwzięte w czasie po tej chwili, są nieważne (nieważność ta w niektórych wypadkach przy niektórych czynnościach sięga wstecz na 10 dni przed datą wspomnianą). Zmianę wprowadziła ustawa upadłościowa francuska, objęta nowelą z roku 1838. I ta ustawa zna ustalenie chwili niewypłacalności przez sąd upadłościowy z okazji otwarcia upadłości, jakkolwiek upadłość samą liczy od dnia otwarcia upadłości i postanawia, że czynności pewne przedsięwzięte w czasie po chwili, stwierdzonej jako początek niewypłacalności, a przed otwarciem upadłości (lub nawet w przeciągu dni 10-ciu, wyprzedzających tę chwilę), są nieważne, że natomiast inne czynności prawne, w tym okresie przedsięwzięte, mogą być unieważnione *(pourront être annulés)*, jeżeli stronom znane było wstrzymanie wypłat (art. 446—448). Wynika stąd, że prawo francuskie kładzie w pierwszym rzędzie nacisk na moment objektywny przedsięwzięcia czynności w czasie między chwilą niewypłacalności materjalnej, a chwilą formalnego otwarcia upadłości i że w pewnych granicach nowela z roku 1838 przywiązuje znaczenie także do momentu subjektywnego. Okoliczność ta, że kodeks handlowy francuski wiąże ważne skutki z chwilą materjalnej niewypłacalności, powoduje potrzebę ustalenia z okazji otwarcia upadłości właśnie tej chwili, w której materjalna niewypłacalność dłużnika istniała; wyrazem tej potrzeby jest wspomniane wyżej ustalenie *(jugement déclaratif* — art. 454 w starem brzmieniu i art. 441 w nowem brzmieniu), które sąd upadłościowy uczynić musi w chwili otwarcia upadłości. Ustalenie to jednakże nie jest ostateczne, gdyż sąd upadłościowy może pod pewnymi warunkami ustalenie później zmienić (art. 457 w starem brzmieniu i art. 580 i 581 w nowem brzmieniu).

System niemiecki kładzie więcej nacisk na moment subjektywny, a więc na istnienie po stronie współkontrahenta dłużnika wiadomości o wstrzymaniu wypłat przez dłużnika i to w słabszym lub silniejszym stopniu, wyjątkowo tylko przyznaje także decydujące znaczenie momentowi objektywnemu. Skutkiem tego istnienie warunków subjektywnych po stronie współ-

kontrahenta dłużnika może być dopiero stwierdzonem w procesie, który zarządca masy upadłościowej wdroży przeciwko wspomnianemu współkontrahentowi. Czyni to oczywiście zbytecznem ustalenie chwili materjalnej niewypłacalności dłużnika przez sąd upadłościowy, tak przy otwarciu upadłości, jak i w ciągu trwania upadłości.

Systemowi pierwszemu hołdują, oprócz prawa francuskiego, wszystkie te ustawy upadłościowe, które są oparte na prawie francuskiem, systemowi niemieckiemu natomiast hołdują ustawa austrjacka (§§ 27 do 43), ustawa węgierska (§ 27 i n.), poniekąd ustawa angielska (art. 45 do 49), ustawa szwajcarska (art. 285 i n.), oraz nowa ustawa holenderska (art. 42 do 51) [1]).

Wyższość należy przyznać systemowi niemieckiemu, albowiem tenże nie posiada wad systemu francuskiego. System francuski, przywiązując wagę w pierwszym rzędzie do momentu przedmiotowego, pozostaje w sprzeczności z potrzebami obrotu, gdyż prawo zaczepne tego systemu nagle po otwarciu upadłości w skutkach swoich odbić się może na osobach, które w zupełności w dobrej wierze działały. Dalej wadliwością systemu francuskiego jest wspomniane wyżej orzeczenie, ustalające chwilę niewypłacalności, orzeczenie, które może mieć doniosłe znaczenie wobec osób trzecich, jakkolwiek te trzecie osoby nie brały żadnego udziału przy ustalaniu chwili niewypłacalności. Orzeczenie to ustalające posiada ponadto i tę niedogodność, że, jeżeli ma być dokładne, musiałoby je wyprzedzić dokładne zbadanie stanu majątkowego dłużnika, co opóźni otwarcie konkursu; jeżeli się zaś unika opóźnienia otwarcia upadłości, natenczas znowu z powodu niedokładności zbadania chwili materjalnej niewypłacalności zachodzić będzie potrzeba uzupełnienia dochodzeń i zmiany pierwotnego ustalenia. Z tą okolicznością sama ustawa się liczy, skoro dozwala zmiany pierwotnego ustalenia. To znów pociąga za sobą niepewność każdego ustalenia. Tych wszystkich wad system niemiecki nie ma, gdyż w pierwszym rzędzie skierowany jest przeciwko złej woli osób trzecich i nie narusza bezpieczeństwa obrotu ani też praw niewinnych osób trzecich. To też zaznaczyć należy, że nawet

---

[1]) Wedle Jaegera: Kommentar zur Konkursordnung I tom 1916 strona 486.

ewolucja prawa francuskiego idzie w kierunku prawa niemieckiego; do tego wniosku bowiem dojść należy, jeżeli się porówna pierwotne brzmienie dotyczących przepisów handlowego kodeksu francuskiego i porówna się je z późniejszem brzmieniem odnośnych przepisów, zamieszczonych w noweli z r. 1838.

VII. Czy przyjąć dla upadłości zasadę terytorjalności, czy zasadę uniwersalności upadłości?

Uniwersalność upadłości polega na tem, że upadłość w kraju otwarta obejmuje nietylko majątek w kraju położony, ale także majątek znajdujący się zagranicą; otwarcie upadłości w kraju wywołuje skutki w każdym kierunku nietylko w kraju, ale i zagranicą.

Zasada terytorjalności, nazwana przez Rundsteina zasadą lokalizacji, polega na tem, że upadłość obejmuje tylko majątek znajdujący się w kraju, nie rozciąga się natomiast na majątek, znajdujący się zagranicą; upadłość w kraju otwarta niema więc pełnego wpływu i skutku zagranicą.

Teoretycznie dążyć należy do zasady uniwersalności upadłości. Słuszność bowiem wymaga, by w postępowaniu upadłościowem, które ma na celu stosunkowe zaspokojenie wszystkich wierzycieli, zrealizowany i użyty został na zaspokojenie wierzycieli cały majątek dłużnika bez względu na to, gdzie się ten majątek znajduje. Przeprowadzenie tej zasady wymaga jednakże poprzedniej unifikacji prawa upadłościowego tj. oparcia ustaw konkursowych w poszczególnych państwach na jednakowych zasadach; przeprowadzenie tej zasady napotyka na trudności z powodu znacznych kosztów, które spotykają wierzyciela zakrajowego w razie otwarcia upadłości w odległym kraju; przeprowadzenie tej zasady napotyka także na trudności językowe; najważniejszem jest jednakże to, że zasada uniwersalności może mieć tylko wtedy znaczenie, jeżeli inne kraje ją uznają. Z tego powodu zasada uniwersalności w praktycznem życiu jest trudną do przeprowadzenia.

Zasada terytorjalności liczy się z granicami państwa, a więc z faktem, że postępowanie upadłościowe, wdrożone przez sąd krajowy, nie może objąć majątku zagranicznego, gdyż postępowanie upadłościowe znajduje swoje naturalne granice w gra-

nicach państwa, jest ono bowiem w rezultacie generalną egzekucją przeprowadzoną na majątku dłużnika upadłego. Przyznać jednak należy, że zasada ta pozostaje w sprzeczności z celem upadłości, polegającym na użyciu majątku dłużnika na zaspokojenie wszystkich jego wierzycieli [1]).

Z powodu trudności powyższych co do zasady uniwersalności z jednej strony, a niedomagań zasady terytorjalności z drugiej strony, stworzono także systemy mieszane, polegające na tem, że upadłość krajowa obejmuje cały majątek ruchomy dłużnika bez względu na to, gdzie się majątek ten znajduje, a więc czy w kraju, czy zagranicą, oraz majątek nieruchomy dłużnika znajdujący się w kraju, wyłącza temsamem majątek nieruchomy dłużnika położony zagranicą, gdyż zagranica nie pozwoli na rozciągnięcie jurysdykcji krajowej upadłościowej na nieruchomości zagraniczne [2]). Ten system jest tak teoretycznie, jak i praktycznie, wadliwy. Teoretycznie jest wadliwy, albowiem nie urzeczywistnia myśli i celu upadłości tj. zaspokojenia wszystkich wierzycieli z całego majątku dłużnika; praktycznie jest wadliwy, gdyż zastosowanie tego systemu odnośnie do majątku ruchomego, zagranicą się znajdującego, zależne jest od tego, czy państwa zagraniczne godzą się na zastosowanie zagranicą zasady, że upadłość krajowa obejmuje także ruchomości zagranicą się znajdujące. To faktycznie nie zachodzi.

Wobec tych niedomagań systemu uniwersalności oraz systemu mieszanego oświadczyć się należy za systemem terytorjalności upadłości, z tem atoli zastrzeżeniem, że pozostawić należy państwu możność wprowadzania zasady uniwersalności zapomocą układów z poszczególnemi państwami t. j. zasady

---

[1]) Kohler: Lehrbuch des Konkursrechts 1891 str. 603 i n.; Walker: Internationales Privatrecht II wyd. strona 425 i n.; Meili: Lehrbuch des internationalen Konkursrechts str. 55 i n.; Jaeger: Kommentar zur Konkursordnung T. II str. 553 i n. wyd. V; Frankl: Zur Revision des oesterreichischen Concursrechtes 1896 str. 128 i 129; Thaller: Traité elementaire de droit commerciale wyd. V, 1916 str. 889; Rundstein: Zasady i kierunki międzynarodowego prawa upadłościowego, Gazeta Sądowa z r. 1908 str. 644.

[2]) Allerhand: Międzydzielnicowe prawo konkursowe w państwie polskiem, strona 104 w Dz. rozp. Min. Spraw., rocznik II, Nr. 3.

uniwersalności jedynie odnośnie do państw kontraktowych. W takiej rozciągłości zasada uniwersalności może mieć praktyczne znaczenie i to znaczenie pożądane.

Z ustaw obowiązujących na ziemiach polskich ustawa konkursowa niemiecka (§§ 237 i 238) przyjmuje, że, jeżeli upadłość otwartą została do majątku dłużnika, mającego w zakresie terytorjalnej mocy obowiązującej tej ustawy siedzibę przemysłową albo posiadłość z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi lub będącego użytkowcem lub dzierżawcą takiego majątku, natenczas upadłość obejmuje majątek w kraju się znajdujący. Z tego *argumento a contrario* wynikałoby, że wówczas, gdy dłużnik upadły ma sąd powszechny w granicach terytorjalnych mocy obowiązującej ustawy konkursowej niemieckiej, upadłość obejmuje cały, gdziekolwiek się znajdujący majątek. Wszelako sama ustawa konkursowa niemiecka konsekwencji z tej ostatniej zasady nie wyciąga, albowiem powiada, że w przypadku otwarcia upadłości zagranicą można prowadzić egzekucję na majątek dłużnika w kraju się znajdujący, czyli, że upadłość zagranicą otwarta w zasadzie niema wpływu na majątek w kraju się znajdujący; jest to wprost wykluczeniem zasady uniwersalności, którą niemiecka ustawa konkursowa chce wprowadzić dla upadłości w Niemczech otwartych do majątku dłużnika, mającego w kraju sąd powszechny (§ 71). Praktycznie przeto wychodzi zasada niemieckiej ustawy konkursowej na zasadę terytorjalności [1]).

Ustawa austrjacka dawna, która obowiązywała do roku 1914, przyjmuje w §§ 59 i 61 zasadę, że upadłość w kraju otwarta obejmuje nietylko cały majątek w kraju położony, ale także majątek ruchomy zagranicą się znajdujący i odwrotnie, że upadłość zagranicą otwarta obejmuje pod warunkiem wzajemności majątek ruchomy w kraju położony. Nowa ustawa konkursowa z dnia 10 grudnia 1914 r. (§§ 66 do 67) trzyma się tej samej zasady, czyniąc wyraźnie zależnem wydanie tutejszego majątku ruchomego do masy upadłościowej zagranicznej od wzajemności i zezwala na wydanie tutejszego majątku ruchomego zagranicznej masie upadłościowej po zaspokojeniu tych praw do

[1]) Por. Allerhand: l. c. str. 105; Cybichowski: System prawa międzynarodowego, II wyd. 1923, str. 347; Rundstein: l. c. str. 690.

wyłącznego zaspokojenia się z odnośnego majątku ruchomego, które powstały przed dniem nadejścia odnośnego wezwania zagranicznego sądu upadłościowego o wydanie tutejszego majątku ruchomego. Ustawa austrjacka konkursowa hołduje przeto systemowi mieszanemu z pewnemi zastrzeżeniami [1]).

Ustawa węgierska konkursowa (§§ 73 i 75) podziela stanowisko dawnej ustawy austrjackiej, z tą tylko zmianą, że w razie otwarcia upadłości do majątku spółki akcyjnej zagranicą nie należy wydać tutejszego ruchomego majątku zagranicznej masie upadłościowej, lecz że należy do majątku w kraju się znajdującego otworzyć oddzielną upadłość. I ustawa węgierska hołduje przeto systemowi mieszanemu również ze zastrzeżeniami.

Co się tyczy ustawy handlowej francuskiej, obowiązującej w b. Królestwie Kongresowem, to ta ustawa nie zawiera żadnych postanowień odnoszących się do rozciągłości upadłości w stosunku do zagranicy. Wszelako wedle Namitkiewicza (Podręcznik prawa handlowego z r. 1919, str. 439) wyjaśnia były senat rosyjski w roku 1898, że upadłość zagraniczna nie może być uznaną w Królestwie Polskiem, gdyż w braku konwencji wyroki sądów zagranicznych nie mają egzekutywy w b. Królestwie Kongresowem [2]). Ta sama zasada stosuje się do upadłości wedle przepisów prawa upadłościowego rosyjskiego [3]).

Z obcych ustaw przytoczyć jeszcze należy ustawę angielską, która stosuje system mieszany.

Jak z tego, co powiedziano, widocznem jest, z pośród ustaw, obowiązujących na ziemiach polskich, niemiecka ustawa hołduje w rzeczywistości zasadzie terytorjalności; zasada ta również stosowaną jest w b. Królestwie Kongresowem i na ziemiach wschodnich. Ustawa austrjacka w praktyce wychodzi na system terytorjalny, lubo brzmienie ustawy oświadcza się za systemem mieszanym. Wynika stąd, że stanowisko przez nas tu zajęte nie wiele odbiega od dotychczasowego stanowiska prawnego, obowiązującego na ziemiach polskich.

---

[1]) Denkschrift zur Einführung einer Konkursordnung, einer Ausgleichsordnung und einer Anfechtungsordnung, r. 1914 str. 60 do 63.

[2]) Por. Cybichowski l. c. str. 348 i Rundstein l. c. str. 737.

[3]) Rundstein l. c. str. 738.

VIII. Czy przyznać wierzycielom w postępowaniu upadłościowem autonomję, czy też ograniczyć wpływ wierzycieli na zarząd masy upadłościowej i na jej organa?

Dwie mogą być zasady organizacji władz i zakresu działania władz upadłościowych.

Jedna zasada pozostawia wierzycielom zupełną autonomję tak odnośnie do wyboru organów, spełniających zarząd i rozdział masy upadłościowej, jak i co do sposobu przeprowadzenia zarządu i rozdziału tejże masy. Zasada ta pozostawia decyzję w sprawach masy upadłościowej większości wierzycieli, sądowi zaś upadłościowemu przyznaje tylko formalne kierownictwo postępowania upadłościowego.

Druga zasada, uważająca postępowanie upadłościowe za przymusową egzekucję i likwidację majątku dłużnika, w której przeprowadzeniu wybitną rolę odgrywa interes publiczny, ogranicza autonomję wierzycieli i wzmacnia stanowisko sądu, zastrzegając sądowi nietylko formalne, ale i materjalne kierownictwo, zastrzegając sądowi decydujący wpływ na powołanie organów upadłościowych, w szczególności zarządcy masy, zastrzegając sądowi prawo *veta* przeciwko uchwałom wierzycieli, którzy mają mieć więcej funkcję doradczą i kontrolną.

Między tymi skrajnymi systemami są systemy pośrednie, zbliżające się więcej lub mniej do jednego lub drugiego systemu.

Za jakim systemem się oświadczyć?

Autonomja wierzycieli, teoretycznie powabna, w praktyce okazuje się niekorzystną. O losach masy upadłościowej decyduje większość wierzycieli, nie zawsze rzeczywistych wierzycieli, lecz tylko osób, które się zgłosiły jako wierzyciele, większość ta stanowi nieraz klikę, która majoryzuje mniejszość, popiera egoistyczne dążności tej większości nieraz ze szkodą dla rzeczywistej większości wierzycieli. Tego rodzaju większość przy autonomji wierzycieli decyduje o organach masy upadłościowej, które w razie opozycji usuwa. Jeżeli sąd powołany jest tylko do formalnego kierownictwa upadłości, natenczas i sąd jest bezsilny.

Niedomagania zasady autonomji wierzycieli prowadzą nas do rezultatu, że w upadłości musi być wzmocnione stanowisko

sądu, że sąd winien mieć decydujący wpływ na powołanie organów zarządu masy upadłościowej, zwłaszcza na osobę zarządcy masy upadłościowej, że sąd powinien przy głosowaniu wierzycieli decydować o tem, czy i który wierzyciel ma rzeczywiste prawo głosowania i że sądowi przyznać należy prawo zasystowania uchwał wierzycieli względnie decyzji organów masy upadłościowej szkodliwych dla ogółu wierzycieli.

Jeżeli przyglądniemy się rozwojowi ustawodawstwa nowoczesnego w sprawach upadłości, to dojdziemy do przekonania, że kierunek nowoczesnego ustawodawstwa szedł od szerokiej autonomji do coraz większego ograniczania autonomji. Widocznem to jest w szczególności ze stosunku ustawy konkursowej niemieckiej z roku 1877 do poprzedniej ustawy konkursowej pruskiej z roku 1855. Widocznem to jest dalej ze stosunku nowej austrjackiej ustawy konkursowej z roku 1914 do poprzedniej ustawy konkursowej z roku 1868. Widocznem to jest wybitnie z ustawodawstwa angielskiego, gdzie ustawę z roku 1873 wprowadzono głównie dlatego w miejsce dawnej ustawy konkursowej z roku 1869, ponieważ ostatnia ustawa okazała się szkodliwą właśnie z powodu rozległej autonomji zastrzeżonej wierzycielom. Widocznem to jest wreszcie z ustawodawstwa francuskiego; podczas gdy pierwotna ustawa francuska z roku 1808, obowiązująca dziś jeszcze w b. Królestwie Kongresowem, postanawiała, że tymczasowego syndyka mianuje sąd na podstawie terna uczynionego przez wierzycieli (art. 480), ostatecznego zaś syndyka wybierają wierzyciele (§ 527), to zmian dokonała ustawa z roku 1838 w tym kierunku, że po myśli art. 462 i 529 mają wierzyciele tylko prawo proponowania syndyka tymczasowego względnie ostatecznego, zamianowanie zaś syndyków należy do sądu. Również prawo rosyjskie zna tylko ograniczoną autonomję wierzycieli (§ 513 handlowej proc. ros.).

Rezultat, do którego doszliśmy, pokrywa się przeto także z ustawami obowiązującemi w przeważnej części Polski i pokrywa się z dalszym rozwojem ustawy handlowej francuskiej, która w Królestwie Kongresowem jednakże obowiązuje jeszcze w dawnem pierwotnem brzmieniu.

IX. Czy przyjąć układ przymusowy jako formę zakończenia upadłości?

Ukończenie upadłości zapomocą układu przymusowego ma tę korzyść, że upadłość uchyloną zostaje przy układzie przymusowym w czasie, gdy jeszcze nie nastąpiło zlikwidowanie masy i nie spotkała jeszcze masy strata, pochodząca zazwyczaj ze sprzedaży realizacyjnej poszczególnych pozycyj majątkowych dłużnika. Daje to dłużnikowi możność zapłacenia wierzycielom wyższej dywidendy, aniżeliby otrzymali w razie spieniężenia majątku masy upadłościowej. Dalej układ przymusowy, zwalniający dłużnika od obowiązku zapłaty części pretensji ponad dywidendę przyznaną wierzycielom w układzie przymusowym, umożliwia dłużnikowi odzyskanie egzystencji ekonomicznej, a temsamem powrót tegoż do równowagi ekonomicznej po pewnym czasie, co leży również w interesie wierzycieli a nawet w interesie społecznym. Układ przymusowy ma tę wyższość nad ugodą dłużnika upadłego zawieraną z poszczególnymi wierzycielami, że równomiernie traktuje wszystkich wierzycieli, a nadto będąc opartym na zasadzie majoryzacji, umożliwia zawarcie porozumienia i z opornymi wierzycielami, którzy nieraz bez rzeczowej podstawy nie chcą z dłużnikiem wogóle się ugodzić i uniemożliwiają mu przez to odzyskanie egzystencji ekonomicznej. Nie od rzeczy będzie jeszcze zauważyć, że korzyści połączone dla dłużnika ze zawarciem układu przymusowego skłaniają niejednokrotnie krewnych dłużnika upadłego do przyjścia mu z pomocą przy zawieraniu układu przymusowego, co znowu przyczynia się do podwyższenia dywidendy, jaką wierzyciele otrzymują w przypadku układu przymusowego.

Wszystkie te momenty przemawiają za wprowadzeniem do polskiej ustawy upadłościowej układu przymusowego, jako sposobu zakończenia upadłości i to sposobu zakończenia upadłości każdej, bez względu na to, czy dłużnikiem upadłym jest kupiec, czy też niekupiec.

O ostatniem rozróżnieniu mówimy dlatego, ponieważ niektóre ustawy upadłościowe, znające upadłość jako instytucję powszechną, a więc stosowaną tak do kupców, jak i do niekupców, mimoto formę zakończenia upadłości przez układ przymusowy stosują tylko w przypadku upadłości kupca, jak np.

dawna ustawa austrjacka (§§ 207 i n.) i ustawa duńska (§ 100). Dalej niektóre ustawy upadłościowe, a mianowicie ustawy oparte na prawie francuskiem, stosują upadłość tylko do majątku kupca, a temsamem także i układ przymusowy, w tych ustawach uregulowany, stosują tylko jako pewne dobrodziejstwo przyznane kupcowi.

Wszelako nie można argumentować, że dobrodziejstwo układu przymusowego należeć się może tylko kupcowi, gdyż rzekomo tylko kupiec może niewinnie z powodu złej konjunktury popaść w upadłość. Tak nie jest, te same okoliczności, które wywołują upadłość u kupca, mogą także spowodować upadłość u niekupca. Nadto społeczeństwu zależeć musi także na odzyskaniu równowagi ekonomicznej przez niekupca, który popadł w upadłość.

Zauważyć jeszcze należy, że układ przymusowy znany jest wszystkim ustawom upadłościowym, które obecnie obowiązują na ziemiach polskich (§§ 140 i n. ust. austr., §§ 173 i n. ust. niem., art. 519 ust. handl. franc., art. 636 i n. ust. ros.; por. §§ 199 i n. ust. węg.).

X. Czy wprowadzić postępowanie rehabilitacyjne?

Odpowiedź na pytanie to zależna jest od odpowiedzi na wstępne pytanie, czy po ukończeniu postępowania upadłościowego mają trwać tegoż skutki, polegające na ograniczeniu dłużnika w korzystaniu z pewnych praw honorowych, czyli innemi słowy, czy po ukończeniu upadłości mają w mocy pozostać ograniczenia dłużnika na czci.

Pod tym względem należy się liczyć z faktem, że ograniczenia ustawowe w kierunku tu wskazanym nie są potrzebne.

Nie są potrzebne, ponieważ w przeważnej ilości wypadków dłużnik po ukończeniu upadłości nie osiągnie stanowisk honorowych, gdyż mu społeczeństwo ich nie da. O ile jednak wyjątkowo zdarzy się taki przypadek odmienny, to przypadek taki będzie, jak już zaznaczono, tylko wyjątkiem, a nadto wyjątek taki spotka z pewnością tylko takiego dłużnika, który popadł w upadłość w sposób niezawiniony.

Jeżeli się przeto przyjmie ustawową regułę, że także po ukończeniu upadłości trwają skutki upadłości, polegające na

ograniczeniu czci, to skutki te spotkają zarówno dłużnika, który w sposób zawiniony popadł w upadłość, jak i dłużnika, który bez winy w ten stan popadł.

Jeżeli dłużnik był winien faktu popadnięcia w upadłość w sposób taki, że z tego powodu spotkała go kara sądowa, to winny nastąpić tylko skutki zasądzenia karno-sądowego. Jeżeli takiego czynu karygodnego natomiast dłużnik się nie dopuścił, to sam fakt popadnięcia w upadłość nie może go piętnować bardziej, jak fakt, że ktoś popadł w niemożność płacenia swych długów, lubo upadłości formalnej do jego majątku nie otwarto.

Wynika stąd, że oświadczyć się należy za uchyleniem ograniczeń na czci co do osoby dłużnika po ukończeniu upadłości, z czego wynika również, że postępowanie rehabilitacyjne nie będzie potrzebne. Postępowanie rehabilitacyjne bowiem zmierza do usunięcia ograniczeń na czci po stronie dłużnika po ukończeniu upadłości, jeżeli dłużnik później zapłacił długi niezaspokojone w upadłości lub w inny sposób od długów tych się zwolnił [1]).

W ustawodawstwach poszczególnych znane jest postępowanie rehabilitacyjne jako następstwo ograniczeń dłużnika na czci po ukończeniu upadłości. Przoduje pod tym względem kodeks handlowy francuski, obowiązujący dzisiaj w b. Królestwie Kongresowem (art. 604 i n.), tudzież ustawy tych krajów, które oparły swoje prawo handlowe na prawie francuskiem. Zna także postępowanie rehabilitacyjne ustawa konkursowa węgierska. Natomiast ustawa konkursowa austrjacka z r. 1914 zerwała w tym kierunku z ustawą konkursową z r. 1868, która znała postępowanie rehabilitacyjne (§§ 246 i n.) i uchyliła skutki upadłości po ukończeniu upadłości, a temsamem usunęła jako zbędne postępowanie rehabilitacyjne [2]). Nowa ustawa austrjacka poszła za wzorem ustawy konkursowej niemieckiej.

Zauważyć należy, że w prawie francuskiem, obowiązującem obecnie we Francji, nastąpiło również znaczne osłabienie skut-

---

[1]) Por. Makower: Zur Revision der deutschen Konkursordnung, r. 1894 str. 9—14; Frankl: Zur Revision des oesterreichischen Concursrechts, r. 1896, str. 50 i n.; — zob. jednak: Jaeger: Kommentar zur Konkursordnung, V wyd., tom I, str. 408.

[2]) Denkschrift l. c., str. 8.

ków upadłości po jej ukończeniu i znaczne rozszerzenie rehabilitacji zapomocą ustaw z 30 grudnia 1903 i 23 marca 1908. Ostatnia ustawa francuska dopuszcza rehabilitację nietylko w przypadku zapłacenia całkowitego długów niezaspokojonych w upadłości, ale także w przypadku całkowitego zwolnienia od długów przez wierzycieli, dalej w przypadku jednomyślnej zgody wierzycieli na rehabilitację dłużnika, wreszcie wprowadza automatyczną rehabilitację po upływie lat 10-ciu od dnia ogłoszenia upadłości, chociażby dłużnik w międzyczasie nie wyrównał swych długów, nie uzyskał zwolnienia od długów ani wreszcie nie wykazał się zgodą wierzycieli na udzielenie mu rehabilitacji.

XI. Czy wprowadzić układ przymusowy celem zapobieżenia otwarciu upadłości?

Wyżej pod IX. wykazano, że w interesie tak dłużnika, jak i wierzyciela, jak wogóle społeczeństwa, leży, by nie spieniężano masy upadłościowej, lecz by ukończono upadłość zapomocą układu przymusowego. Tam też wykazano w szczególności korzyści, połączone z tego rodzaju zakończeniem upadłości.

Wszelako i upadłość, ukończona układem przymusowym, przynosi pewne szkody, połączone z każdą upadłością, skoro tego rodzaju sposób ukończenia upadłości wyprzedza przewód upadłościowy.

I tak otwarcie upadłości powoduje pewnego rodzaju degradację socjalną dłużnika. Dlatego dłużnik stara się wszelkiemi siłami zapobiec otwarciu upadłości, stara się otwarcie upadłości możliwie opóźnić. Łudząc się nadzieją uniknięcia otwarcia upadłości, dłużnik stara się godzić się z wierzycielami. Ugoda taka, zawarta z poszczególnymi wierzycielami, dochodzi do skutku niejednokrotnie wśród ciężkich ofiar po stronie dłużnika; ofiary te zmniejszą ten stan majątkowy dłużnika, którył stanowił masę upadłościową, gdyby otwarcie upadłości nastąpiło na czasie. W ten sposób chęć uniknięcia otwarcia upadłości powoduje w rezultacie umniejszenie masy upadłościowej, jeżeli pomimo zabiegów dłużnika, o których tu mowa, nastąpi otwarcie upadłości z pewnem opóźnieniem. Powtóre najuczciwsze nieraz zabiegi dłużnika o zawarcie słusznej ugody z wierzy-

cielami rozbijają się o brak dobrej woli po stronie jednego lub kilku wierzycieli. Jeżeli dalej przyjdzie do otwarcia upadłości, to ten majątek dłużnika, który ma być podstawą do zaspokojenia jego wierzycieli, ulega zdeprecjonowaniu. Realizacja masy upadłościowej i szybkie spieniężenie nieruchomości i ruchomości dłużnika oraz tegoż wierzytelności powodują deprecjację wspomnianych pozycyj majątkowych, a nadto samo postępowanie upadłościowe powoduje powstanie pewnych kosztów. Wszystko to dalej obniża masę upadłościową [1]).

Z tego, co powiedziano, widocznem jest, że leży w interesie dłużnika, aby tenże mógł zawrzeć układ przymusowy bez otwarcia upadłości, bo taki układ ma korzyści układu przymusowego wogóle, a niema niekorzyści, połączonych z otwarciem i przeprowadzeniem upadłości, choćby zakończonej układem przymusowym. Również wierzyciele mają w tem interes. To też poszczególne państwa wprowadzały w różnych czasach układ przymusowy poza upadłością, lubo w szczegółach różnie tego rodzaju układ przymusowy uregulowały. Wystarczy zauważyć, że układ przymusowy zna od roku 1883 Anglja (Bancrupty art. 5 i n.), Belgja (ust. z 20 czerwca 1883 i z 29 czerwca 1887), Włochy (ust. z 24 maja 1903), Szwajcarja (art. 293 i n.) i t. d.; we Francji wprowadzono w roku 1889 t. zw. liquidation judiciaire; zastosowanie tej instytucji doznało rozszerzenia i ułatwienia zapomocą ustawy wydanej już po wojnie, a noszącej tytuł: „Loi du 2 juillet 1919 relative à l'institution d'un reglement transationnel pour cause génerale de guerre entre le commercants et leurs créanciers“. Najdłużej opierały się wprowadzeniu układu przymusowego państwa środkowo-europejskie; wszelako i tutaj wprowadzono postępowanie układowe w Austrji (rozp. ces. z 10 grudnia 1914, L. 337 Dz. U. P.) i we Węgrzech (rozp. z 16/11 1915); nawet w Niemczech, gdzie najsilniejszą była opozycja przeciw wprowadzeniu postępowania układowego poza upadłością, wydano rozporządzenie z dnia 14

---

[1]) Zob. Trammer: Problem ugody przymusowej poza konkursem w prawie austrjackiem, r. 1916, str. 4 i n.; Frankl: Zur Revision des oesterreichischen Concursrechtes, r. 1896, str. 12 i n.; Kohler: Lehrbuch des Konkursrechts, str. 292 i n.; Lieblich: Der Zwangsausgleich ohne Konkurs, r. 1906, str. 17 i n.

grudnia 1916 r. o nadzorze nad przedsiębiorstwami celem zapobieżenia upadłości; rozporządzenie to, wydane na czas trwania skutków wojny, zawiera w §§ 33 i n. postanowienia o układzie przymusowym; dotychczas ono nie zostało uchylonem, lecz przeciwnie otrzymało nowe brzmienie zapomocą rozporządzenia z 14 czerwca 1924 r. Spodziewać się też należy, że układ przymusowy poza upadłością i w Niemczech stanie się instytucją trwałą. Ostatnio wprowadzono układ przymusowy w Jugosławji (ust. z 31 grudnia 1921 r.).

Widocznem jest z tego, co wyżej powiedziano, że wprowadzenie układu przymusowego poza upadłością w Polsce na znacznem terytorjum prawnem nie będzie stanowiło nowości.

SEMINARJUM PROF. ST. GOŁĄBA.

Nieważność umowy o przeniesienie prawa własności nieruchomości ziemskiej bez uprzedniego zezwolenia Urzędu Ziemskiego.[1])

Napisał

Seweryn Wandycz.

Źródła:

1. Rozporządzenie tymczasowe Rady Ministrów z dnia 1. IX. 1919 roku, normujące przenoszenie własności nieruchomości ziemskich, D. U. R. P. Nr. 73, poz. 428.

2. Rozporządzenie cesarskie z dnia 9 sierpnia 1915 r o pozbywaniu gruntów rolnych i leśnych. Dziennik Ustaw Państwa Austrjackiego, Nr. 234.

3. Orzeczenie Sądu Najwyższego z 15. V. 1923 r. Rw. 3345/22 — Orzecznictwo Sądów Polskich, tom II, zeszyt 9 z roku 1923, Nr. 494.

4. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 27. IX. 1921 r. Rw. 588/21 — tamże, tom I, zeszyt 15 z r. 1922, Nr. 588.

5. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 13. XI. 1923 r. Rw. 3327/22 — tamże, zeszyt 7 z r. 1924, Nr. 312.

Literatura:

1. Prof. Allerhand: Glossa do orzeczenia Sądu Najwyższego, Orzecznictwo Sądów Polskich, tom II, zeszyt 9, Nr. 494, Warszawa 1923 r.

2. Prof. Ehrenzweig: System des oesterreichischen Privatrechts, I Band, Zweite Hälfte, das Sachenrecht (1923).

3. Prof. Gołąb: Istota ustawowych ograniczeń aljenacji w austr. prawie prywatnem, Część pierwsza, Kraków 1917.

4. Dr Grünzweig: Wpływ rozporządzenia o przewłaszczeniu nieruchomości ziemskich na prawo cywilne, Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne Nr. 9—12, Kraków 1921.

5. Prof. Jaworski: Prawa Państwa Polskiego, Zeszyt 4, Prawo agrarne, Kraków 1920.

---

[1]) Z uzupełnieniem, dokonanem przez st. asystenta Dra Jana Gwiazdomorskiego.

6. A. R.: Obrót nieruchomościami, Przegląd Notarjalny, Nr. 5—6, Kraków 1923.
7. Dr Silbiger: Znaczenie poprzedniego zezwolenia Urzędów Ziemskich dla nabycia nieruchomości tabularnych, tamże, Nr. 1—2, z r. 1923.

Uwagi wstępne.

Różnica pomiędzy nieważnością „nieuleczalną“, a nieważnością „uleczalną“, znaną jest od dawna w nauce prawa prywatnego. Akty prawne, np. „de alienatione rerum, quae minorum sunt“, mogą być konwalidowane przez następne zatwierdzenie [1]). Przeciwnie, aktów prawnych, nieważnych z powodu braków formy, lub niedopuszczalności treści, nie można konwalidować zasadniczo [2]).

Najczęściej w literaturze omawiany przypadek: kontrakt zdziałany przez pupila sine tutoris auctoritate — nie jest skutecznym przed zatwierdzeniem; z chwilą zatwierdzenia, staje się jednak ważnym od początku [3]). Gdyby ustawy cywilne przykładały zawsze odpowiednią wagę do wyrażeń, na podstawie których oceniać trzeba w praktyce, czy nieważność aktu prawnego jest uleczalna, czy nie czyniłyby ścisłą różnicę pomiędzy zezwoleniem, a zatwierdzeniem [4]). Zezwolić można na coś, co się ma stać dopiero, a zatem na zawarcie aktu w (choćby najbliższej) przyszłości. Zatwierdzić natomiast można tylko akt już przedsięwzięty. Odpowiednio do tego rozróżnienia możnaby dedukować ze zdań prawnych ustawy, która je przyjęła, czy nieważność jest uleczalną, czy nie.

W przypadku braku zezwolenia na akt, byłaby jego nieważność nieuleczalną tam, gdzie ono jest ustawowo wymagane do przedsięwzięcia aktu; w przypadku dodatkowego zatwierdzenia natomiast, jeżeli je ustawa dopuszcza, akt prawny stałby się „uleczony“ przez takie zatwierdzenie.

---

[1]) Brandis: Ueber absolute und relative Nichtigkeit w Zeitschrift für Civilrecht u. Prozess, Giessen 1843, str. 122.

[2]) Strohal: Relative Unwirksamkeit, Festschrift zur Jahrhundertfeier des allg. Buerger. Gesetzbuches, 1911, cz. II, § 1.

[3]) Gołąb: Istota ustawowych ograniczeń aljenacji, str. 58 (uwaga).

[4]) Por. §§ 107 i 108 k. c. niem.

Ale, abstrahując nawet od tej ścisłej dystynkcji, należy przyjąć ze stanowiska teoretycznego za pewnik, że tam, gdzie ustawa wymaga uprzedniego zezwolenia do przedsięwzięcia jakiegoś aktu prawnego — tam słowa jej muszą być tłumaczone jak najściślej, a zatem sędzia musi uznać akt taki za nieważny nieuleczalnie, jeżeli żądane zezwolenie nie nastąpiło przed jego przedsięwzięciem. Potrzeba i znaczenie tych kilku uwag wstępnych okaże się w toku rozważań nad naszą kwestją.

I.

Ograniczenia własności, tyczące się wolnego obrotu ziemią, istniały od dawna w prawie austrjackiem. Patent z 7/IX 1848 (Zbus. Nr. 1180) zniósł wprawdzie różnicę pomiędzy gruntami dominikalnemi i rustykalnemi, atoli mimo to pewnych gruntów chłopskich, które związano nierozdzielnie z domem mieszkalnym, nie wolno było bez specjalnych zezwoleń pozbywać. Wskutek liberalnego kierunku polityki gospodarczej w latach 1866—68 zostały te ograniczenia zniesione. Natychmiast zresztą uwidoczniły się złe skutki tego zniesienia w postaci zaniku małych gospodarstw wiejskich, skupywanych przez wielką własność i spekulantów [1]).

Ograniczenia podobne zna — między innemi — kod. cyw. szwajcarski a mianowicie:

art. 702 (prawo rzeczowe) — zastrzega związkom, kantonom i gminom prawo wprowadzania ograniczeń własności gruntowej, w szczególności co do dzielenia dóbr;

art. 218 (prawo obligac.) — zezwala kantonom na wzbronienie w drodze ustawodawczej dalszej sprzedaży gospodarstwa rolnego w kawałkach przed upływem oznaczonego czasu, a to pod rygorem nieważności takiej sprzedaży;

art. 349—357 (prawo familijne) — upoważniają kantony do zakładania t. zw. siedlisk familijnych. Właścicielowi nie wolno takiego siedliska pozbywać [2]).

---

[1]) Ehrenzweig, jak wyżej, str. 158 i n.

[2]) Gołąb, jak wyżej, str. 39.

Ważne utrudnienia w obrocie gruntami chłopskimi wprowadziły też przepisy rozporządzenia cesarskiego z dnia 9/VIII 1915 r. (Dziennik Ustaw państwa austr. Nr. 234)[1];

§ 1 tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:

„(1) Podczas trwania wyjątkowych stosunków gospodarczych, spowodowanych przez wojnę, przenoszenie własności gruntu, przeznaczonego na gospodarstwo rolne lub leśne, przez czynność prawną między żyjącymi, dozwolone jest tylko za przyzwoleniem powołanej do rozstrzygania o tem komisji (§ 8). To samo odnosi się do wydzierżawienia takiego gruntu na dłużej niż dziesięć lat.

(2) W razie odmówienia przyzwolenia, czynność prawna jest nieważna".

§ 4. — „Komisja winna pozwolić na przeniesienie własności lub wydzierżawienie, jeśli to nie sprzeciwia się interesowi publicznemu, polegającemu na utrzymaniu produktywnego stanu włościańskiego".

Z brzmienia tych dwuch §§ widocznem jest, iż celem rozporządzenia miało być utrzymanie produktywnego stanu włościańskiego i w jego to interesie zostało ono wydane. W myśl § 2, punkt 1 — przyzwolenia, tem rozporządzeniem przewidziane, nie są wymagane, jeżeli chodzi o grunta wpisane do księgi gruntowej dla większych posiadłości, księgi kolejowej lub górniczej — według punktu 2 zaś: jeżeli chodzi o grunta leżące w okręgu miasta. Odnosi się więc ono wyłącznie tylko do gruntów rustykalnych.

Na skutek uchwał Sejmu Ustawodawczego, regulujących zasady reformy rolnej, z dnia 10/VII 1919 r. oraz ustawy, upoważniającej Rząd do wydania rozporządzenia, normującego przenoszenie własności nieruchomości ziemskich, z dnia 2/VIII tegoż roku (d. p. p. p. Nr. 64, poz. 384) — ukazało się dnia 1/IX 1919 r. — rozporządzenie tymczasowe Rady Ministrów, normujące przenoszenie własności nieruchomości ziemskich (d. u. R. p. Nr. 73, poz. 428).

---

[1]) Zastąpione już w niem. Austrji ustawą o obrocie ziemią z 13/XII 1919 (Dz. Ustaw P. Nr. 583), tudzież ustawą kolonizacyjną z 31/V 1919, Dz. Ustaw z r. 1921, Nr. 688; patrz o tem: Ehrenzweig, j. w. str. 161 i n.

Artykuł 1 tego rozporządzenia brzmi, jak następuje:

„Umowy o przeniesienie prawa własności nieruchomości ziemskich wymagają dla swej ważności poprzedniego zezwolenia władzy państwowej".

A artykuł 2:

„Nie wymagają zezwolenia, przewidzianego w art. 1, wypadki a) gdy chodzi o nieruchomość włościańską (rustykalną)" i t. d.

Obydwa te artykuły zrodziły wątpliwości, a mianowicie:

1) Artykuł 1 — przez użycie słowa „poprzedniego" (zezwolenia). W wątpliwość podano to, czy czynność prawna, której w chwili jej zdziałania brakło tego zezwolenia, jest ipso iure nieważna, a nieważność ta jest nieuleczalna, czy też przeciwnie, umowa taka może być konwalidowana, gdy właściwa władza państwowa udzieli zezwolenia ex post.

2) Art. 2 punkt a) mówi, że zezwolenia tego nie potrzeba, jeśli chodzi o nieruchomość włościańską (rustykalną). W stosunku do tego punktu podniesiono zarzuty, że niemożliwą jest rzeczą czynienie różnicy w tak zasadniczej sprawie, jak uznanie przez władzę państwową ważności zdziałanego kontraktu, odnośnie do nieruchomości ziemskich i wiejskich.

Wątpliwości mające swe źródło w art. 1 zostały naprzód rozstrzygnięte orzeczeniem Izby III Sądu Najwyższego, z dnia 15/V 1923 r., Rw. 3345/22, które brzmi:

„Umowy o przeniesienie własności nieruchomości ziemskich, które w myśl art. 1 tymczasowego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919, Dz. u. Nr. 73, poz. 428, wymagają dla swej ważności poprzedniego zezwolenia Urzędu Ziemskiego, są nieważne i nie rodzą wiążącego zobowiązania się stron, jeżeli zawarte zostały wprzód, zanim Urząd Ziemski udzielił swego zezwolenia".

Stanął więc w tym przypadku Sąd Najwyższy na stanowisku pozytywnego przepisu art. 1 cytowanego rozporządzenia, wymagającego poprzedniego zezwolenia, którego brak powoduje, że umowa nie rodzi wiążącego zobowiązania stron.

Co się tyczy zaś nieruchomości wiejskich, to miarodajne jest orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego, z dnia 27 IX 1921 r., Rw. 588/21:

„Umowa o przeniesienie prawa własności nieruchomości wiejskiej, choćby nie przedłożona Komisji Obrotu Ziemią do zatwierdzenia, jest dla stron obowiązująca“.

W tym przypadku Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że umowa taka będzie ważna, jeżeli zgoda Komisji na przeniesienie prawa własności nastąpi ex post, a w każdym razie wiąże ona strony, do czasu rozstrzygnięcia tej kwestji przez właściwą władzę państwową. Stanowisko swoje oparł Sąd Najwyższy na braku zastrzeżenia, z którego wynikałoby, że zezwolenie musi być uprzednie i na § 12 powołanego wyżej rozporządzenia cesarskiego, z którego wynika, że zezwolenie wymagane jest dopiero przy wpisie.

II.

Do wyżej przytoczonego orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 15/V 1923 r., Rw. 3345/22 — ukazała się glossa prof. Allerhanda [1]), z której wynika, że autor nie zgadza się z interpretacją Sądu Najwyższego rozporządzenia Rady Ministrów i jest zdania wręcz przeciwnego. A mianowicie podnosi prof. Allerhand, że:

kwestja poruszona w powyższem orzeczeniu stała się aktualną po ogłoszeniu austrjackiego rozporządzenia cesarskiego z dnia 9/VIII 1915 r. Powstały dwa poglądy: 1) zezwolenie Komisji obrotu ziemią jest warunkiem ważności umowy; 2) umowa w chwili zawarcia wiąże strony, a odmówienie zezwolenia Komisji obrotu ziemią powoduje w następstwie utratę mocy obowiązującej. To drugie zdanie (do którego przychyla się też prof. Allerhand) przeważyło w judykaturze (orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 27/IX 1921 r. Rw. 588/21); ten stan rzeczy — pisze dalej prof. Allerhand — nie zmienia się przez rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 IX 1919 r., rozszerzające jedynie warunek zezwolenia i na nieruchomości większe; niepodobna przyjąć, aby w stosunku do mniejszych posiadłości zezwolenie było tylko warunkiem wpisu, a do większych warunkiem umowy, bo racja ustawy w obydwóch przypadkach ta sama, a inny wynik prowadzi do sytuacji niewłaściwej: jeżeli bowiem umowa jest nieważną, to udzielone ex post ze-

[1]) Orzecznictwo Sądów Polskich, jak wyżej.

zwolenie nie mogłoby braku usunąć, i po latach — mimo wpisu tabularnego — mogłoby dojść do unieważnienia; nikt zatem nie zawierałby umowy przed uzyskaniem zezwolenia władzy ziemskiej, a to utrudniałoby dojście umów do skutku. Zwolennikom zdania przeciwnego, powołującym się na art. 1 wyżej cytowanego rozporządzenia, który wymaga zezwolenia poprzedniego, oraz na inne artykuły, w których jest mowa o warunku ważności — replikuje prof. Allerhand w sposób następujący: „Interpretacja gramatyczna nie może jednak rozstrzygać przy ustawie nowej, pisanej naprędce i bez należytego rozważenia skutków prawnych, tylko myśl ustawodawcza oraz istota rzeczy są miarodajne, a te prowadzą do wyniku, że obojętnem jest, czy zezwolenie uzyskano wprzód, czy też później“ [1]).

Również A. R., autor artykułu: „Obrót nieruchomościami“ [2]), nie zgadza się z interpretacją Sądu Najwyższego, oświadczając się za opinją: „...iż kontrakty o przeniesienie własności nieruchomości ziemskich i wiejskich wiążą strony, oczywiście pod warunkiem zawieszającym, iż Urząd Ziemski zezwoli na przeniesienie własności, a uprzednie zezwolenie Urzędu Ziemskiego wymagane jest do przeniesienia własności, t. j. wpisu“.

Prof. Allerhand, występując przeciwko uznaniu ipso iure umów o przeniesienie prawa własności nieruchomości ziemskich za nieważne i nierodzące wiążącego zobowiązania się stron — uzasadnia swoje stanowisko następującemi argumentami:

1. Po ukazaniu się rozporządzenia tymczasowego Rady Ministrów, z dnia 1/IX 1919 r. stan rzeczy nie uległ zmianie (w stosunku do rozporządzenia cesarskiego z dnia 9/VIII 1915 r.);

2. Niepodobna przyjąć, aby w stosunku do mniejszych posiadłości zezwolenie było tylko warunkiem wpisu, a do większych warunkiem ważności umowy;

3. Tego rodzaju stanowisko utrudniałoby stronom zawieranie umów;

4. Interpretacja gramatyczna nie może mieć w tym wypadku znaczenia;

---

[1]) Cytuję dosłownie.

[2]) „Przegląd Notarjalny“, jak wyżej.

Autor zaś cytowanego wyżej artykułu, A. R., jest zdania (poza poruszonem już przez prof. Allerhanda utrudnianiem stronom zawierania umów, patrz wyżej punkt 3), że:

5. Nie można znaleźć prawnej podstawy do postawienia zasadniczej różnicy między nieruchomościami ziemskiemi a wiejskiemi.

Ad 1) Twierdzenie, że po ukazaniu się tymczasowego rozporządzenia Rady Ministrów stan rzeczy, wywołany rozporządzeniem cesarskiem, nie zmienił się — uważam za całkowicie niesłuszne, ponieważ dwa te rozporządzenia powstały na różnych podłożach, inny jest ich cel, inna geneza.

Rozporządzenie cesarskie miało na celu, w myśl § 4, utrzymanie produktywnego stanu włościańskiego, które uważa za interes publiczny.

Inaczej przedstawia się sprawa odnośnie do tymczasowego rozporządzenia Rady Ministrów. Jak zaznaczyłem wyżej, opiera się ono na uchwałach Sejmu z dnia 10 lipca 1919 r., w przedmiocie zasad reformy rolnej, skutkiem czego nie jest ono, jak to ma miejsce z rozporządzeniem cesarskiem (§ 1) — postanowieniem prawnem, wydanem jedynie w następstwie pewnych nadzwyczajnych stosunków (np. wojny). Wręcz przeciwnie — jest ono wstępem do całego szeregu ustaw, mających ustrój rolny w Państwie oprzeć na nowych zasadach. Na poparcie tego twierdzenia przytaczam ustęp 2 artykułu 99 konstytucji z dnia 21 marca 1921 r.: „Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące Państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowania obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność". „Nie chodzi tu zatem o zabranie dóbr jednemu, a danie ich drugiemu, lecz o *publiczno-prawną przemianę ustroju rolnego, pojętą jako dobro powszechne i podkreślającą silnie utrzymanie nadal prywatnej własności*" [1]).

---

[1]) Gołąb: Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie, str. 29 i nast.

A więc i konstytucja mówi wyraźnie, choć ogólnie, jaki ma być nowy ustrój rolny i o ustawach, które go uregulują, a fakt ten podnosi znaczenie cytowanego rozporządzenia.

Pod tym też kątem widzenia należy na to rozporządzenie patrzeć, a kąt ten uwypukla różnice, jakie zachodzą pomiędzy obu powyższemi rozporządzeniami.

Również niesłusznem wydaje mi się zdanie, że rozporządzenie Rady Ministrów rozszerzyło warunek zezwolenia na posiadłości większe. Jak wynika z brzmienia § 2 rozporządzenia cesarskiego, przepisy jego nie mają zastosowania do gruntów tabularnych, a więc tyczą się jedynie gruntów rustykalnych.

Natomiast tymczasowe rozporządzenie Rady Ministrów mówi wyraźnie w art. 1 o nieruchomościach ziemskich, a w art. 2 (a) zwalnia z obowiązku posiadania zezwolenia, jeśli chodzi o nieruchomości rustykalne. Jeżeli weźmie się pod uwagę art. 12, nadający rozporządzeniu moc na terytorjum całej Rzeczypospolitej, to w związku z zasadą: lex posterior derogat priori [1]) — należałoby chyba wyciągnąć tę konsekwencję, że rozporządzenie Rady Min. nie rozszerzyło zakresu, przez rozporządzenie cesarskie wymaganych zezwoleń, ale zupełnie przerzuciło punkt ciężkości całej sprawy.

Ad 2) Wychodząc z wyżej omówionego założenia, że rozporządzenie to dotyczy w pewnym zakresie ustroju rolnego Państwa, na mocy ustawy ramowej z dnia 10 lipca 1919 r., która zupełnie wyraźnie mówi, że: „ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oprzeć się winien przedewszystkiem na silnych, zdrowych i zdolnych do intensywnej produkcji gospodarstwach włościańskich...“ (art. 1), a w artykule 4, punkt g — o wykupywaniu ziemi od prywatnych właścicieli ziemskich i o określeniu maximum ziemi folwarcznej dla każdego poszczególnego posiadacza — trzeba dojść do przekonania, że intencją rozpo-

---

[1]) Kwestja stosunku obu tych rozporządzeń do siebie, a względnie pytanie, czy i o ile rozp. tymczasowe Rady Ministrów uchyla rozp. cesarskie, wymagałoby zresztą osobnych rozważań. Prof. Zoll w swem „Prawie cywilnem w zarysie“ (str. 77 uw. 2) jest zdania, że przepisy rozp. ces. z r. 1915 „straciły obecnie swe dotychczasowe, przejściowe zresztą, znaczenie“ — wobec postanowień o reformie rolnej. Por. jednak rozp. z 7 czerwca 1924 (Dz. Ustaw Nr. 59, poz. 596), którem uchylono tylko § 14 rozp. ces. z r. 1915

rządzenia było właśnie uniemożliwienie dowolnego przenoszenia prawa własności nieruchomości ziemskich. Tutaj właśnie uwidacznia się różnica tych dwóch rozporządzeń. Rozporządzenie cesarskie miało na celu utrzymanie „produktywnego stanu włościańskiego“, odmawiając specjalnie zezwolenia na przeniesienie prawa własności, jeśli chodziło: 1) o nabycie gruntów w celach spekulacyjnych; 2) o tworzenie lub powiększanie wielkiej własności; 3) o tworzenie obszarów łowieckich (§ 6 cytowanego rozporządzenia); nie było ono jednak bynajmniej reformą agrarną w pełnym tego słowa znaczeniu — miało jedynie na celu, wobec sprzyjających temu warunków wojennych, zapobiec zniknięciu drobnej własności rolnej, i w tym celu ograniczało wyzbywanie się jej szczególnie w tych przypadkach, w których pociągałoby to za sobą jej zgaśnięcie, czy to przez włączenie do wielkiej własności, czy też przez stworzenie obszarów łowieckich.

Tymczasem rozporządzenie Rady Ministrów sięga w swych celach znacznie głębiej, mając na celu ograniczenie wielkich posiadaczy tak, aby ziemia posiadana przez nich mogła być zgodnie z wolą Państwa rozparcelowana. Ma więc na celu nietylko „utrzymanie“ (jak w § 4 rozporządzenia cesarskiego), ale i rozszerzenie tego stanu (artykuł 1 ustawy z dnia 10 lipca 1919 r.): „...Akcja w tym kierunku zmierzająca obejmie tworzenie nowych gospodarstw...“

Ta różnica celów wyjaśnia, zdaniem mojem, zupełnie dostatecznie, dlaczego pierwsze rozporządzenie warunkowało (w myśl § 12) jedynie wpis hipoteczny zgodą właściwej Komisji, podczas gdy rozporządzenie Rady Ministrów uzależnia od otrzymania zezwolenia ważność samej umowy.

Gdyby umowa, zawarta bez zezwolenia, wiązała strony i mogła być konwalidowana, to zezwolenie byłoby konieczne jedynie do wpisu, a kupujący mógłby objąć grunt w posiadanie, co byłoby przecież sprzeczne, nie z przejściowym, ale z zasadniczym interesem Państwa [1]). Zupełne wykluczenie możności naruszenia przez strony porządku prawnego — było powodem użycia w artykule 1 słowa „poprzednie“ (zezwolenie).

[1]) Tak samo Dr Silbiger, j. w.

Ad 3) Jako argument przeciw interpretacji Sądu Najwyższego — wyraża prof. Allerhand pogląd, że jeżeli konwalidacja umowy nie mogłaby nastąpić — nikt nie zawierałby jej bez zezwolenia (to właśnie było celem rozporządzenia), a zezwolenie miałoby tylko wartość teoretyczną, bo każda ze stron mogłaby odmówić podpisania umowy, choć wprzód się nań zgodziła. Przyznaję, że dla stron może przepis ten być poniekąd niewygodny, ale jak twierdzi Dr Silbiger [1]) — dla prawa zmierzającego do pewnego celu — jest rzeczą obojętną, czy dane postanowienie jest dla stron dogodne, czy nie — chodzi tu głównie o cel państwowy.

Ad 4) Z powyższem zdaniem, które dosłownie cytowałem wyżej, streszczając poglądy prof. Allerhanda zawarte w glossie, zgodzić się nie mogę z trzech powodów: a) widzieliśmy na wstępie, jakie znaczenie ma żądanie „zezwolenia", tembardziej zaś „uprzedniego zezwolenia" — w przeciwstawieniu do „zatwierdzenia" aktu; b) nie można, zdaniem mojem, przeciwko obowiązującej ustawie wysunąć zarzutów, że była pisana naprędce i z tego powodu wykluczać słowa, które mają znaczenie zasadnicze; c) powoływanie się na myśl ustawodawczą, oraz „istotę rzeczy" — jak to wykazałem wyżej — prowadzi do odmiennego wyniku.

Ad 5) Tembardziej niezrozumiałem wydaje mi się przytoczone tam twierdzenie, że autor w tym samym swoim artykule wyraża opinję, iż rozporządzenie cesarskie z r. 1915 zostało zmienione ustawami rolnemi, wydanemi po roku 1919 i obecnie cel jego jest zupełnie inny, niż dawniej. Jeżeli tak jest, to przecież chyba zupełnie dostateczną podstawą prawną do uczynienia różnicy pomiędzy nieruchomościami ziemskiemi i wiejskiemi jest artykuł 2 rozporządzenia Rady Ministrów, który właśnie tę różnicę czyni, wyłączając od obowiązku zezwoleń nieruchomości włościańskie. Zresztą już wyżej starałem się wykazać, że uczynienie tej różnicy nie jest przypadkowem, lecz leży na linji zasadniczych interesów Państwa.

Różnicę tę rozumiał też i oceniał ustawodawca, skoro w artykule 33 ustawy o organizacji urzędów ziemskich z dnia

[1]) „Przegląd Notarjalny", jak wyżej.

6 lipca 1920, Dz. u. Rzp. Pol. Nr. 70, poz. 461 postanowienia ces. rozp. z 9 sierpnia 1915 r. zostały utrzymane w mocy, a do zatwierdzenia umów o przeniesienie własności gruntów rustykalnych powołano ostatnio w § 50 rozp. Ministra Reform Rolnych z dnia 12 marca 1924, Dz. u. Rzp. Pol. Nr. 28, poz. 281 Powiatowe Urzędy ziemskie, którym w § 51 tego rozp. nakazano stosować się do przepisów ces. rozp. z dnia 9 sierpnia 1915 r. Austr. Dz. U. P. Nr. 234. Stwierdzono więc wyraźnie, że do ważności umowy o przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej wymagane jest „poprzednie zezwolenie“, udzielane przez Okręgowe Urzędy Ziemskie, zaś do przeniesienia własności gruntów rustykalnych wystarcza zatwierdzenie umowy przez Powiatowy Urząd Ziemski. Gdyby słusznym był pogląd, że rozp. Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 rozszerzyło jedynie warunek zezwolenia i na nieruchomości większe, to całe to rozporządzenie byłoby zbędnem, a wystarczyłoby tylko uchylenie p. 1. § 2 ces. rozp. z 9 sierpnia 1915 Austr. Dz. U. P. Nr. 234 i rozciągnięcie mocy obowiązującej tego rozp. na cały obszar Rzeczypospolitej, albo też należałoby znieść ces. rozp. z dnia 9 sierpnia 1915, a w rozp. Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 pominąć punkt a) art. 2 tego rozp. Utrzymując obydwa rozporządzenia w mocy i to w całości, wskazał ustawodawca, że odróżnia „uprzednie zezwolenie“ z art. 1 rozp. Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 roku od zezwolenia z § 1 ces. rozporządz. z dnia 9 sierpnia 1915 roku, którego odmowa powoduje dopiero nieważność dotyczącej czynności prawnej.

Wkońcu zaznaczam, że omawiane ograniczenia w przeniesieniu prawa własności nieruchomości ziemskich należą do ustawowych ograniczeń aljenacji, gdyż odjęcie im sankcji prawnej, w braku zezwolenia władzy państwowej, następuje „dla urzeczywistnienia wyższych celów porządku prawnego“ [1]).

Reasumując, dochodzę do wniosku, że omówione orzeczenia Sądu Najwyższego są słuszne, a to:

1. z powodu pozytywnego brzmienia artykułu 1 cytowanego rozporządzenia tymczasowego Rady Ministrów;

---

[1]) Gołąb, tamże, str. 49 i inne.

2. z powodu brzmienia dalszych artykułów rozporządzenia i przepisów wykonawczych do tegoż, potwierdzających w całej pełni brzmienie artykułu 1;

3. z powodu zgodności takiej interpretacji rozporządzenia z obowiązującemi w tej mierze ustawami i konstytucją.

III.

W zeszycie 7, tomu III Orzecznictwa Sądów Polskich (L. 312) ukazało się plenarne orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 13 listopada 1923, Rw. 3327/22, odstępujące od trafnego zapatrywania, wyrażonego w cytowanem wyżej orzeczeniu z 15 maja 1923, Rw. 3345/22 (Orzecznictwo Sądów Polskich, tom II, L. 494). Do orzeczenia tego krótką glossę napisał Dr Jan Rutkowski. Tak motywy orzeczenia, jak i glossa, nie wytrzymują krytyki. Motywy orzeczenia formułuje Sąd Najwyższy zupełnie krótko, stwierdzając, że „przepisu rozp. Rady Ministrów z 1 września 1919, Dz. U. Rzp. Pol. Nr. 73, poz. 428 o poprzedniem zezwoleniu władzy państwowej nie można w ten sposób rozumieć, iżby strony nie mogły się wiążąco umówić jeszcze przed udzieleniem tego zezwolenia, i jakoby pod względem skutków z prawa prywatnego umawianie się takie za nieważne miało być uważane. Mogącego wejść i w niniejszym przypadku w zastosowanie przepisu § 885 u. c. nie można uważać za zmieniony omawianem rozporządzeniem. Inaczej nie byłoby wykonalnem postanowienie art. 4 rozporządzenia, że osoby, pragnące uzyskać zezwolenie, mają przedłożyć właściwemu urzędowi istotne warunki przygotowanej umowy o zmianie własności. Oczywiście, że kontrakt taki w razie odmowy zezwolenia będzie i między stronami nieważny (art. 8 rozp.). Gdyby strony mimo to przy umowie obstawały i chciały ją wykonać, to nieważność takiej umowy mają orzec sądy, na skutek powództwa właściwych urzędów ziemskich. Stronom umawiającym się powództwo na tej zasadzie nie służy, a więc i zarzut taki nie może być skuteczny. Wynika z tego, że spór, między umawiającymi się na zasadzie prywatno-prawnej, może być przeprowadzony jeszcze przed uzyskaniem zezwolenia władzy państwowej na przewłaszczenie“. W całym tym wywodzie jedno tylko wydaje się być słusznem, a mianowicie to,

że przepisu § 885 u. c. nie można uważać za zmieniony cyt. rozp. Rady Ministrów. § 885 u. c. mówi o tak zwanych punktacjach. Jest to umowa, której nie sporządzono wprawdzie w formie odpowiedniego dokumentu, w której jednak strony na piśmie ułożyły się co do istotnych punktów umowy i pismo to podpisały. Pismo takie wywołuje te prawa i te obowiązki, jakie w niem są wyrażone. Punktacje są zatem ważną umową, wywołującą skutki prawne przez strony zamierzone, a skuteczność jej nie zależy od żadnych dalszych aktów prawnych. Trudno rzeczywiście domyśleć się, w jaki sposób przy rozpatrywaniu kwestji nieważności umów o przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej Sąd Najwyższy doszedł do powoływania się na § 885 u. c., który z omawianą kwestją niema chyba nic wspólnego. Gdyby rzeczywiście do umów o przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej można było zastosować § 885 u. c., to w takim razie zezwolenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego miałoby tylko znaczenie zezwolenia na intabulację, a umowa byłaby ważna nietylko przed udzieleniem zezwolenia, ale nawet po odmówieniu zezwolenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego tak, że naprzykład kupujący, który naprzód dał sprzedającemu zadatek, nie mógłby go wydobyć zapomocą zwykłej skargi o wzbogacenie, opartej o fakt nieważności umowy, ale musiałby jednocześnie skarżyć o uznanie umowy za rozwiązaną z powodu niemożności wykonania świadczenia ze strony sprzedającego. Sąd Najwyższy wyszedł zatem nawet poza pogląd prof. Allerhanda.

Myśl druga motywów, przytoczonych przez Sąd Najwyższy, o niewykonalności art. 4 cyt. rozp. również nie jest słuszna. Strony nie mają przedkładać urzędowi umowy, zawierającej postanowienia, normujące istotne jej warunki, strony mają przedłożyć istotne warunki przygotowanej (mojem zdaniem gotowej, lecz nie podpisanej) umowy. Funkcje tej „przygotowanej umowy“ mogłoby także spełnić doskonale zawarte między stronami pactum de contrahendo, odpowiadające przepisom § 936 k. c. Ta umowa byłaby ważną już przed udzieleniem zezwolenia przez Urząd Ziemski, skoro zobowiązuje strony jedynie (rebus sic stantibus!) do zawarcia umowy. Tem samem z chwilą odmówienia zezwolenia przez Okręgowy Urząd Ziem-

ski pactum de contrahendo traciłoby swą skuteczność. Przez to zaś, że wymienione w nim byłyby znamiona umowy głównej, stałoby się zadość przepisowi art. 4 cyt. rozp. Rady Ministrów.

Cyt. orzeczenie twierdzi wreszcie, że, dopóki Urząd Ziemski zezwolenia nie odmówi, strony nie mogą powoływać się na brak zezwolenia ani w skardze, ani w ewentualnych zarzutach. Ten pogląd nie jest uzasadnieniem zapatrywania, przyjętego przez Sąd Najwyższy co do nieważności umów o przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej, jest on właśnie konsekwencją przyjęcia tego zapatrywania, a wskutek tego nie wymaga specjalnego omówienia.

Ciekawie formułuje swój pogląd autor glossy do omawianego orzeczenia. Twierdzi bowiem, zgodnie z orzeczeniem, że strony mogą i przed uzyskaniem zezwolenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego wiążąco o przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej się umówić. „Ponieważ przeniesienie prawa własności do nieruchomości... zależy od uprzedniego zezwolenia władzy państwowej, przeto układ stron o zawarcie takiej umowy ma tylko charakter wzajemnej oferty stron. Zezwolenie władzy państwowej jest wyraźnie lub milcząco (§. 2. u. c.) przyjętym przez nie warunkiem dojścia do skutku umowy. Ofertami swemi strony są według podobieństwa prawa z § 865 zd. ostatnie — związane aż do rozpoznania sprawy przez władzę państwową. Nie mogą przeto i do tego czasu jednostronnie odstąpić od umowy lub zmienić jej treści". Nie umiem sobie wyobrazić, co autor rozumie pod wyrażeniem „wzajemna oferta stron". Oferta może wyjść od jednej ze stron, z chwilą jednak przyjęcia jej przez drugą stronę przychodzi do skutku umowa (§ 861 k. c.). Zgodna „oferta" drugiego kontrahenta nie jest niczem innem, jak tylko p r z y j ę c i e m o f e r t y. Powołuje się dalej autor na warunkowość „wzajemnej oferty". Jeśli oblat ofertę przyjął pod warunkiem, w takim razie jego „przyjęcie" oferty uważa się za odrzucenie oferty, połączone z nową ofertą. Jeśli jednak obydwie strony podają jeden i ten sam warunek, w takim razie przez przyjęcie oferty przychodzi do skutku ważna umowa, której skuteczność zależna jest od spełnienia się warunku. Także przypuszczenie o milczącym warunku umowy, dedukowanym z § 2. u. c., jest błędnem,

skoro cyt. rozp. Rady Ministrów powoduje wedle prawidłowej wykładni nieważność umowy, a nie jej warunkowość. Wreszcie analogja z § 865 u. c. wobec tego, co wyżej powiedziano, uderza w próżnię. Podczas bowiem, kiedy w przypadkach z § 865 u. c. strona, mająca pełną zdolność do działania, związana jest swem oświadczeniem aż do chwili oświadczenia się ustawowego zastępcy strony, ograniczonej w zdolności do działania, to wedle glossy obydwie strony, w zdolności do działania nie ograniczone, byłyby związane swemi „wzajemnemi" oświadczeniami. W glossie pomimo pozornego przyjęcia zapatrywania, wyrażonego w omawianem orzeczeniu Sądu Najwyższego, znać dążność do uzgodnienia tego poglądu z brzmieniem art. 1 cyt. rozp. Rady Ministrów. Dążność ta przebija się w konstrukcji „wzajemnej oferty stron" utworzonej po to, by można było układu zawartego przez strony nie nazwać umową i nie popaść wskutek tego w wyraźną sprzeczność z brzmieniem pozytywnego przepisu rozporządzenia. Sądzę, że konstrukcja ta, sprzeczna z zasadami prawa, nie da się utrzymać.

Trudno wreszcie powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że Sąd Najwyższy w tak krótkim czasie wydał dwa sprzeczne z sobą orzeczenia. Ustawiczna zmiana judykatury prowadzi niewątpliwie do chaosu. Omawiane orzeczenie Sądu Najwyższego jest tem bardziej szkodliwem, że odstępuje od zasady słusznej na korzyść błędnej [1]).

---

[1]) Pracę tę zamieszczamy w nadziei, że wywoła ona w naszym kwartalniku dalszą dyskusję, którą z uwagi na nader wielką wagę omawianego zagadnienia i stanowisko, zajęte przez Sąd Najwyższy w dotychczasowych orzeczeniach, uważamy za bardzo pożądaną. Zaznaczamy, że naszym przekonaniom odpowiada tenor orzeczenia Sądu Najw. z 13 listopada 1923 r. (v. „Przegląd notarjalny" Nr. 2—3 z r. 1924 str. 109), jakkolwiek motywy tego orzeczenia, o ile je ogłoszono w „Orzecznictwie Sądów Polskich", musimy uznać za niewystarczające dla uzasadnienia wypowiedzianej w niem tezy. — Zresztą por. uwagi A. Rybiańskiego, zamieszczone w dziale „Z judykatury" na innem miejscu niniejszego numeru. *Przyp. Redakcji.*

Z notarjatu.

Sprawy najpilniejsze.

1) Prawo z dnia 2 lipca r. b.

Mimo wprost rozpaczliwych głosów prawników i jęku poszkodowanych obywateli wydawanie praw z działaniem wstecznem nie ustaje. Mamy do zanotowania nowe takie prawo z dnia 2 lipca r. b. (Dz. Ust. N. 69 z dnia 8 sierpnia 1924 r., poz. 669), mocą którego wszelkie umowy sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich, zawarte przed 1 stycznia r. 1924, obowiązują sprzedawcę i nie mogą być jednostronnie na jego żądanie rozwiązane, o ile będąca przedmiotem umowy nieruchomość została przez sprzedawcę oddana nabywcy w posiadanie; jeżeli zaś sprzedawca uchyla się od zawarcia aktu notarjalnego sprzedaży, nabywca może wyjednać sobie odpowiedni wyrok sądowy. W ten sposób nowa ustawa sankcjonuje wstecz prywatne sprzedaże nieruchomości, nieważne z samego prawa, a nadto nie tylko nie pozwala odstąpić od umów przyrzeczenia sprzedaży, ale i nihiluje te odstąpienia, które już nastąpiły na zasadzie dozwolonego przepisu prawa (art. 1590 Kod. Nap.), choćby nawet następnie nieruchomość przeszła w ręce trzeciego, działającego w dobrej wierze w rozumieniu hipotecznem. Nowa ustawa burzy nie tylko przepisy kodeksu cywilnego, ale i hipotekę, bo niweczy sprzedaże dokonane najzupełniej prawnie w dobrej wierze na zasadzie jawności hipotecznej, zatwierdzone przez wydział hipoteczny i mające prawomocną decyzję, niweczy i wszelkie obciążenia hipoteczne, którym przez obowiązujące prawo zapewniona była niewzruszalność.

Stoimy tedy na ruchomym gruncie, który usuwa się z pod nóg. Jest to naprawdę walenie się praw. Obecnie nie tylko

nieznajomość ale i znajomość prawa bronić obywatela nie może i nie zapewnia dozwolonej przez prawo umowie mocy i siły.

Czy *salus reipublicae* każe łamać prawa? Mówię o *salus reipublicae* t. j. o *salus omnium civium* jako *lex suprema;* prawo jednak z dnia 2 lipca r. b. miało na względzie nie dobro wszystkich obywateli — *omnium civium* — ale jedynie niektórych. I mści się obecnie to złamanie prawa.

Prawo z dnia 2 lipca r. b. jest rozszerzeniem na cały b. zabór rosyjski prawa z dnia 26 września roku 1922, obejmującego ziemię wileńską i kresy wschodnie (Dz. Ust. N. 87, poz. 781). Wydane dla rozwiązania zawiłych stosunków, powstałych na kresach wschodnich na tle umów, zawartych przez drobnych rolników w czasie wojny i okupacji, kiedy ze względu na czas nienormalny nie można było niejednokrotnie dokonać przewłaszczenia i kiedy po przywróceniu stosunków normalnych większość właścicieli, zwracając pobrane zaliczki w zdeprecjonowanej walucie, zaczęła masowo rugować nabywców z już przez nich zagospodarowanej i zabudowanej ziemi, prawo to narazie mogło mieć usprawiedliwienie na tle powstałych tam niezdrowych stosunków. Obecnie jednak notarjusze z tychże kresów komunikują, że z powołanej ustawy z dnia 26 listopada roku 1922 korzystają już nie ci, którzy zawarli umowy przed 1 stycznia roku 1921 i dla których jedynie ustawa wydaną została, ale ci, którzy, celem obejścia urzędów ziemskich, umowy przyrzeczenia sprzedaży i same sprzedaże zaczęli pisać już po wydaniu prawa z dnia 26 września roku 1922, antydatując je i pisząc do chwili obecnej. Umowy te, zatwierdzane przez sądy, stworzyły niedozwoloną przez prawo parcelację, bez zezwolenia urzędów ziemskich, bez dokładnego badania tytułów własności sprzedawców. Sprzedaże takie zwiększają szachownicę, pomnażają ilość niezdolnych do życia jednostek gospodarczych, przekreślając prawidłowe dążenia reformy rolnej.

A wszystko to dzieje się pod powagą sądów, które, mimo zdawania sobie sprawy z fikcji, tworzonych *ad hoc*, przyrzeczeń sprzedaży, przeciwdziałać nie są w stanie. A ilość spraw podobnych tak dalece się wzmaga, że w niektórych sądach dochodzi do 50% wszystkich nowo wnoszonych spraw. Pokątni doradcy, mając żer nowy, demoralizują ludność coraz bardziej.

Sądzę, że czas już najwyższy, aby prawo z dnia 2 lipca roku 1924 zostało odwołane.

2) Sprzedaże z prawem odkupu.

Przepowiadano, że po wojnie interesy i sprawy sądowe tak bardzo się wzmogą, że przed kancelarjami adwokatów tworzyć się będą całe szeregi interesantów, oczekujących swej kolei, czyli t. zw. w czasach wojennych ogonki. Okazało się przeciwnie. Interesów jest o wiele, wiele mniej, a sprawy cywilne, prócz pewnych specjalnych kategorji, które wywołała wojna, stały się rzadkością. Przed 10 laty zwykły kilkoletni termin na przeprowadzenie sprawy przez wszystkie instancje wydawał się zupełnie normalny, przypominano sobie bowiem dawne procesy, trwające całe stulecia; dziś tak szybko zmieniają się wartości, że wyczekiwanie przez lata na rezultat sprawy staje się wprost niemożliwe, następstwem czego jest zanik spraw sądowych. Obligi hipoteczne, mimo uprawnienia do pobierania olbrzymiego stosunkowo procentu, bo 24⁰/₀ rocznie, zupełnie zanikły, gdyż w razie niezapłacenia w terminie nikt, przez lat parę lub kilka, sprawy i subhasty nieruchomości prowadzić nie chce, wzamian zaś obligów powstają sprzedaże z prawem odkupu, za pomocą których już z chwilą wydania pożyczki nieruchomość przechodzi w ręce wierzyciela, dłużnik zaś może powrócić do nieruchomości dopiero po zwrocie całej należności.

Sprzedaże takie znane już były w prawie rzymskiem jako *pacta de retrovendendo;* kodeks Napoleona mówi o nich w art. 1659—1673, jako o sprzedażach z prawem odkupu *(faculté de rachat).* Sprzedaż z prawem odkupu różni się w skutkach od zwykłej retro-sprzedaży, gdyż przedawca, powracający do swej nieruchomości skutkiem prawa odkupu, odbiera ją wolną od wszelkich ciężarów i hipotek, jakiemi ją nabywca obciążył (art. 1675).

W nauce prawa na sprzedaż z prawem odkupu zapatrywano się rozmaicie, dla skarbu jednak ten rodzaj obligacji pod względem stemplowym jest o wiele korzystniejszy, niż zwykły oblig, zatem tego rodzaju umowy winny być przez skarb popierane. W ustawie stemplowej niemieckiej, obowiązującej w b.

okupacji niemieckiej, sprzedaż z prawem odkupu nie jest wyraźnie odróżniona od zwykłej sprzedaży. Przeto może się zdarzyć, że zbyt gorliwy urzędnik skarbowy będzie uważał, że należy się stempel aljenacyjny zarówno przy sprzedaży z prawem odkupu, jak i następnie przy odkupie. Takie komentowanie byłoby najzupełniej błędne. Stempel aljenacyjny opłaca się nie za sporządzenie aktu, lecz za przejście własności; dlatego w ostatniej polskiej ustawie stemplowej z roku 1863 punkt 172 taryfy wyraźnie stanowił, że, gdy skutkiem wykonania prawa odkupu przedmiot wraca do pierwotnego właściciela, opłata stemplowa pobraną być winna jak od kwitu. Rosyjska ustawa stemplowa szła tak daleko, że nie tylko nie nakazywała pobierania stempla aljenacyjnego przy wykupie, ale nadto polecała zwrot stempla, pobranego przy akcie sprzedaży z prawem odkupu, o ile następował odkup (art. 272 i 273). Ustawa austrjacka nie żąda od aktu odkupu stempla aljenacyjnego, jeżeli prawo odkupu było zastrzeżone w akcie sprzedaży. Zdaniem naszem najwłaściwiej kwestję powyższą rozstrzyga ustawa francuska, która od odkupu stempla aljenacyjnego nie pobiera, ale stempla zapłaconego przy sprzedaży z prawem odkupu nie zwraca.

Przy sprzedaży z prawem odkupu jest jednak przejście własności, choć warunkowe, jest nowy tytuł prawny; przy odkupie realizuje się tylko warunek poprzedniego tytułu, nowy tytuł nie powstaje, a więc nowy stempel aljenacyjny nie należy się; są tylko spłaty, od których przypada stempel, jak od kwitu.

3) Kasy chorych.

W poprzednim kwartalniku pisma naszego dopominaliśmy się o przyspieszenie skierowanej przed rokiem do Sejmu sprawy przejrzenia ustawy kasy chorych. Głos nasz nie został wysłuchany, a tymczasem zarządy kas dręczą doprawdy notarjat coraz bardziej, potęgując ogólne wyrzekania.

Do dawnych utrapień przybyło obecnie nowe, a mianowicie: skazywanie notarjuszy na najwyższe kary za niezgłaszanie zmian w zarobku pracowników notarjalnych, gdy zmian takich na korzyść kasy niema i być nie może ze względu na zupełną

a znaną wszystkim stagnację w notarjacie, która zarobki pracowników notarjatu nie zwiększa, lecz zmniejsza.

Niektóre zarządy kas w gorliwości swej poszły tak daleko, że żądają od notarjuszy opłat i kar za świadków aktu notarjalnego, wciągając ich na listę pracowników notarjatu, gdy art. 87 obowiązującej ustawy notarjalnej rosyjskiej wyraźnie stanowi, że pracownicy kancelarji notarjusza świadkami aktu być nie mogą. Czy zarządom i urzędnikom kas wolno jest nie znać przepisów prawa, zwłaszcza gdy zażalenia zainteresowanych nie wstrzymują egzekucji poborów wyznaczonych przez kasę?

4) Akty dotyczące majątku spadkowego.

W myśl przepisów ustawy o opłatach od spadków i darowizn, do chwili uiszczenia lub odroczenia stempla spadkowego nie wolno notarjuszom przyjmować czynności wyraźnie w przepisach tych wymięnionych, ale tylko wymienionych, a nie wszystkich spadkowych, boć inaczej po co czynności te byłyby w ustawie wymienione.

Powyższe przepisy, jako specjalne, rozciągliwej interpretacji nie podlegają. Tymczasem niektórzy rewidenci skarbowi uważają, że przed zapłaceniem lub zwolnieniem od stempla wszelkie czynności, dotyczące majątku spadkowego, winny być wstrzymane.

Z nielegalnemi żądaniami rewidentów moglibyśmy się coprawda nie liczyć zupełnie, uzgodnienie jednak poglądu notarjuszy i rewidentów jest chyba wskazane w interesie państwowym, aby uniknąć rozbieżności w wykonywaniu ustawy.

Przepisy powyższe co do nieprzyjmowania aktów winny być należycie raz jeszcze prawodawczo przejrzane i bardziej jeszcze bodaj czasowo ograniczone ze względu na dobro obywateli i na interesy skarbu.

Poprzednio ograniczeń takich nie było, ergo do ograniczeń tych, o ile są pod względem państwowym konieczne, przyzwyczaić dopiero należy szersze sfery społeczne, zwłaszcza włościańskie, inaczej bowiem skutek jest taki, że włościanie, nie mogąc załatwić spraw swoich u notarjusza, załatwiają je pokątnie, zawsze prawie wadliwie, a i dla skarbu szkodliwie, bo bez opłacenia stempla.

Sprawę tę możnaby jednak załatwić zupełnie, pozwalając notarjuszom obliczać i pobierać stempel spadkowy, jak każdy inny stempel. Zwiększyłoby to znacznie i przyspieszyło wpływ podatku spadkowego do kas skarbowych, zmniejszając jednocześnie i wydatki skarbowe na poborców. Byłoby to jak najbardziej możliwe, gdyby wprowadzone zostały jak najprędzej szacunki prawne i ustała dotychczasowa dowolność w określaniu szacunków przez urzędy skarbowe, co, jak wiadomo, jest już niewątpliwie zamiarem prawodawczym.

5) Protesty weksli.

Setny numer Dziennika Ustaw przyniósł nam rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wprowadzeniu z dniem 1 stycznia 1925 r. nowego prawa wekslowego.

Prawo to zmienia dotychczasowy sposób protestu weksli.

Na zasadzie art. 84 nowego prawa wekslowego protest sporządza notarjusz lub sąd, ten ostatni, jak widać z art. 109 pr. wek., przez jeden z swoich organów, który oznaczy specjalne rozporządzenie.

Stosownie do art. 86 prawa weks. przedstawienie wekslu, wezwanie do zapłaty, przyjęcie pieniędzy oraz ewentualne spisanie protokółu protestu winny być sporządzone w mieszkaniu wystawcy. Tak chyba należy rozumieć powyższy artykuł, bo mówi on o wszystkich czynnościach protestu, które nazywa „zachowawczemi“. Organ sądowy winien dopełnić wszystkich tych czynności osobiście, notarjusz (art. 92) może posługiwać się pomocnikami, którym prezes sądu okręgowego na wniosek notarjusza nada do tego upoważnienie. Za działalność takiego pomocnika odpowiedzialny jest notarjusz solidarnie z pomocnikiem.

Wprowadzenie powyższych pomocników wywołane zostało koniecznością, gdyż notarjusz w ruchliwe protestowe dnie nie jest fizycznie w możności wykonać osobiście wszystkie protesty. Aleć, powiedzmy szczerze, nie będzie w stanie wykonać i wraz ze wszystkimi swymi pomocnikami, bo dla paru lub kilku dni w miesiącu więcej ruchliwych (po każdym 1-ym lub 15-ym) nie może trzymać stale kilkunastu pracowników, nie byłby bowiem w możności opłacić ich z otrzymanego za protesty wynagrodzenia.

Pomocnicy ci, wprowadzenie których jest najzupełniej słuszne, mogą jedynie wydążyć z wręczeniami, nie są zaś w stanie przyjąć i przeliczyć pieniędzy, sprawdzić ich dobroć i zabezpieczyć, bądź sporządzić na miejscu protokół, zwłaszcza, że i godziny protestu mają być ściśle określone (art. 109).

Gdyby jednak nawet można było przemóc wszystkie trudności, to niepodobna zabezpieczyć pieniędzy, często bardzo dużych, przyjmowanych w najrozmaitszych warunkach, tembardziej, że z pieniędzmi tymi trzeba biegać następnie z jednego protestu na drugi. Prędzej czy później każdy padnie ofiarą.

W tem samem położeniu, co notarjusze i ich pomocnicy, będą również i organy sądowe.

I dlatego koniecznem jest utrzymanie dotychczasowego systemu, wprowadzonego przez przepisy niemieckie okupacyjne, a mianowicie: aby w lokalu wystawcy wekslu dopełnione było jedynie zawezwanie, wystawca zaś winien nadesłać pieniądze w przepisanym przez prawo terminie do kancelarji notarjusza i tu dopiero, w razie nienadesłania w terminie pieniędzy, sporządzony byłby protest.

Domaga się również wyjaśnienia artykuł 86 nowego prawa weks., mocą którego organ protestujący obowiązany jest przedsiębrać poszukiwania celem wykrycia przedsiębiorstwa albo mieszkania osoby, do której wezwanie ma być wystosowane, pod odpowiedzialnością za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi.

Czy to ma znaczyć, że organ protestujący odpowiada za wezwania omyłkowe, dopełnione w cudzym lokalu, bądź że organ protestujący tylko w wyjątkowych wypadkach może zwrócić się do dozorcy domu, gdy w mieszkaniu wystawcy nie zastanie nikogo, czy też ma to inne i jakie znaczenie?

6) Przesłanie oryginału testamentu do sądu.

W czasach ostatnich notarjusze otrzymują dość często polecenia od sądów, przy których urzędują, przesłania przechowywanego w aktach notarjalnych oryginału własnoręcznego testamentu do sądów na kresach wschodnich, a to celem zatwierdzenia testamentu stosownie do art. 1060 kodeksu cywilnego rosyjskiego.

Otrzymawszy takie polecenie, każdy z notarjuszy jest w kłopocie, sądy bowiem nie stosują ściśle przepisów prawa, a mianowicie art. 452, 454 i 455 ust. post. cyw., oraz art. 157 tymcz. instr. ogól. dla sądów Kr. Pol. z dnia 21 sierpnia 1917 roku (Dz. Urz. Nr. 2, poz. 4, r. 1917).

Stosownie do art. 452 ust. post. cyw., w celu zażądania dowodu na piśmie, w oryginale znajdującego się w dokumentach i aktach urzędnika, wydane będzie stronie na jej żądanie świadectwo na dowód, że oryginał dokumentu jest niezbędny i na jaki mianowicie termin. Na zasadzie tymczasowej instrukcji ogólnej dla sądów Król. Pol. z dnia 21 sierpnia 1917 r., świadectwa, wskazane w art. 452 ust. post. cyw., mogą być wydawane na zasadzie decyzji sędziego, względnie przewodniczącego wydziału (art. 157). Stosownie do art. 454 ust. post. cyw., oryginały, znajdujące się u urzędnika, nie będą wydane petentowi, lecz po okazaniu świadectwa będą przesłane bezpośrednio do sądu, przed którym toczy się sprawa. Wreszcie stosownie do art. 455 ust. post. cyw., w razie niemożności zadośćuczynienia prośbie na termin, w świadectwie wyznaczony, urzędnik obowiązany jest wydać stronie zaświadczenie i wyjaśnić, w jakim czasie dokument może być wydany. Na zasadzie takiego zaświadczenia sąd udzieli stronie odpowiedniej zwłoki.

Tym sposobem polecenie sądu, przy którym urzęduje notarjusz, jest przez prawo zupełnie niewskazane. Notarjusz obowiązany jest wykonać polecenie każdego z sądów krajowych i bez nakazu własnego sądu. Polecenie zaś sądu, któremu oryginał jest potrzebny, ma jedynie swój wyraz w świadectwie, które sąd wydaje stronie interesowanej ze wskazaniem terminu, na kiedy dokument potrzebny. Ponieważ prawo ciągle mówi o terminie, domniemywać się należy, że wskazany być winien termin posiedzenia sądowego, boć inaczej wskazanie terminu w prawie byłoby zbyteczne. Notarjusz oryginału stronie nie wydaje, ale przesyła bezpośrednio do sądu na wskazany przez sąd termin. W jaki sposób przesyła — prawo nie wskazuje, wybór zatem sposobu przesłania należy do notarjusza, który winien chyba postąpić stosownie do okoliczności. Sądzę, że notarjusz, w pewnych choćby wypadkach, może uważać za nie-

wskazane przesłanie oryginału przez pocztę i może uważać za konieczne przesłanie oryginału przez osobę zaufaną, np. przez adwokata lub pracownika notarjatu, który testament sądowi przedstawi i następnie zaraz z powrotem zabierze. W każdym razie notarjusz, nawet otrzymawszy polecenie od sądu, przy którym urzęduje, dokumentu chyba nie przesyła dopóty, dopóki strona interesowana nie złoży mu świadectwa z sądu, na jaki termin oryginał testamentu jest potrzebny, oraz póki nie złoży mu potrzebnej na przesyłkę kwoty.

Wysyłając oryginał, notarjusz winien spisać odpowiedni protokół, w którym zaznaczy całą treść testamentu, a nadto zaznaczy na samym oryginale testamentu, że ten mianowicie testament przesyła z polecenia danego sądu, aby następnie nie było zarzutu, że testament w drodze został zamieniony. Oryginał testamentu przesłany być winien sądowi wraz z protokółem prezesa sądu, spisanym na zasadzie art. 1007 Kod. Nap.

Notarjusz musi być bardzo ostrożny i wykonać jak najściślej przepisy prawne, gdyż testamentu, w razie zaginięcia, w wielu wypadkach nic nie zastąpi. Że zaś przepisy powyższe mają i pewne luki, wskazanem jest wielce, aby, po zastosowaniu punktu d) art. 3 dekretu z dnia 8 lutego 1919 roku (Dz. Pr. Nr. 15), Sąd Najwyższy, w drodze interpretacji artykułów 452, 454 i 455 ust. post. cyw., wyjaśnił wszystkie nasuwające się kwestje.

Warszawa, d. 6 grudnia 1924 r. *Marjan Kurman.*

ZRZESZENIE
NOTARJUSZÓW I PISARZY HIPOT.
W B. KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Komunikat Nr. 18
dn. 15 grudnia 1924 r.

ZARZĄD GŁÓWNY.

Do Zarządów Oddziałów Zrzeszenia i do członków Zrzeszenia.

A) **Zgromadzenie Walne członków Zrzeszenia** notarjuszów i pisarzy hipotecznych, urzędujących na terenie b. Królestwa Polskiego i Kresów Wschodnich, odbędzie się w Warszawie, w niedzielę dn. 29 marca (dwudziestego dziewiątego) 1925 roku, o godz. 10 min. 30 rano, w lokalu Koła Prawników Polskich (plac Dąbrowskiego Nr. 3, drugie piętro).

Porządek obrad:

a) zagajenie posiedzenia przez prezesa zarządu głównego, powołanie przewodniczącego zebrania, asesorów i sekretarza,

b) odczytanie protokułu poprzedniego zgromadzenia walnego z d. 4 marca 1923 roku,

c) odczytanie sprawozdania z działalności zrzeszenia za okres od dn. 1 marca 1923 r. do dn. 29 marca 1925 roku, dyskusja nad sprawozdaniem i powzięcie w tym przedmiocie uchwał, a w szczególności w przedmiocie postulatów zrzeszenia przez odnośne władze niezałatwionych,

d) wybory do zarządu głównego sześciu członków na miejsce ustępujących podług starszeństwa, stosownie do § 6 statutu, rejentów Borkowskiego, Landau, Okołowicza, Paszkowskiego, Wasiutyńskiego i Zborowskiego, oraz jednego członka zarządu głównego — na miejsce p. A. Żychlińskiego, który ustąpił z notarjatu,

e) wybory trzech członków komisji rewizyjnej (§ 14 statutu),

f) wybory trzech sędziów i dwu zastępców do sądu koleżeńskiego (§ 15 statutu),

g) ustalenie wysokości składki członkowskiej,

h) sprawa utworzenia kasy zapomogowej dla wdów i sierot po rejentach i pisarzach hipotecznych,

i) wnioski zarządów oddziałów i poszczególnych członków zrzeszenia, nadesłane w terminie przewidzianym w § 11 statutu. Oddzielne zaproszenia na zgromadzenie walne rozsyłane nie będą.

B) **Składka członkowska.**

Na mocy decyzji zarządu głównego z dn. 9 października 1924 r., powziętej w myśl upoważnienia zgromadzenia walnego z dn. 4 marca 1923 r., składka członkowska została określona od 1 stycznia 1925 r. na dziesięć złotych kwartalnie, płatnych z góry. Podwyższenie spowodowane zostało wzrostem kosztów utrzymania biura zarządu głównego, przekraczających obecnie 300 złotych miesięcznie, jak również zwiększeniem się kosztów wydawnictwa „Przeglądu Notarjalnego“, które wyniosły w trzecim kwartale 1924 r. 4 złote za każdy zeszyt, a wreszcie potrzebą kupna maszyny do pisania. Zarząd główny prosi członków zrzeszenia o regularne wpłacanie składek.

C) **Udział rejentów w komisjach podatkowych.**

W większych miastach, gdzie urzęduje kilku albo kilkunastu rejentów, władze skarbowe częstokroć zapraszają rejentów do komisji podatkowych w charakterze rzeczoznawców. Ponieważ władze skarbowe, szczególnie pierwszej instancji, ujawniają zazwyczaj tendencję do kwestjonowania cyfr podawanych przez poszczególnych rejentów w tak zwanych zeznaniach, koniecznem jest, aby zeznania były redagowane starannie, nie zawierały rażących błędów i aby podpisujący zeznanie mógł w razie potrzeby rzeczowo obronić zacytowane przez siebie cyfry; tego wymaga godność i powaga stanu notarjalnego. Rejenci, zapraszani do komisji podatkowych w charakterze rzeczoznawców, winni, w imię godności stanu, sprzeciwiać się dowolnemu powiększaniu cyfr, podanych przez rejentów-płatników podatku i, w razie zakwestjonowania przez władze skarbowe zeznania, żądać odłożenia sprawy celem skrupulatnego przejrzenia akt i repertorjów danego rejenta, gdyż wówczas tylko opinja rzeczoznawców będzie miała znaczenie i powagę wobec władzy skarbowej. Rzeczoznawca oczywiście może zebrać materjał rzeczowy przed posiedzeniem komisji i w tym razie każden z rejentów powinien mu czynność tę ułatwić. Przychylanie się rzeczoznawcy do nieuzasadnionego wniosku komisji podatkowej, opartego jedynie na domniemaniach, skutkowałoby niechybnie uszczuplenie godności stanu rejentalnego wobec władz skarbowych.

D) **Sprawa pobierania od rejentów podatku przemysłowego (obrotowego)**

wszczęta w drodze skargi przeciwko władzom skarbowym, wniesionej przez 14 rejentów do Najwyższego Trybunału Administracyjnego („Przegląd Notarjalny“ Nr. 1, 1924 r., str. 39) nie została jeszcze rozpatrzona, pomimo zabiegów czynionych przez adwokata Dr Langroda i zarząd główny; powodem zwłoki jest znaczna ilość zaległych spraw.

E) **Stała Delegacja Notarjatu i Hipoteki w Państwie polskiem,**

powołana przez zjazd wszechpolski w dn. 9 września 1923 r. („Przegląd Not.“ Nr. 5—6 1923 r., str. 51), odbyła zgromadzenie walne w Warszawie w dn. 16 listopada r. b.

Izby notarjalne małopolskie reprezentowali: Krakowską — prezes izby Dr Tadeusz Starzewski i członek izby notarjusz Dr Stefan Góra, Lwowską — prezes izby Franciszek Szelewski i członek izby not. Stanisław Ziemnowicz, Przemyską — prezes izby Stanisław Wilczek i członek izby not. Jan Czechowicz. Notarjat b. zaboru pruskiego reprezentowali: Kazimierz Wysocki, adwokat i notarjusz w Grudziądzu i Bohdan Jacobson, adwokat i notarjusz w Starogardzie na Pomorzu. Poseł Dr Stefan Piechocki, adwokat i notarjusz w Poznaniu, i senator Antoni Banaszak, adwokat i notarjusz w Ostrowie Poznańskiem, przysłali zawiadomienia o niemożności przybycia na zebranie. W charakterze delegatów zrzeszenia (b. zaboru rosyjskiego) byli obecni rejenci Marjan Kurman, Bronisław Okołowicz, Antoni Żychliński, Józef Zborowski i pisarz hipoteczny Władysław Olewski. Z ramienia stowarzyszeń kandydatów notarjalnych Małopolski byli obecni: Prezes stowarzyszenia we Lwowie — Dr Bolesław Trzos i delegat stowarzyszenia w Krakowie — Karol Tabeau. Po zagajeniu zebrania przez rejenta Okołowicza i na jego wniosek został powołany jednomyślnie na przewodniczącego zgromadzenia p. Franciszek Szelewski. Zgromadzenie rozważyło i zaakceptowało z pewnemi zmianami opracowany przez prezydjum zarządu głównego projekt statutu Stałej Delegacji, mającego zastąpić tymczasowy regulamin, uchwaliło wystąpić do Ministerstwa Sprawiedliwości o poparcie postulatów zrzeszenia w przedmiocie wprowadzenia w b. zaborze rosyjskim izb notarjalnych, wysłuchało i przyjęło do wiadomości sprawozdanie rejenta Kurmana o przebiegu prac w podkomisji sejmowej w przedmiocie projektu nowej ustawy stemplowej i załatwiło szereg innych spraw, dotyczących notarjatu i hipoteki. Wreszcie dokonano wyborów do prezydjum Stałej Delegacji. Wniosek rejenta Okołowicza, który zaproponował na prezesa Stałej Delegacji — rejenta Józefa Zborowskiego i na

wiceprezesa — rejenta Antoniego Żychlińskiego, został jednomyślnie przyjęty przez głosowanie kartkami. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów obecni powitali wybranych gorącemi oklaskami. Pozostałych trzech członków prezydjum, w tej liczbie sekretarza-skarbnika, mają wybrać z pośród siebie delegaci zrzeszenia b. zaboru rosyjskiego, a to stosownie do przepisów statutu. Zwołanie następnego zebrania i określenie terminu zostało powierzone prezydjum Stałej Delegacji.

F) **Delegacja Zrzeszenia u Ministra Sprawiedliwości.**

W dn. 11 grudnia 1924 r. delegacja, w osobach prezesa zarządu głównego Okołowicza, wiceprezesów tegoż zarządu rejentów Wasiutyńskiego i Zborowskiego i członka zarządu pisarza hipotecznego Olewskiego, przedstawiła się nowemu ministrowi sprawiedliwości p. Antoniemu Żychlińskiemu i otrzymała zapewnienie, że najważniejsze sprawy, dotyczące notarjatu i hipoteki, poruszone poprzednio przez zrzeszenie, wejdą na porządek dzienny w ministerstwie w styczniu 1925 roku.

G) **Nowe prawo wekslowe**

z dn. 14 listopada 1924 r. zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw (Nr. 100 — 1924 r.). Projekt ustawy wekslowej był przysłany zarządowi głównemu zrzeszenia do zaopinjowania przez Komisję Kodyfikacyjną w marcu 1923 r., ale wobec bardzo krótkiego terminu, wyznaczonego przez Sekretarjat Komisji Kodyfikacyjnej, zrzeszenie mogło się wypowiedzieć wówczas tylko w przedmiocie systemu projektu i kwestji redakcyjnych. Uwagi zrzeszenia, w opracowaniu rejenta Szymona Landau, przewodniczącego komisji do spraw cywilno-prawnych i skarbowych przy zrzeszeniu, były przesłane Komisji Kodyfikacyjnej dn. 17 maja 1923 r. („Przegląd Not.“ Nr. 3—4, 1923 r., str. 47). Po wycofaniu w roku 1924 przez rząd projektu ustawy z Komisji Kodyfikacyjnej, zrzeszenie nie było zapytywane przez Ministerstwo Sprawiedliwości w przedmiocie projektowanych przepisów dotyczących protestu weksli. Ponieważ ogłoszona ustawa nastręcza poważne wątpliwości, zarząd główny wystąpi niebawem do Ministerstwa Sprawiedliwości z memorjałem, którego treść będzie podana do wiadomości zrzeszonych w następnym zeszycie „Przeglądu Notarjalnego“.

H) **W sprawie projektu nowej ustawy stemplowej**

narady odbywają się w dalszym ciągu w podkomisji sejmowej z udziałem przedstawiciela zrzeszenia rejenta Kurmana („Przegląd Notarjalny“ Nr. 2—3, 1924 r., str. 97). Należy przypuszczać, że projekt wpłynie do sejmu na plenum dopiero w marcu 1925 roku.

l) **W sprawie ustawy o taksie notarjalnej**

odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości w listopadzie 1924 r. konferencja wstępna, z udziałem delegatów zrzeszenia, w sprawie zastosowania czynnika umownego. Następne posiedzenia odbędą się w styczniu 1925 r.

Zarząd Główny.

O projekcie ustawy postępowania karnego. [1])

Ze szczerem uznaniem powitać należy projekt ustawy o postępowaniu karnem, rozesłany przez Komisję Kodyfikacyjną, celem poddania go krytyce kół prawniczych, a szczególnie prawników praktycznych. Metoda ta uważana być musi za jedynie trafną, gdyż przez ocenę sfer prawników praktycznych praca teoretyczna prawników, zasiadających w Komisji Kodyfikacyjnej zostanie oświetloną właśnie z tej strony, która powołaną będzie do praktycznego zastosowania wydanych przepisów.

Projekt ustawy przedstawia się ze wszech miar jako praca przemyślana i pod względem prawniczym i pod względem systemu. Również układ sam ustawy jest bardzo praktyczny i przejrzysty, same zaś przepisy wyrażone treściwie, zwięźle, przystępnie i jasno tak, że interpretacja i wzajemne ich zestawienie nie powinno budzić wątpliwości.

Ustawa sama, jak wszystkie europejskie ustawodawstwa tego rodzaju, przyjmuje zasadę postępowania na wniosek i pod tym względem w niczem nie różni się od ustaw obecnie obowiązujących, z tym jednym wyjątkiem, że odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia sądu nie wiąże i w tym względzie projekt ustawy zbliża się do procedury karnej pruskiej, dającej sądowi możność rozpatrywania sprawy, a nawet zasądzenia obwinionego, mimo odstąpienia oskarżyciela publicznego od ścigania.

Sądy podzielone są na sądy grodzkie, ziemskie i sądy przysięgłych.

Pierwsze rozpatrują sprawy o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do jednego roku. Sądy przysięgłych rozpatrywać mają przestępstwa zagrożone karą śmierci, lub bezterminowego pozbawienia wolności, karą conajmniej dziesięcioletniego więzienia i przestępstwa o charakterze politycznym. Wszystkie inne prze-

[1]) Zamieszczając na razie najogólniejsze uwagi o nadesłanym nam przez Biuro Komisji Kodyfikacyjnej projekcie, komunikujemy Czytelnikom, że do następnego numeru p. notarjusz Ludwik Brason zapowiedział nam omówienie bardziej szczegółowe tego projektu. *Przyp. Red.*

stępstwa, oraz sprawy karne o naruszenie praw autorskich, patentowych i t. p. rozpatrywać mają sądy ziemskie.

Z powyższego wynika, że kompetencja sądów grodzkich, odpowiadających sądom powiatowym w b. zaborze austrjackim, została rozszerzona, a kompetencja sądów przysięgłych ścieśniona, gdyż te ostatnie według procedury austrjackiej rozpatrywały już przestępstwa karane więzieniem od 5 lat wzwyż.

Wspomnieć wypada także o sądach pokoju, które, o ile będą zaprowadzone, rozpatrywać będą sprawy o przestępstwa karane utratą wolności najwyżej 14-dniową.

Śledztwo ma być wdrożonem tylko w wypadkach najważniejszych, poza tem przygotowanie sprawy odbywać się winno w dochodzeniach, które przeprowadzić może prokurator, policja lub władza administracyjna.

Regułą jest przeprowadzanie dochodzeń, a śledztwo ma być prowadzonem tylko w sprawach należących do właściwości sądów przysięgłych, w innych zaś sprawach tylko o tyle, o ile szczególne okoliczności sąd ziemski do tego skłonią.

Przyzwyczajeni byliśmy do prowadzenia dochodzeń przez sądy; otóż według projektu sądy prowadzić będą tylko śledztwa, dochodzenia zaś należą do innych władz, tak, że w stadjum tem sprawy karne toczyć się będą u prokuratora, policji, lub wyjątkowo u władz administracyjnych.

Orzeczenie o aresztowaniu w toku dochodzeń należy do sądu i będzie ono w tym względzie orzeczeniem odosobnionem, które sąd wydawać będzie, zanim sprawa do sądu nadejdzie, a to na żądanie odnośnej władzy prowadzącej dochodzenia.

Zabezpieczenie dowodów, które przy rozprawie nie będą mogły być produkowane, należy do władzy prowadzącej dochodzenie; będzie ona mogła wezwać sąd grodzki w nagłych wypadkach o zabezpieczenie takiego dowodu. — Nowością jednak jest przepis, upoważniający władzę, prowadzącą dochodzenie, do samoistnego zabezpieczenia takiego dowodu (n. p. zaprzysiężenie świadka, któremu grozi śmierć), o ile wezwanie sądu o przeprowadzenie takiej czynności byłoby połączone z trudnościami, lub groziło spóźnieniem.

W toku dochodzeń lub śledztwa wolno obwinionemu przybrać sobie obrońcę i z nim porozumiewać się sam na sam, korespondować bez kontroli, a obrońcy wolno interwenjować przy czynnościach władz. W tym więc kierunku projekt jest wobec obwinionego bardziej liberalny, niż dotychczasowe ustawodawstwo i normuje jasno stanowisko obrońców.

Sposób prowadzenia rozprawy i wyrokowanie odbywać się ma według zasad projektu podobnie, jak dotychczas według procedury austrjackiej, względnie niemieckiej, które zresztą, jak wogóle wszystkie procedury europejskie, małe pod tym względem wykazują różnice.

Od wyroków i stanowczych orzeczeń sądów grodzkich przysługuje środek prawny apelacji, w której można przytaczać środki dowodowe, a sąd apelacyjny w pewnych wypadkach, o ile zachodzą przepisane względy formalne, obowiązany jest przeprowadzić ponowną rozprawę.

Od wyroków sądów ziemskich można wnieść tylko skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. W tym więc kierunku projekt znów mało różni się od procedury austrjackiej i innych nowoczesnych procedur karnych w europejskich państwach obowiązujących.

Wykonanie wyroku należy do kompetencji prokuratorów; w tym kierunku zupełnie słusznie tę część postępowania karnego odjęto administracji sądowej jako do niej nie należącą.

Dopuszczalną jest przerwa w wykonaniu kary oczywiście uzasadniona nadzwyczajnemi okolicznościami.

Wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego dopuszczalne jest tylko na wypadek udowodnienia kłamliwego zeznania świadka, lub biegłego, sfałszowania dokumentu, lub przekupstwa, na korzyść zaś oskarżonego także, o ile wyjdą na jaw nowe fakta, które mogą udowodnić bezwinność oskarżonego, lub wpłynąć na obniżenie kwalifikacji zarzucanego mu czynu.

W tym więc kierunku projekt robi różnicę między stanowiskiem oskarżyciela a oskarżonego, którego stawia w pozycji korzystniejszej.

Projekt normuje osobno postępowanie karne w sprawach przeciw przestępcom nieletnim.

Zupełną nowością jest ograniczenie zasadnicze czasu trwania aresztowania podejrzewanego w toku dochodzeń lub śledztwa. Czas ten może być przekroczony tylko za osobną uchwałą sądową i z powodu wyjątkowych względów.

Nowością również jest rozdział o postępowaniu w sprawach, należących do właściwości władz administracyjnych. Według tego rozdziału wolno osobie ukaranej w drodze administracyjnej zażądać odstąpienia i przeniesienia sprawy do sądu, który, nie będąc związanym orzeczeniem władzy administracyjnej, rozpatruje sprawę na nowo, a odnośna władza administracyjna występuje jako oskarżyciel publiczny.

Przepis ten uważać należy za połączenie władzy administracyjnej ze sądownictwem, gdyż sąd stanie się do pewnego stopnia władzą kontrolną nad władzą administracyjną, ale z drugiej strony będzie musiał stosować przepisy administracyjne, które niejednokrotnie ze ścisłym wymiarem sprawiedliwości nie mogą być pogodzone. To też niejednokrotnie sąd popadłby w tem postępowaniu w konflikt z władzą administracyjną lub znalazłby się w sferze wpływów bądź ze strony rządu, bądź ze strony osób prywatnych, lub nawet pewnych za niemi stojących partyj, co bezwzględnie

nie byłoby pożądanem, ani nie wyszłoby na korzyść dla wymiaru sprawiedliwości. Przepisy te mają niezwykłą doniosłość i powinny być poddane bardzo szczegółowej krytyce, a nadto traktowane ze szczególną rozwagą w naszych ciałach ustawodawczych.

Przepisy te są zapewne wynikiem szczególnych postulatów pewnej sfery naszego społeczeństwa, która nauczona złemi doświadczeniami w byłym zaborze rosyjskim pragnie w ten sposób znaleźć ochronę w sądach. — Stosowanie jednak metod — może dobrych w ustroju państwa rosyjskiego — w państwie konstytucyjnem i bardzo demokratycznie zbudowanem, jakiem jest Państwo Polskie, uważanem być musi za zupełnie zbyteczne, a nawet szkodliwe, tem bardziej, że ludność może znaleźć i znajdzie niewątpliwie dostateczną ochronę w bezstronności naszych władz administracyjnych lub w Trybunale administracyjnym.

Projekt nie zawiera żadnych przepisów o postępowaniu przed sądami doraźnymi, co jednak zdaniem mojem niewątpliwie do postępowania karnego należy i ściśle unormowanem być winno.

Gorlice, dnia 13 grudnia 1924. *Ludwik Brason.*

Z judykatury.

Obrót nieruchomościami.

I.

„O zastosowaniu tymcz. rozporządzenia Rady Min. z 1 września 1919 poz. 428 dz. u. rozstrzyga charakter nieruchomości ziemskiej, a nie osoba jej właściciela.“ Wyrok Najw. Tryb. Administr. z 3. IV. 1924, l. rej. 133/22 — wedle Orzecznictwa Sądów Pol. z r. 1924, Nr. 404. W motywach czytamy m. i.: „...sporna nieruchomość w chwili jej sprzedaży, a nawet znacznie wcześniej, należała wprawdzie do właściciela większej posiadłości ziemskiej..., ale była z kompleksu tych dóbr wydzielona i stanowiła osobne ciało hipoteczne księgi grunt. przy sądzie powiatowym..., nie podpadała zatem pod wyjątek z § 2 l. 1 ces. rozp. z 9 sierpnia 1915..., gdyż nie była już zapisana w księgach gruntowych tabularnych... Realność ta mogła być natomiast, już ze względu na swój obszar, w rozumieniu ces. rozp. z 1915 r. tylko albo realnością włościańską, albo miejską, więc w tych warunkach pod przepisy rozp. z 1 września 1919 r. nie podpadała...“

II.

Najw. Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 9 października 1924 L. rej. 42/23 (udzielonym nam w odpisie przez kancelarję p. notarjusza Machowskiego z Rzeszowa) uchylił orzeczenie

Okręgowej Komisji Ziemskiej w Przemyślu z 28 października 1922 L. 136/22 — K, którem zatwierdzono uchwałę Powiatowej Komisji obrotu ziemią w Rzeszowie, odmawiającą zezwolenia na przeniesienie prawa własności parcel gruntowych w gminie M. w miejsce Marcina J. na rzecz Mozesa i Chany małżonków F. W wywodach N. T. A. czytamy między innemi:

„Powodem odmówienia przez Komisję obrotu ziemią skarżącym na nabycie nieruchomości w M. od Marcina J. była okoliczność, że nie są oni zawodowymi rolnikami, lecz trudnią się handlem bydła. Okoliczność tę skarżący w odwołaniu swem do Okręgowej Komisji Ziemskiej zakwestjonowali, powołując się na zaświadczenie gminy M. z dnia 15 lipca 1922 r., oraz na to, że gospodarstwo rolne na przyległej należącej do nich parceli prowadzą oddawna. Wobec tego obowiązkiem pozwanej władzy, bez względu na przysługujące jej na mocy § 9 ust. 2 i § 11 ust. 3 ces. rozp. z dnia 9 sierpnia 1915 r. Nr. 234 Dz. pr. austr. prawo swobodnego uznania, było zbadanie i ustalenie okoliczności na podstawie faktycznych danych, czego w zaskarżonym orzeczeniu brak. Uzasadnienie orzeczeń, jak to ma miejsce w danym wypadku, jedynie „znajomością warunków lokalnych“, bez poparcia tego odpowiednimi dowodami, nie jest wystarczające, gdyż prowadziłoby do dowolności w orzeczeniach władzy, co bynajmniej nie jest równoznacznem ze swobodnem uznaniem, które zawsze znajdować winno uzasadnienie w przepisach prawa, względnie zamiarze prawodawcy i faktycznym stanie akt, — tembardziej, że § 10 pomienionego cesarskiego rozporządzenia nakłada na Komisje obowiązek każdorazowego przeprowadzenia dochodzeń.“

III.

Zezwolenie Powiat. Urzędu Ziemskiego na przeniesienie własności nieruchomości rustykalnej jest wymagane nawet wtedy, jeżeli odnośny kontrakt został zatwierdzony przez Sąd imieniem niektórych z pośród sprzedających. (Uchwała Sądu okręgowego w Krakowie z 4. X. 1924 R. IV 475/24).

Pełnoletni A, B, C, D, oraz małoletni E i F, jako właściciele (pierwszy w $^{5}/_{20}$ częściach, a reszta po $^{3}/_{20}$ części) całych posiadłości rustykalnych X i Y w gminie katastralnej K., sprzedali z tych realności jednym kontraktem z 9 kwietnia 1924 części dwóch parcel, fizycznie oddzielone, a odnośny plan został dołączony do kontraktu. Art. VIII tego kontraktu zawiera postanowienie: „Ważność tego kontraktu, o ile on dotyczy małoletnich... (t. j. E, F), zawisła jest od zatwierdzenia go przez Sąd jako władzę nadopiekuńczą“. Zatwierdzenie to (imieniem mał. E i F) nastąpiło uchwałą Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 28 maja 1924 P. XVI 175/19.

Nabywcami są małżonkowie G, mąż jest funkcjonarjuszem władzy autonomicznej.

Na podstawie tego kontraktu i dołączonego planu sytuacyjnego zażądali kupujący G podaniem z dnia 29 lipca 1924, wniesionem do Sądu powiatowego w Krakowie - Podgórzu, adnotacji podziału parcel, a następnie odpisania nowych, sprzedanych, działek ze szczepowych posiadłości i zaintabulowania prawa własności tych działek w dwóch nowych wykazach hipotecznych (szczepowe posiadłości są odmiennie obciążone) na rzecz małżonków G po połowie.

Sąd powiatowy Kraków-Podgórze uchwałą z dnia 30 lipca 1924 L. hip. 736/24 odmówił wszystkich tych wpisów, motywując swą odmowę tem, że „przy prośbie nie przedłożono zezwolenia Powiatowego Urzędu Ziemskiego na przeniesienie własności (§ 12 ces. rozp. z 9 sierpnia 1915 Nr. 234 Dzpp.)“.

Małżonkowie G wnieśli przeciw tej uchwale w dniu 3 września 1924 do Sądu okręgowego w Krakowie rekurs[1]), w którym wywodzą:

„Jedynym motywem odmowy zaczepionej uchwały jest brak zezwolenia na przeniesienie własności... Należy zatem rozpatrzyć, czy zezwolenie Urzędu Ziemskiego wymagane jest do wszystkich proszonych wpisów, a następnie czy zarzucony przez Sąd *a quo* brak rzeczywiście istnieje.

I. O ile chodzi o... zanotowanie podziału parcel... zgodnie z wnioskiem podpisanych, Sąd *a quo* nie podniósł żadnych zarzutów, oprócz ogólnie do wszystkich... wpisów podniesionego zarzutu braku zezwolenia Urzędu Ziemskiego, a gdy rozporządzenie cesarskie z r. 1915, ani żadna z późniejszych ustaw, stanowiących nowele do tego rozporządzenia, nie wymaga wogóle zezwolenia Urzędu Ziemskiego na podział parcel rustykalnych, przeto, niezależnie od załatwienia sprawy przeniesienia własności na rzecz nowonabywców, należało bezwarunkowo powyższych adnotacji podziału parcel dozwolić i w księdze gruntowej go zanotować.

II. Sąd *a quo*, odmawiając wydzielenia parcel i intabulacji ich prawa własności na rzecz... nowonabywców, wziął pod uwagę jedynie przepis § 12 rozp. ces., natomiast nie wspomniał w motywach zupełnie o tem, że kontrakt kupna-sprzedaży... został zatwierdzony imieniem małoletnich sprzedających uchwałą Sądu powiatowego w Krakowie..., co stwierdza ten załączony tu kontrakt, oraz że obok § 12 istnieje także § 3 a) tegoż rozporządzenia, który przepisuje, że nie potrzeba zezwolenia Urzędu Ziemskiego na

---

[1]) Obojętną jest dla sprawy okoliczność, iż po wydaniu zaczepionej uchwały, a przed wniesieniem rekursu, Powiatowy Urząd Ziemski orzeczeniem z dnia 1 września 1924 L. 1256/24 zezwolił na powyższe przeniesienie własności, gdyż to w rekursie podniesione być nie mogło i rekurenci tej okoliczności oczywiście nie podnieśli.

przeniesienie własności, jeżeli czynność prawna została zatwierdzona przez sąd lub władzę administracyjną. Skoro zaś powołany kontrakt został zatwierdzony przez Sąd nadopiekuńczy i to zatwierdzenie wedle istniejących przepisów było wymaganem, przeto zezwolenia Urzędu Ziemskiego na przeniesienie własności nie było potrzeba, a zatem odmowa Sądu *a quo* przeprowadzenia reszty proszonych wpisów jest nieuzasadniona. Przeciw temu zapatrywaniu możnaby podnieść, że powołany kontrakt został zatwierdzony przez Sąd... tylko imieniem małoletnich sprzedawców..., mających w sprzedanym przedmiocie tylko $^{6}/_{20}$ części, podczas gdy zatwierdzenie Sądu nie odnosi się do pozostałych $^{14}/_{20}$ części; nawet gdyby to zapatrywanie było uzasadnione prawnie, należało w zaczepionej uchwale dozwolić wydzielenia z posiadłości X i Y parcel... (na samo bowiem wydzielenie parcel i przeniesienie ich do innego wykazu na rzecz tego samego właściciela nie potrzeba zezwolenia Urzędu Ziemskiego), dalej utworzenia dla nich zgodnie z wnioskiem hipotecznym dwóch nowych ciał hipotecznych i intabulacji prawa własności $^{6}/_{20}$ części tych ciał hip. (w miejsce małol. sprzedających) na rzecz nowonabywców, a pozostałych $^{14}/_{20}$ części na rzecz wszystkich pełnoletnich sprzedawców... (w stosunku, jak dotychczas), albowiem wedle wyraźnego brzmienia § 3 rozp. ces. nie może być wątpliwości, że kontrakt ten, o ile chodzi o $^{6}/_{20}$ części małoletnich sprzedawców, uzyskał pełną moc prawną już z chwilą zatwierdzenia go przez Sąd nadopiekuńczy, bez potrzeby uzyskiwania ponadto zezwolenia Urzędu Ziemskiego na przeniesienie własności.

Ale i ten zarzut, w poprzedniem zdaniu przytoczony, jest prawnie nieuzasadniony. Nie można zapominać, że tak małoletni, jak i pełnoletni sprzedawcy są współwłaścicielami tej samej nieruchomości, to jest każdy z nich ma swoją idealną część w każdej grudce ziemi tej samej nieruchomości. Sąd nadopiekuńczy, badając ten kontrakt, nie mógł ograniczyć się tylko do idealnych części małoletnich, lecz brał pod uwagę cały przedmiot sprzedaży, bo nawet takie ograniczenie się do badania dokumentu co do pewnych części idealnych byłoby niemożliwem. Skoro zaś zatwierdzenie przez ten Sąd nadopiekuńczy nastąpiło, musi się ono odnosić do całego kontraktu, a zatem zbędne jest uzyskiwanie zezwolenia Urzędu Ziemskiego. § 3 rozp. ces. z r. 1915 mówi ogólnie, że nie potrzeba zezwolenia, jeżeli czynność prawna została zatwierdzona przez sąd..., a zatem przepis ten odnosi się do całej sprzedaży, a nie tylko do części małoletnich sprzedawców..."

Sąd okręgowy w Krakowie uchwałą z dnia 4 października 1924 R. IV 475/24 nie uwzględnił powyższego rekursu i zatwierdził zaczepioną uchwałę „z powodów przez Sąd pierwszy przytoczonych, a wywodami rekursu nie odpartych".

„Na wywody te — mówi Sąd okręgowy — zauważa się, że na przepis § 3 lit. a) ces. rozp. z dnia 9. VIII. 1915 Nr. 234 Dz. u. austr. w danym wypadku rekurenci ze skutkiem powoływać się nie mogą, albowiem zatwierdzenie kontraktu kupna-sprzedaży parcel... przez Sąd nadopiekuńczy dotyczy tylko $^{6}/_{20}$ części tych parcel, należących do małoletnich..., a nie dotyczy wcale $^{14}/_{20}$ części tych parcel, należących do innych pełnoletnich współwłaścicieli, — dla uzyskania więc przeniesienia prawa własności tych $^{14}/_{20}$ części wspomnianych parcel winni byli rekurenci do prośby intabulacyjnej dołączyć w myśl § 12 powołanego ces. rozporządzenia i art. 33 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 poz. 706 Dz. u. Rzp. Nr. 90 zezwolenie powiatowego Urzędu Ziemskiego na to przeniesienie prawa własności.

Zapatrywanie zaś rekurentów, że Sąd pierwszy powinien był dozwolić przynajmniej zaintabulowania rekurentów za właścicieli $^{6}/_{20}$ części ciała hipotecznego utworzyć się mającego z parcel... należących do małoletnich... w $^{6}/_{20}$ częściach, co do których sąd nadopiekuńczy kontrakt kupna-sprzedaży imieniem tych małoletnich zatwierdził, jest mylne, albowiem dozwolenie takiej intabulacji byłoby dozwoleniem czegoś innego, niż rekurenci żądali, to zaś w myśl § 96 ust. hip. nie jest dopuszczalne.

Błędne jest także zapatrywanie rekurentów, że w każdym razie należało dozwolić adnotacji podziału parcel, albowiem adnotacja ta wraz z intabulacją prawa własności stanowi jedną niepodzielną całość żądania rekurentów, samoistnie więc dozwoloną być nie mogła."

W myśl § 130 ust. hip. dalszy rekurs jest niedopuszczalny, a więc przytoczone uchwały są prawomocne.

O ile stanowisko, zajęte przez Sąd rekursowy w pierwszym ustępie przytoczonych motywów, może być bronione argumentem z § 12 rozp. ces. (przemawia mi jednak więcej do przekonania stanowisko przeciwne), o tyle następne wywody tegoż Sądu nie mają głębszego uzasadnienia: kwestje omówione w dwóch ostatnich ustępach uchwały mieszczą się niewątpliwie we wniosku podania i stanowią część tego wniosku, która w myśl § 95 ust. hip. winna była być przychylnie załatwiona; niepodobna zrozumieć, co stanowić ma to „coś innego, niż rekurenci żądali"; rekurenci żądali odpisania parcel, utworzenia 2 nowych ciał hip. i intabulacji prawa własności całości, — wedle zaś rekursu Sąd winien był w każdym razie dozwolić odpisania parcel, utworzenia 2 ciał hip. i intabulacji własności części tychże, przy pozostawieniu reszty wpisów na karcie B wedle dotychczasowego stanu, a zatem rekurenci żądają w ten sposób tylko części tego, co było przedmiotem ich wniosku hipotecznego, nie żądają natomiast niczego innego, — zatem § 96 ust. hip. nie ma tu zastosowania. To samo odnosi się i do kwestji

adnotacji podziału; adnotacja ta musi wyprzedzić intabulację prawa własności, o tyle więc związek między niemi istnieje, ale nie można bynajmniej powiedzieć, by ten związek był nierozerwalnym, ponieważ właściciel może ograniczyć się do wniosku o samą adnotację, i albo osobnem podaniem prosić o intabulację, albo też intabulacji wogóle nie żądać.

IV.

Kilka uwag w przedmiocie nieważności umów, zdziałanych bez uprzedniego zezwolenia Urzędu Ziemskiego.

Nasz Sąd Najwyższy zmienił swe stanowisko w sprawie nieważności umów o przeniesienie własności nieruchomości ziemskich, zawartych przed uzyskaniem zezwolenia Urzędu Ziemskiego wedle art. 1. rozporządzenia Rady Ministrów z 1 września 1919 Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 428 i orzeczeniami z 19 czerwca 1923 Rw. III. 3248/22, 13 listopada 1923 Rw. III. 3327/22, oraz uchwałą pełnego kompletu Izby III z 23 lutego 1924 (patrz „Przegląd notarjalny“ z r. 1924 Nr. 1, str. 42 i Nr. 2/3 str. 109 i 110), jak wreszcie orzeczeniem z dnia 6 maja 1924 Rw. 564 do 567/24 i 582 do 600/24 (por. Orzecznictwo Sądów Polskich z r. 1924 Nr. 494), wypowiedział zasadę, że kontrakt o przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej, zawarty przed udzieleniem przez Urząd Ziemski zezwolenia na to przeniesienie własności, wiąże strony i może być konwalidowany przez udzielenie ex post omawianego zezwolenia. Podobne stanowisko zajęła również Izba I. Sądu Najw. (dla ziem b. zaboru rosyjskiego) w orzeczeniu z dnia 2/16 października 1922 C. I. 179/22 (wedle „Orzecznictwa Sądów Polskich“ Tom II Nr. 3), w którem m. i. czytamy: „... na zasadzie więc powołanego rozporządzenia (t. j. rozp. Rady Min. z 1 września 1919 *przyp. aut.)* i przepisów wykonawczych właściciel nie był pozbawiony prawa rozpoczęcia tych czynności (t. j. przedwstępnych czynności przy parcelacji majątków ziemskich) i oddawania parceli z mocy umów przedwstępnych w posiadanie nabywców, dozwolonego przez Kodeks cywilny, o ile w przyrzeczeniu sprzedaży przeniesienie prawa własności uzależnione zostało od zezwolenia władz odnośnych...“, poczem orzeczenie wywodzi, że stan ten uległ zmianie dopiero wskutek rozp. Prezesa G. U. Z. z 27 kwietnia 1921 (co dla naszej kwestji jest obojętne, bo mówimy o rozp. z 1 września 1919, a zresztą rozp. z 27 kwietnia 1921 nie jest ustawą ani nie odnosi się do przypadków przeniesienia własności na jedną osobę lub kilka osób *pro indiviso)*[1]), a w końcu wyciąga wniosek: „Do chwili

[1]) Rozp. Prezesa G. U. Z. z dnia 27 kwietnia 1921 można — szczególnie przy mniejszej parcelacji — łatwo obejść w ten sposób, iż cały obszar, jaki ulega parcelacji, sprzedaje się wszystkim nabywcom w idealnych

przeto wydania tego rozporządzenia... właściciel miał prawo czynić przedwstępne kroki w celu dokonania parcelacji i oddać parcele w posiadanie nabywców, którzy byli ostrzeżeni, iż posiadanie ich jest wątpliwe i że przeniesienie tytułu własności na ich imię zależy od zatwierdzenia Urzędów Ziemskich, które są władne zatwierdzenia parcelacji, jako dokonanej nieprawidłowo lub z uszczerbkiem dla wytwórczości rolnej, odmówić“. Dla podkreślenia tej tezy należy podnieść, że w b. Królestwie Polskiem obowiązuje przymus aktu notarjalnego co do nieruchomości, oraz że formalne kontrakty z reguły spisywane są bezpośrednio w księdze wieczystej i równocześnie wchodzą one do wykazu hipotecznego we formie zastrzeżenia miejsca (nasza plumbatura), co oczywiście nie może nastąpić inaczej, jak po poprzedniem udzieleniu przez Urząd Ziemski zezwolenia na przeniesienie własności; z tego też powodu omawiane orzeczenie nie wspomina o formalnych umowach, a tylko o „umowach przedwstępnych“ (nietylko o *pactum de contrahendo*) i oddaniu nabywcy posiadania, a stąd wynika, że stanowisko Izby I Sądu Najw. zbliża się do opisanego wyżej stanowiska Izby III tegoż Sądu [1]).

Na innem miejscu tego numeru naszego pisma zamieszczona jest praca p. Seweryna Wandycza z Seminarjum prof. Gołąba p. n. „Nieważność umowy o przeniesienie prawa własności nieruchomości ziemskiej bez uprzedniego zezwolenia Urzędu Ziemskiego“, zwalczająca obecne stanowisko Sądu Najw. Nie mam zamiaru bronić w niniejszych uwagach tezy Sądu Najw., nie znam

częściach, obliczonych w stosunku do powierzchni parcel, jakie nabywcy kupują, — gdyż wówczas ma miejsce jednostkowe przeniesienie własności, a nie parcelacja, a dopiero po przeniesieniu tego obszaru do ksiąg rustykalnych i wpisaniu nabywców za jego właścicieli w idealnych częściach, przeprowadza się w księdze gruntowej sądu powiatowego podział parcel i intabulację tychże na własność poszczególnych nabywców zgodnie z planem parcelacyjnym; ten ostatni podział i wpis prawa własności nie wymaga wedle obecnie obowiązujących przepisów z reguły żadnego zezwolenia ani zatwierdzenia.

Nie wynika stąd, bym ten *modus procedendi* komukolwiek zalecał, owszem odradzam każdemu wejście na tę drogę, gdyż nietylko tworzy się w ten sposób niezgodność stanu hipotecznego ze stanem faktycznym i groźne dla kontrahentów skutki prawa cywilnego, ale przedewszystkiem sprzedawca naraża się na niebezpieczne dla swej własności rygory przepisów o reformie rolnej; jednakże przytoczeniem powyższej możliwości uzasadniam twierdzenie, iż nawet rozporządzenie z 27 kwietnia 1921 nie jest niezbitym dowodem tezy, iż umowa o przeniesienie własności bez poprzedniego zezwolenia nie tworzy *ius inter partes*.

[1]) Por. zresztą ustawę z 2 lipca 1924 Dz. U. Rz. P. Nr. 69 poz. 669 w przedmiocie umów sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości na terenie b. zaboru rosyjskiego i zniesione przez nią ustawy z 29 lipca 1919, 26 września 1922 i inne tam powołane przepisy. Niema tu mowy o uprzedniem zezwoleniu, a prawodawca uwzględnia fakt oddania gruntu nabywcy w posiadanie, chociaż nie było zezwolenia Urzędu Ziemskiego i stwierdza, że umowy zawarte bez tego zezwolenia wiążą strony.

bowiem bliżej motywów (oprócz ogłoszonych w „Orzecznictwie Sądów Polskich“), które skłoniły Sąd Najwyższy do zmiany zasady poprzednich orzeczeń, — atoli nie mogę przyznać, by wszystkie argumenty wspomnianej pracy przemawiały mi do przekonania. Pozwolę więc sobie zwrócić uwagę na najważniejsze z nich.

1) W uwagach wstępnych czyni autor różnicę między „zatwierdzeniem“ a „zezwoleniem“ i powiada, że różnica między temi pojęciami polega na tem, iż „zezwolenie“ musi czasowo wyprzedzać akt prawny, który w braku takiego poprzedniego zezwolenia jest bezwzględnie nieważny, a natomiast „zatwierdzić można tylko akt już przedsięwzięty“. Wnioskując logicznie z takiej przesłanki, winno się dojść do rezultatu, iż wyraz „zezwolenie“ zawiera w zakresie swego pojęcia również wyraz „uprzednie“, bo każde zezwolenie powinno wedle powyższych uwag wyprzedzić chwilę zawarcia aktu, — a dalej, że także umowy o przeniesienie własności nieruchomości wiejskich są bezwzględnie nieważne bez poprzedniego zezwolenia, albowiem rozp. ces. z r. 1915 mówi wyraźnie o „zezwoleniu“, a nie o „zatwierdzeniu“; gdy się ponadto uwzględni wywody autora, że „nie można... przeciwko obowiązującej ustawie wysunąć zarzutów, że była pisana naprędce i z tego powodu wykluczyć słowa, które mają znaczenie zasadnicze“, należałoby się spodziewać, że autor konsekwentnie zajmie stanowisko, iż umowy o przeniesienie prawa własności nieruchomości tak ziemskich, jak i wiejskich (włościańskich), są bezwzględnie nieważne, jeżeli ich nie wyprzedziło zezwolenie właściwej władzy. Atoli autor nie wyciągnął z swego rozumowania takiego wniosku, bo mimo to czyni dalszą różnicę między „zezwoleniem“ a „uprzednim zezwoleniem“ i powiada, że tylko umowy dotyczące nieruchomości ziemskich (tabularnych) wymagają uprzedniego zezwolenia, natomiast kontrakty o przeniesienie własności nieruchomości rustykalnych są ważne i bez zezwolenia oraz wiążą strony, byleby do wpisu do księgi gruntowej wykazano, że zezwolenie nastąpiło choćby nawet po podpisaniu kontraktu. Wynika stąd dalej, że autor — wbrew swym wywodom wstępnym, które, jak sądzę z ich umieszczenia na naczelnem miejscu, mają stanowić myśl przewodnią artykułu, — nie robi różnicy między „zatwierdzeniem“ a nieuprzymiotnionem w słowo „uprzednie“ „zezwoleniem“.

Dlaczego autor dochodzi do takiego wniosku? Jego zdaniem uzasadnia to, o ile chodzi o nieruchomości włościańskie, przepis §-u 12 rozp. ces. z r. 1915, który dopiero przy wpisie do księgi gruntowej wymaga wykazania, że uzyskano potrzebne zezwolenie na przeniesienie prawa własności A przecie to jeszcze nie jest dowodem, by rozp. ces. nie wymagało tego zezwolenia w chwili wcześniejszej, w szczególności przed zawarciem kontraktu; przepis § 12 rozp. ces. ma znaczenie przedewszystkiem środka kontroli nad tem,

czy przepisy tego rozp. są przestrzegane; do chwili wejścia kontraktu do „hipoteki“ żadna z reguły władza nie ma możności stwierdzenia, czy wymagane zezwolenie zostało udzielone, władzą tą w szczególności nie jest notarjusz, gdyż nie jest on organem władzy państwowej, a zresztą wedle obowiązujących w Małopolsce przepisów nie zawsze współdziała on przy zeznaniu aktu; ponadto tak notarjusz, legalizujący podpisy, jak i sąd w takim charakterze, nie mają z reguły obowiązku badania treści dokumentu i stwierdzają tylko autentyczność podpisu, a zresztą legalizacja podpisów może nastąpić pod pewnymi warunkami nawet przez dwie zupełnie prywatne osoby. Wynika więc stąd, że dopiero sąd hipoteczny może pierwszy stwierdzić, czy zezwolenie na przeniesienie własności nastąpiło, ale z samego przepisu § 12 nie można bynajmniej wyciągnąć wniosku, by rozp. ces. nie żądało zezwolenia przed zawarciem umowy.

Przeciwnicy omawianego tu zapatrywania [1]) twierdzą, że i kontrakty o nieruchomość włościańską są bezwzględnie nieważne, jeżeli przed ich zawarciem nie uzyskano zezwolenia właściwej władzy, a wniosek swój wyprowadzają nietylko z celu rozporządzenia cesarskiego, z użytego w niem wyrażenia „zezwolenie“, z logicznej interpretacji poszczególnych jego przepisów, ale przedewszystkiem z § 13 rozp. ces., wedle którego sąd egzekucyjny obowiązany jest zasięgnąć decyzji właściwej Komisji obrotu ziemią o dopuszczalności przeniesienia własności przed wygotowaniem uchwały o udzieleniu przybicia targu i t. d, a w razie niedozwolenia przeniesienia własności, odmówić przybicia targu. Zastrzegam się, że nie jestem zwolennikiem takiego poglądu, atoli przytaczam go dla wykazania, iż rozumowanie p. Wandycza nie jest oparte na zupełnie pewnej podstawie.

2) Rozporządzenie Rady Min. miało na celu niewątpliwie ograniczenie swobodnego obrotu nieruchomościami ziemskiemi, atoli nie zamierzało wcale obrotu tego wykluczać w zupełności, skoro samo normuje zasady, na których przeniesienie własności może nastąpić i sposób postępowania przy udzielaniu takiego zezwolenia, a art. 99 *in fine* Konstytucji, na który się autor powołuje, zastrzega mimo wszystko własność indywidualną, z której pojęcia wynika prawo rozporządzania. Jeżeli się zaś przyjmie zasadę, że wszelka umowa zawarta przed uzyskaniem zezwolenia Urzędu ziemskiego jest nieważna i nieobowiązująca nawet dla stron w wewnętrznym między niemi stosunku [2]), natenczas nikt nie miałby możności rozporzą-

[1]) Np. Michał Jac w artykule p. n. „Austrjackie prawo z r. 1915 o obrocie ziemią“, ogłoszonym w „Przeglądzie prawa i administracji“ z r. 1922, str. 309 i nast.

[2]) Biorąc tę rzecz konsekwentnie wedle wywodów autora, musi się przyjść do przekonania, że w takim przypadku również i *pactum de contrahendo* z § 936 k. c. jest nieważne. Że ustawodawstwo austrjackie takiej

dzania swą własnością, a uzyskanie zezwolenia Urzędu Ziemskiego byłoby wprost niemożliwem z tej prostej przyczyny, że nie możnaby podać temu Urzędowi warunków umowy, albowiem wszelka umowa byłaby nieważną, a trudno przypuścić, by ktoś starał się o zezwolenie, mając tylko nadzieję, a nie pewność, że druga strona zgodzi się na podane przez niego Urzędowi Ziemskiemu warunki umowy. Zresztą prywatne przenoszenie własności nietylko nie koliduje z celem reformy rolnej, lecz owszem ją popiera, gdyż umożliwia „kruszenie się wielkiej własności“ i przejście gruntu w ręce tych, dla których właśnie ustawy rolne je przeznaczają; dla ilustracji warto zbadać i porównać rozmiary parcelacji prywatnej z rozmiarami parcelacji, przeprowadzanej przez Państwo, a można się łatwo przekonać, o ile więcej, niż ta ostatnia, przyczyniła się dotychczas parcelacja prywatna do poparcia celów reformy rolnej. Odpowiada zatem celowi ustawy, jeżeli Urząd Ziemski stwierdzi, czy w przypadku przeniesienia własności w drodze umowy zachodzą wszystkie ustawami rolnemi wymagane warunki, ale nie można — i byłoby nieracjonalnem — ograniczać strony w zagwarantowanej im konstytucją i ustawą cywilną swobodzie umawiania się, a nawet uniemożliwiać im wykonanie tego prawa, skoro to dzieje się z pożytkiem dla celów ustaw rolnych.

3) Autor zarzuca mi — jako temu, który pod inicjałami A. R. napisał w tym przedmiocie kilka skromnych uwag o obrocie nieruchomościami w „Przeglądzie notarjalnym“ Nr. 5 6 z r. 1923 — niekonsekwencję, mającą objawiać się w tem, że twierdzę, iż nie można znaleźć prawnej podstawy do ustalenia zasadniczej różnicy między nieruchomościami ziemskiemi a wiejskiemi, a równocześnie wypowiadam zdanie, że rozp. ces. z r. 1915 zostało zmienione przez ustawy rolne, wydane po roku 1919 i obecnie cel jego jest

---

zasady przestrzega, dowodzi np. przepis ostatniego ustępu § 79 ustawy o spółkach z ogr. odp. z 6 marca 1906 Nr. 58 Dz. p. p., który na równi z samą umową o przeniesienie własności części udziału, stawia „wzięcie na siebie przez spólnika zobowiązania“ do takiej cesji, przez co należy rozumieć niewątpliwie *pactum de contrahendo;* o punktacjach nie może być tu mowy, gdyż punktacje są już głównym kontraktem, jakkolwiek jeszcze nieformalnym. Wynikałoby to również i z orzeczeń Sądu Najw. wied. (por. Schey'a komentarz do k. c. z r. 1916, str. 502), wedle których *pactum de contrahendo* musi być ubrane w formę, wymaganą dla czynności głównej. Taką samą opinję znajdujemy w Stubenraucha Komentarzu do k. c. (1903, II str. 125), gdzie czytamy: „Vorverträge müssen, da sie wirkliche Verträge sind, alle Erfordernisse eines Vertrages an sich tragen; es ist also Bedingung ihres giltigen Zustandekommens: ...die Möglichkeit und Erlaubtheit der Leistung. Daher hat z. B. das Übereinkommen, künftig einen unerlaubten Vertrag... schliessen zu wollen, niemals von Wirkung sein. Endlich ist die für den Hauptvertrag etwa vorgeschriebene gesetzliche Form auch Voraussetzung der Giltigkeit des Vorvertrages...“ — W b. Królestwie Polskiem art. 1589 Kod. Nap. postanawia, że „przyrzeczenie sprzedaży znaczy tyleż co sprzedaż, gdy zachodzi wzajemna zgoda stron co do rzeczy i co do ceny“.

zupełnie inny, aniżeli dawniej — poczem autor twierdzi, że dostateczną podstawą prawną do uczynienia tej różnicy jest art. 2 rozp. Rady Min. Nie uważam, by autor udowodnił mi przez to jakąkolwiek niekonsekwencję: mogłoby to nastąpić, gdyby on wskazał mi jakikolwiek przepis ustawowy, któryby ściśle, prawniczo, to jest bez reszty, określał, co to jest nieruchomość włościańska, a co nieruchomość ziemska, atoli niestety tego nie czyni. Definicji tej nie zawiera ani art. 2 rozp. Rady Min., który nie podaje nawet, co może stanowić jej podstawę, mianowicie, czy osoba właściciela, czy rodzaj gruntu, czy jakiekolwiek inne kryterjum, — ani nawet § 5 al. 2 rozp. ces. z r. 1915, który pojęcie gospodarstwa rolnego opiera na zupełnie niepewnej podstawie przeciętnego dochodu, o którym nic nie wiadomo, jak ma być ustalany (jakie przecięcie?), oraz możności utrzymania rodziny włościańskiej, polegającej również na niepewnem kryterjum potrzeb ludzkich [1]).

4) Badając poglądy autora na kwestję nieważności umów o przeniesienie własności nieruchomości ziemskich, nie można przejść do porządku dziennego nad artykułem 8 rozp. Rady Min. z 1 września 1919, który mówi: „Zmiany tytułu własności, za wyłączeniem wypadków, przewidzianych w art. 2, dokonane z pominięciem lub niezgodnie z decyzją właściwej władzy..., są nieważne. O nieważności orzekają właściwe sądy na skutek powództwa właściwych urzędów ziemskich. Prawa osób trzecich, nabyte w dobrej wierze, będą zachowane“. Wynika stąd, że w przypadku zawarcia umowy o przeniesienie własności nieruchomości ziemskiej bez uzyskania pozwolenia U. Z., a nawet wbrew odmowie U. Z., nieważność umowy nie następuje *ipso iure*, oraz że strony nie mają prawa wystąpienia ze skargą lub zarzutem nieważności takiej umowy, gdyż prawo to przyznano tylko właściwemu Urzędowi Ziemskiemu [2]), z czego należy wnioskować, że przecież strony taką umową są związane; jeszcze silniej przemawia za tem ostatnie zdanie art. 8-go: na podstawie umowy nieważnej, bezwzględnie nieważnej, nikt chyba prawa nabyć nie może, a przecie cytowany codopiero przepis zabezpiecza prawa osób trzecich.

5) Przy tej sposobności godzi się zwrócić za Prof. Jaworskim (Prawa Państwa Polskiego, tom II, str. 278 i 279) uwagę i na to, że art. 3 rozp. Rady Min. z 1 września 1919 przepisuje, iż „władze państwowe zezwolenia odmówią, gdyby przeniesienie prawa własności nieruchomości lub jej części uniemożliwiało lub

---

[1]) Por. Prof. Jaworskiego: Prawa Państwa Polskiego, zeszyt IV A, str. 17, gdzie tenże autor mówi: „Ustawa nie podaje, co należy rozumieć przez gospodarstwo „włościańskie“. Pojęcia „włościański“ nie można też dzisiaj z żadnych innych ustaw określić ze ścisłością prawniczą“.

[2]) Przeciw możności zaczepienia umowy przez strony na podstawie art. 8 rozp. Rady Min. zdaje się przemawiać zacytowane wyżej orzeczenie Sądu Najw. z 6 maja 1924 r. (O. S. P. z r. 1924, str. 483 u dołu).

ograniczało zastosowanie zasad reformy rolnej, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy w dniu 10 lipca 1919 r."; jakie są to zasady, o tem sąd, który w myśl art. 8 rozp. Rady Min. ma orzekać o nieważności umowy, nic nie wie, bo te zasady nietylko nie stanowią alegatu tego rozporządzenia, ale wogóle nie zostały w dzienniku ustaw ogłoszone i sądu wskutek tego nie wiążą. Prof. Jaworski w cytowanym zbiorze praw pisze: „...idzie o to, czy wogóle, zasadniczo te władze administracyjne mogą odmówić w jakimkolwiek przypadku zezwolenia. Otóż wskutek tego, że taka odmowa opierałaby się tylko na uchwałach sejmowych, a więc na czemś, co nie ma mocy obowiązującej, stwierdzić można, że rozporządzenie Rady Ministrów może wywołać u sędziego wątpliwości, czy może być stosowanem...". Uwaga ta oczywiście straciła nieco na aktualności wskutek ustawy z 15 lipca 1920 o wykonaniu reformy rolnej, atoli nie powinna być pominiętą, gdy się omawia cytowane rozporządzenie Rady Min., a specjalnie, gdy się twierdzi, że „nie można... przeciwko obowiązującej ustawie wysunąć zarzutów, że była pisana naprędce..." *A. Rybiański.*

Przegląd wydawnictw i czasopism prawniczych.

Do artykułu p. Marjana Kurmana p. t. „Z potrzeb notarjatu".

W Nr. 2 i 3 „Przeglądu Notarjalnego" p. Marjan Kurman porusza z zakresu „potrzeb notarjatu" szereg pytań prawnych, wymagających bliższego rozstrząśnienia. Chciałem w tem miejscu zatrzymać się nad sprawą sprzedaży własności czynszowej, oraz nad rygorami do sum hipotecznych.

Słusznie szanowny autor zaznacza, że uprzednia zgoda *domini directi* na sprzedaż nieruchomości nie jest potrzebna i że sprzedaż pomimo braku takiego zezwolenia dokonana jest ważna. Że brak zezwolenia skarbu na przeniesienie prawa własności nie unieważnia umowy sprzedaży pomiędzy stronami prywatnemi, orzekł to już b. Departament IX Senatu (Kapuściński 4/1846, ust. jur., r. 1850, str. 263). Żadnej zaś tutaj nie mogło wprowadzić zmiany postanowienie b. Rady Administracyjnej z 24 października r. 1852, zakazujące dzierżawcom wieczystym majątków skarbowych aljenacji bez uprzedniej zgody skarbu, ponieważ Rada Administracyjna, jako organ wyłącznie administracyjny (ukaz carski z dnia 24 grudnia r. 1832), nie mogła oczywiście zmieniać stosunków prawa cywilnego. Tem samem rozróżnienie, jakie chce wprowadzić Reinecke („Żurnał Ministierstwa Justicji" 6, 63) pomiędzy prawami zwierzchniego właściciela - skarbu a zwierzchniego właściciela - osoby prywatnej, jakoby w tym ostatnim przypadku sprzedaż była dozwo-

lona, w pierwszym zaś przypadku niedozwolona i nawet nieważna — pozbawione jest wszelkiej podstawy prawnej. Podzielam w zupełności konkluzję szanownego autora, że notarjusze mają prawo we wszystkich przypadkach sporządzać akty sprzedaży gruntu emfiteutycznego bez uprzedniej zgody *domini directi*. Zgodę *domini directi*, któremu zaofiarowane zostało to, co mu się z tytułu konsensu na wypadek aljenacji należy, zastąpi zyskany *ex post* przez nowonabywcę wyrok sądowy.

Nie mogę wszakże zgodzić się z szanownym autorem w materji rygorów do sum hipotecznych. I ja również rygor *de non alienando* pod sankcją niemożności zatwierdzania następnych aktów sprzedaży uważam za nielegalny, najniesłuszniej powagą dawnych decyzyj zwierzchności hipotecznej uświęcany. Zaniechanie tej błędnej praktyki i niewprowadzanie nadal do wykazu rygoru, niezgodnego z przepisami prawa, jest wielką zasługą wydziałów hipotecznych w ciężkim okresie okupacji niemieckiej. Szanowny autor idzie jednak o krok dalej. Chce rygor ten nieszczęsny potępić również *in praeterito*, czyli pragnie, aby wydziały hipoteczne zatwierdzały nadal akty sprzedaży nawet w wypadku, gdy rygor ten już do wykazu wprowadzony został i to bez względu na zapadłą już co do aktu sprzedaży decyzję zawieszającą. Twierdzi mianowicie szanowny autor, że znamię wiary publicznej przybiera akt, zatwierdzony przez zwierzchność hipoteczną jedynie pod warunkiem „nieuchybienia przepisom prawa, na których polega ważność czynu lub istota hipoteki". Obawiam się, że konsekwentne przeprowadzenie tego poglądu byłoby obaleniem zasady legalności w hipotece. Jeżeli wierzyciel udzielił kredytu na nieruchomość, ponieważ wyczytał w wykazie hipotecznym rygor, że sprzedaż nieruchomości bez jego zgody nie będzie przez zwierzchność hipoteczną zatwierdzona, to opierał się on na zaufaniu do wpisu hipotecznego, na zapewnionej wpisowi rękojmi wiary publicznej. W tem zaś zaufaniu wierzyciel zawiedziony być nie może i nie powinien. Gdyby trzeci, wchodząc w stosunki z właścicielem, obowiązany był nietylko przeczytać wpisy w wykazie, ale nadto przeprowadzić badanie, czy wpisy te weszły do wykazu na zasadzie legalnej, zgodnej z doktryną i z jurysprudencją, decyzji zwierzchności, w takim razie przywiązana do wpisu hipotecznego rękojmia wiary publicznej stałaby się czysto iluzoryczną. Zło, z którem walczy szanowny autor — zanieczyszczenie wykazów przez ogromną ilość zastrzeżeń wskutek decyzyj, zapadłych pod powagą rygoru *de non alienando* — jest istotnie bardzo znaczne. Godzi się jednak zapytać, czyli środek, na usunięcie tego zła proponowany, nie jest jeszcze gorszy, jako podkopujący powagę decyzji zwierzchności hipotecznej.

J. Glass.

Prof. Władysław Leopold Jaworski: „Nauka prawa administracyjnego“ (zagadnienia ogólne) — wydawnictwo Bibljoteki Polskiej w Warszawie.

Dzieło to ukazało się w księgarniach przed kilku tygodniami, ale mimo, iż wiekiem jest tak młode, zna je już każdy prawnik. Dla świata prawniczego jest ono prawdziwą biesiadą, a nawet osoby, które dotąd mało interesowały się prawem administracyjnem, czytają je z głębokiem zainteresowaniem. Znamy je wprawdzie częściowo z ostatniego rocznika „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“ z r. 1924, zawierającego ankietę o konstytucji, oraz z świetnych „Szkiców prawniczych“ Prof. Jaworskiego w temże Czasopiśmie poprzednio drukowanych, a mimo to musimy stwierdzić, że czyta się je jako rzecz zupełnie nową i prawdziwie zajmującą. Już to wszystko świadczy, jak wysoką jest wartość tego dzieła; nauka polska zyskuje przez nie jeden z silnych filarów, a społeczeństwo nasze winno Prof. Jaworskiemu głęboką wdzięczność za to, że imię polskie dzięki niemu zyskuje wobec zagranicy na znaczeniu, a ponadto starsze i młodsze nasze pokolenie znajduje w dziele tem, jak zresztą w każdej pracy Prof. Jaworskiego, nietylko wiele myśli nader głębokich i trafnych, ale także ma możność dokładnego poznania ogólnych zasad jednego z największych i najtrudniejszych działów prawa i — co więcej — nauczenia się ścisłego, logicznego rozumowania.

Dzieło to obejmuje następujące rozdziały: uwagi wstępne, sądownictwo administracyjne, akt administracyjny, publiczne prawo podmiotowe, swobodne uznanie, materjalna prawomocność, podmioty administracji, rzeczy publiczne i wywłaszczenie, administracyjne prawo zobowiązań, ostatni zaś rozdział — teorja prawa administracyjnego — rozpada się na poddziały: pojęcie normy, pojęcie państwa, prawo prywatne i prawo publiczne, wreszcie administracja a prawo administracyjne.

Szczegółowe omówienie tej pracy jesteśmy zmuszeni odłożyć z powodu braku miejsca do jednego z najbliższych numerów.

Dr Jerzy Michalski, Poseł na Sejm: „Nasza sytuacja skarbowa i gospodarcza“ (mowa wygłoszona w Sejmie d. 30 października 1924 r.) — Warszawa 1924 r., tłoczono w drukarni państwowej.

Jeden z najlepszych naszych ekonomistów i znawców skarbowości, były Minister Skarbu, dał nam w powyższej pracy rzecz znakomicie przemyślaną i opracowaną, opartą na obfitym materjale statystycznym polskim i zagranicznym, oraz na porównaniu z położeniem innych państw, na wielkiej wiedzy teoretycznej i dokładnej znajomości stosunków gospodarczych oraz skarbowych.

Praca ta zamieszczona jest w całości w numerze 4 z b. r. poznańskiego „Ruchu prawniczego i ekonomicznego“ (v. niżej), a poprzednio ukazała się jako osobna broszura.

Achilles Rosenkranz: „Zasady wytyczne projektu ustawy o opłatach stemplowych“ i „O naruszeniach przepisów o opłatach stemplowych“.

Ministerstwo Skarbu podjęło pożyteczne, a bardzo aktualne wydawnictwo pod tytułem: „Prace przygotowawcze do ustawodawstwa skarbowego“. W październiku 1924 r. ukazał się drugi zeszyt tego wydawnictwa, rozpoczynający się przedmową podsekretarza stanu, p. Bolesława Markowskiego, który w ogólnych zarysach przedstawia obecnie obowiązujące na ziemiach polskich ustawodawstwo o opłatach stemplowych, uzasadnia naglącą konieczność unifikacji tego działu prawa i wyjaśnia, że projekt rządowy ustawy o opłatach stemplowych, będący obecnie przedmiotem obrad Podkomisji sejmowej, zawiera krótkie, najogólniejsze tylko, uzasadnienie, a wobec tego konieczne jest uzupełnienie tych motywów ustawy, co właśnie mają na celu zacytowane wyżej prace Naczelnika Wydziału Min. Skarbu, p. Achillesa Rosenkranza, autora rządowego projektu ustawy, stanowiące główną treść wspomnianego zeszytu.

W pierwszej z tych prac autor podnosi, że konieczność reformy ustawodawstwa o opłatach stemplowych wywołały cztery fakty: 1) niejednolitość przepisów, 2) ich mnogość i zawiłość, 3) błędne ujęcie przedmiotów opodatkowania, 4) nieodpowiednie normy o sposobie uiszczania opłaty, poczem analizuje każdą z tych grup faktów i przedstawia zasady, na jakich opiera się projekt rządowy; artykuł ten zawiera wiele cennych uwag teoretycznych z dziedziny skarbowości i — co u niejednego może wzbudzić podziw — odznacza się gruntowną znajomością prawa prywatnego wszystkich dzielnic Polski.

W pracy drugiej zajmuje się autor szczegółowo stosunkiem, jaki winien zachodzić między normami ustawy karnej skarbowej (której projekt Ministerstwo Skarbu przedłożyło Sejmowi w marcu 1924 r.), a normami w przedmiocie naruszenia przepisów o opłatach stemplowych, oraz pytaniem, które z tych norm winny znaleźć pomieszczenie w ustawie o opłatach stemplowych. Z wywodów tych przekonujemy się, że autorowi nie są obce nawet najzawilsze problemy teoretyczne z najrozmaitszych działów prawa.

Cenne te prace omówimy szczegółowo przy sposobności sprawozdania o załatwieniu sprawy wspomnianej ustawy o opłatach stemplowych.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne — organ wydziału prawa U. J. w Krakowie oraz Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie, pod redakcją prof. Wład. Leopolda Jaworskiego, Kraków ul. św. Filipa 25 w Krakowskiej Spółce Wydawniczej.

Z początkiem r. 1925 opuści prasę rocznik, obejmujący w jednym tomie 12 numerów za rok 1925. Zawierać on będzie prace z dziedziny teorji i filozofji prawa. Rozpoczyna go protokół zjazdu

filozofów prawa, odbytego w marcu 1924 roku. Następnie znajdą w nim pomieszczenie rozprawy pp. Chelińskiego, Bautry i Landego, tudzież recenzje Landego, Znamierowskiego, Liebeskinda i Grzybowskiego. Jest to pierwsze podobne zbiorowe wydawnictwo, poświęcone teorji i filozofji prawa. Literatura prawnicza polska, dzięki żywotności redakcji Czasopisma, nie pozwoli się w ten sposób wyprzedzić literaturze zagranicznej. Najdonioślejsze teoretyczne problematy posunięte tam zostaną naprzód, z wielkim pożytkiem dla nauki polskiej.

Ruch prawniczy i ekonomiczny — organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu poznańskiego, pod naczelną redakcją Prof. Antoniego Peretiatkowicza, Poznań, Zamek.

W połowie grudnia b. r. wyszedł z druku IV zeszyt za r. 1924, na którego treść składają się artykuły: *Prof. Tadeusza Brzeskiego:* Uwagi o waloryzacji zobowiązań, — *Prof. Fryderyka Zolla:* Jeszcze kilka uwag o rozporządzeniu waloryzacyjnem, — *Posła Dra Jerzego Michalskiego:* Nasza sytuacja skarbowa i gospodarcza; — ponadto przegląd piśmiennictwa polskiego i obcego, przegląd prawodawstwa (prawo i proces karny) i miscellanea.

Orzecznictwo Sądów polskich — red. Dr T. Bujak, Dr Wł. Dbałowski, B. Maliniak, B. Pohorecki, Cz. Poznański, Z. Rymowicz i J. Sawicki, wydawnictwo księgarni F. Hoesicka w Warszawie ul. Senatorska 22. Ostatnio wydano 2 zeszyty za wrzesień, październik i listopad b. r., zawierające opracowanie 155 orzeczeń sądów polskich w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych ze wszystkich dzielnic Polski.

Wirtschaftliche Nachrichten — redakcja i administracja Wiedeń I. Hohenstaufengasse 7, tygodnik wydawany przez Izbę handlową i przemysłową w Wiedniu i Związek austr. banków i bankierów. W dniu 24 października b. r. ukazał się obszerny zeszyt, jako Nr. 35 a, poświęcony przeważnie stosunkom finansowym i gospodarczym Rzpltej Polskiej. Zawiera on w szczególności następujące artykuły: *Ministra Józefa Kiedronia:* Gospodarcze stosunki polsko-austrjackie (tekst niemiecki i polski), — *Min. austr. Dra Alfreda Grünbergera:* Polska i Austrja, — *Min. austr. Dra Schürffa:* Austrjacko-polski traktat handlowy, — *Posła polskiego Dra Zygmunta Lasockiego:* Stosunki gospodarcze polsko-austrjackie, — *Posła austr. w Polsce Mikołaja Posta:* Stosunki gospodarcze Austrji z Polską, — *Dra Juljusza Twardowskiego:* Austrja a Polska, — *Dra Włodzimierza Adamkiewicza:* Zagadnienia sanacji gospodarczej Polski, — *Tadeusza Adamczewskiego:* Dotychczasowe wyniki sanacji Polski, — *Dra Kazimierza Haci:* Majątek narodowy Polski (tekst niemiecki i angielski), — *Prof. Władysława Studnickiego:* Gospodarcze siły Polski, — *Prof. Fryderyka Zolla:* Waloryzacja w Polsce, — *Adw. Dra Rudolfa Langroda:* Zagadnienia podatkowe

w Polsce, — *Dra Tomasza Sołtysika:* Traktowanie zagranicznych osób fizycznych i prawnych w Polsce, — *Dra Leona Barańskiego:* Problemy walutowe i dewizowe w Polsce, — *J. Lewickiego:* Obrót dewizowy, walutowy i pieniężny z zagranicą, — *Adolfa Peretza:* Życie bankowe w Polsce, — *Dra B. Seidena:* Rynek pieniężny i kryzys gospodarczy w Polsce, — *St. Skoniecznego:* Banki polskie a przemysł (tekst niemiecki i francuski), — *Dra Zbigniewa Dalskiego:* Uprzemysłowienie Polski, — *Inż. Józafata Kozielewskiego i Fr. Sławińskiego:* Zaopatrzenie Polski w surowce (tekst niemiecki i francuski), — *Hugona Lachnera:* Polityka cłowa polska od czasu powstania państwa polskiego, — *Dzierzgowskiego:* Polska taryfa cłowa, — *Tadeusza Pieńkowskiego:* Giełda w Polsce, — *Henryka Sehera:* Przemysł naftowy w Polsce, — *Dra Pawła Geisenheimera:* Stosunki gospodarcze polskiego Górnego Śląska z Austrją — i szereg innych poważnych artykułów, notatek i informacyj. Numer ten przedstawia się okazale, artykuły ilustrowane są bogatym materjałem statystycznym i podobiznami Prezydenta Wojciechowskiego, oraz kilku polskich Ministrów, a całość robi sympatyczne wrażenie.

Prof. Dr Wład. Leop. Jaworskiego: Prawo hypoteczne na ziemiach polskich. Z Izby notarjalnej w Krakowie otrzymaliśmy następującą odezwę z daty Kraków 22 grudnia 1924 L. 1375/24, podpisaną przez Prezesa p. Dr Tadeusza Starzewskiego:

„Od chwili zjednoczenia ziem polskich daje się odczuwać w szerokich kołach naszego społeczeństwa konieczność wydania podręcznika prawa hypotecznego, nietylko przedstawiającego stan prawny, obowiązujący na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, ale ponadto zawierającego porównawcze systematyczne opracowanie tej dziedziny prawa. Dotychczas takiego dzieła niema. Nie należy się łudzić, że ujednostajnienie prawa hypotecznego nastąpi rychło: ten dział prawa będzie bowiem jednym z ostatnich rozdziałów pracy unifikacyjnej ustawodawczej.

Aby wskazanej wyżej potrzebie możliwie najrychlej uczynić zadość, podejmuje Izba notarjalna w Krakowie wydawnictwo dwutomowego dzieła p. t. **„Prawo hypoteczne na ziemiach polskich"** w opracowaniu Prof. Uniw. Jag. Dr **Władysława Leopolda Jaworskiego,** znakomitego znawcy tego przedmiotu. Dzieło to ukaże się w ciągu r. 1925, a staraniem Izby notarjalnej będzie wydanie jego możliwie przyspieszyć. Tom pierw-

szy zawierać będzie system prawa hypotecznego wedle ustawodawstwa, obowiązującego w wszystkich b. zaborach Rzeczypospolitej Polskiej, tom drugi zaś teksty ustaw i rozporządzeń również z wszystkich b. zaborów. Oprócz tego w obydwóch tomach znajdzie odpowiednie uwzględnienie ustawodawstwo agrarne i orzecznictwo sądów b. zaborów i sądów polskich. Dzieło to spełniać będzie zarazem rolę komentarza dla praktycznego użytku zapomocą szeregu szczegółowych skorowidzów.

Cena tego dzieła będzie stosunkowo niską, albowiem wydawnictwo to nie jest obliczone na zysk, a ma na celu jedynie zadośćuczynienie wspomnianej na wstępie potrzebie; cena ta będzie tem niższą, im więcej wpłynie na to wydawnictwo zamówień; ponadto tym osobom, które w oznaczonym niżej terminie uiszczą przedpłatę, przyznany zostanie odpowiedni opust.

Zapraszamy zatem PP. Prawników i wszystkich, którzy interesują się prawem hypotecznem, do zamawiania w drodze pisemnej wymienionego dzieła w Izbie notarjalnej w Krakowie, ul. Poselska 20, przyczem zamawiający zechcą podać wyraźnie swe imię i nazwisko, zawód, oraz dokładny adres i uiścić Izbie przekazem pocztowym lub przez P. K. O. (konto Izby P. K. O. Warszawa Nr. 141.646 i P. K. O. Kraków Nr. 404.565) tytułem zaliczki na wymienioną książkę kwotę 15 (piętnaście) złotych, najdalej do dnia 1 lutego 1925 roku; późniejsze zamówienia nie będą uwzględnione. Izba notarjalna w Krakowie gwarantuje zamawiającym zwrot rzeczywiście wpłaconych zaliczek na wypadek, gdyby wskutek siły wyższej wydawnictwo to nadspodziewanie nie zostało doprowadzone do skutku. Zwracamy ponadto uwagę na to, że wedle ilości otrzymanych zamówień uregulujemy objętość nakładu, wskutek czego dzieło to może w krótkim czasie być zupełnie wyczerpane.

Upraszamy wreszcie o komunikowanie niniejszej odezwy możliwie najszerszym sferom społeczeństwa w ich własnym interesie.“

Wiadomości bieżące i komunikaty.

Jubileusz. W dniu 15 listopada r. b. świat prawniczy w Warszawie obchodził 25-letni jubileusz szanowanego i kochanego powszechnie pisarza hipotecznego, sędziego — Władysława Olewskiego, szefa stołecznej hipoteki ziemskiej. Zebranie towarzyskie i wspólna wieczerza odbyły się w salonach resursy kupieckiej z udziałem przedstawicieli sądownictwa, adwokatury, notarjatu i hipoteki. Składano jubilatowi życzenia długich dalszych lat pracy, tak jak dotychczas owocnej, pracy cichej i skromnej, mającej jednak wielkie znaczenie społeczne. Wraz z życzeniami zaznaczono, że jubilat wiedzą swą, taktem i uprzejmością zjednał sobie wszystkich, i że hołd, który go spotyka w dniu jubileuszu, jest potrzebą serca wszystkich, w pracy mu bliskich, i najszczerszym wyrazem myśli ich i uczuć. Redakcja pisma naszego łączy się w hołdzie z innymi.

Uchwała Towarzystwa Prawniczego w Lublinie w przedmiocie projektu ustawy stemplowej. Dn. 3 listopada 1924 roku Towarzystwo Prawnicze w Lublinie, po wysłuchaniu referatu p. Władysława Modrzewskiego na zebraniu dyskusyjnem, uważa, że projekt ustawy stemplowej, ułożony przez ministerstwo skarbu i przedstawiony sejmowi dn. 3 kwietnia 1924 r., jest zbyt rozwlekły, drobiazgowy, przeładowany szczegółami (zawiera bowiem 124 artykuły, podzielone na liczne punkty, a nadto taryfę, zawierającą 24 pozycje, z których każda rozpada się na kilkanaście paragrafów, a paragraf na liczne punkty) i jest niejasny, a z tego powodu nie mógłby spełnić zadania umożliwienia ogółowi orjentowania się co do wysokości należnych opłat i sposobów uiszczania, że z wieloma zasadami, przyjętemi przez projekt, niepodobna się zgodzić, jako to:

a) Projekt ustawy opiera określenie wysokości opłaty stemplowej nie na szacunku, podanym przez strony, regulowanym przez tak zwaną ocenę prawną, opartą na zasadach z góry podanych i unormowanych w ustawie, lecz na rzeczywistej wartości przedmiotu tranzakcji (art. 16, 23 i 24), którą po dokonaniu tranzakcji ma ustalić urząd skarbowy przy pomocy biegłych — nazwanych znawcami; oczywistą jest rzeczą, że takie ustalenie kryje w sobie możliwość dopłat, nieprzewidzianych przy zawarciu tranzakcji, a tem samem wnosi zamieszanie, chaos i niepewność do stosunków cywilnych, co może odstręczać strony od zawierania tranzakcji, a tem samem wpłynąć ujemnie na obrót ekonomiczny i na dochody skarbu. Pobieranie dodatkowych opłat stemplowych od interesantów po zawarciu urzędowego aktu i poborze opłat przez notarjuszów będzie uważane przez ludność za dokuczliwą szykanę biurokratyczną i wytworzy złowrogi nastrój w stosunku do władz skarbowych i wogóle do całego aparatu urzędniczego. Każdy, zawierający tranzakcję, z góry chce obliczyć i wiedzieć, ile go interes będzie koszto-

wał i od tego uzależnia dojście tranzakcji do skutku i nie może pozostawać przez czas nieokreślony w stanie obawy, że jeszcze kiedyś ścigany będzie o dopłatę. Natomiast dla zagwarantowania praw skarbu dostatecznem byłoby ustanowić ocenę prawną, której wzory znajdują się w obowiązujących przepisach. Takie zasady, ogłoszone dla publicznej wiadomości, umożliwią interesantom obliczenie kosztów z góry.

b) Pomysł pobierania opłat stemplowych od umów ustnych (art. 5) jest tak dalece niepraktyczny, że, zamiast stworzyć źródło dochodów dla skarbu, wytworzyłby jedynie szereg bezużytecznych śledztw, wymagających niezmiernego personelu urzędniczego, którego wynagrodzenie obciążyłoby skarb bez żadnego pożytku; umowy ustne są zbyt nieuchwytne, ażeby mogły się kwalifikować do poboru opłat i jedynie mogłyby stanowić materjał dla denuncjacji, intryg i szantażu: nadto tranzakcje poważniejsze (naprz. dotyczące nieruchomości i praw hipotecznych, spółek, pożyczek pieniężnych itd.) nie mogą być zawierane inaczej, jak przez pismo pod skutkami nieważności, nie byłoby przeto sprawiedliwem obciążać stemplem umowy, nie mające bytu prawnego.

c) Obciążanie działów wspólnej własności spadkowej, dokonywanych pod postacią aktu lub wyroku sądowego, 4% opłatą stemplową, czyli takiej samej wysokości, jak sprzedaż, nie jest niczem usprawiedliwione, albowiem dzielący się spadkobiercy już uiszczają specjalny podatek spadkowy. Opłata zaś 4% od działów niespadkowych byłaby w każdym razie zbyt wygórowana.

d) Nie można się zgodzić na to, aby od wyroków sądowych w sprawach o własność pobierane były opłaty stemplowe, jak od przeniesienia prawa własności; wyroki sądowe, według ustalonej opinji prawników i sądów, nie przenoszą prawa własności, a tylko rozstrzygają spory, wyjaśniają sytuację i stwierdzają, kto jest istotnym właścicielem; sądy opierają swoje wyroki zazwyczaj na aktach, od których właściwy stempel został już pobrany. Stempel może być pobierany tylko od umów, a wyroki sądowe nie są umowami (uwaga ta nie dotyczy wyroków, wydanych na mocy ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie umów sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości na terenie b. zaboru rosyjskiego).

e) Obciążenie kancelaryj sądowych obowiązkiem pobierania opłat stemplowych od licytacji (art. 59) jest niestosowne, gdyż kancelarje sądowe pod rządem rosyjskiej ustawy post. cyw. mają inny zakres działania i nie mogą przedsiębrać samodzielnych i odpowiedzialnych czynności.

f) Według art. 46 notarjusze i urzędnicy sądowi w przedmiocie poboru opłat stemplowych mają być związani wskazówkami i zarządzeniami ministra skarbu pod odpowiedzialnością dyscyplinarną. Powierzenie ministrowi skarbu wyłącznego prawa interpretacji ustaw

uchybiałoby samodzielności i niezależności władzy sądowej. Urzędnicy i notarjusze, będący także organami sądowemi, mogą ulegać w drodze dyscyplinarnej odpowiedzialności jedynie przed władzą sądową. Władzy skarbowej może służyć jedynie prawo kontroli i komunikowania władzy sądowej o uchybieniach notarjuszów i innych urzędników sądowych przy poborze opłat; dalsza procedura, jako to ustalenie, czy stempel został należycie wymierzony i pobrany i czy notarjusz popełnił jakie uchybienie, należeć powinno wyłącznie do władzy sądowej.

g) Taryfa poleca pobieranie od obligów hipotecznych 2%, a ponieważ w tego rodzaju tranzakcjach pobiera się jeszcze opłata hipoteczna (3/4%), przeto oblig kosztowałby 2 3/4%, czyli niewiele mniej, jak akt sprzedaży; tak wysokie obciążenie obligów zabiłoby i uniemożliwiło odrodzenie kredytu hipotecznego, który zamarł wskutek inflacji i deprecjacji marek i braku wolnych kapitałów. Opłata od wszelkich obligów powinna wynosić 1/4%. Opłata 1% mogłaby być zastosowana w tym przypadku, gdyby zniesiona została obowiązująca obecnie opłata hipoteczna w wysokości 3/4%.

h) Projekt nie tylko wprowadza represję administracyjną, ale nadto wprowadza dziwaczny artykuł 87: „Winni innego rodzaju naruszeń niniejszej ustawy lub przepisów wykonawczych na jej podstawie, ulegają karze pieniężnej w wysokości od 20 do 300 zł". Kardynalną zasadę sprawiedliwości karnej stanowi wymaganie, aby czyn karygodny był ściśle określony; w danym zaś przypadku, wobec tak nieokreślonej rozciągłości przepisu karzącego, byłaby możliwą samowola administracyjna, polegająca na ściganiu obywateli za czyny nie wyszczególnione, czyli nie wiadomo za co.

i) Projektowana w taryfie opłata w stosunku 4 proc. od wywłaszczenia na użytek publiczny, które się odbywa w drodze sądowej, nie powinna być pobierana.

Z tych względów Towarzystwo Prawnicze w Lublinie dochodzi do wniosku, że cała ustawa wymaga zupełnie gruntownej przeróbki nietylko co do szczegółów, ale i co do głównych zasad, aby stała się możliwie jasną, krótką i zrozumiałą dla ogółu obywateli.

W poruszonej tu sprawie dodaje od siebie redakcja, że niektóre z tych uwag są już obecnie załatwione w Podkomisji sejmowej dla sprawy ustawy stemplowej, która obraduje nad tą materją. Nowa ustawa o opłatach stemplowych jest przedmiotem bacznej uwagi małopolskich Izb notarjalnych (o działalności Zrzeszenia notarjuszów w tym kierunku zamieszczamy wzmiankę osobno), które pracują wiele nad tą sprawą i w właściwym czasie złożą sprawozdanie. Z ramienia notarjatu małopolskiego bierze udział w pracach Podkomisji nad powyższą ustawą w charakterze eksperta p. Aleksander Rybiański.

Przeniesienia i nominacje notarjuszów w okręgu Izby notarjalnej w Krakowie. Pan Minister Sprawiedliwości postanowieniami z dnia 12 grudnia 1923 r. i 28 czerwca 1924 r. przeniósł notarjuszów: Dr Władysława Hołubowicza z Zakliczyna do Dąbrowy, Józefa Dutkiewicza z Brzostka do Jasła (po śp. Bielińskim), Franciszka Karpińskiego z Kalwarji do Żywca, Dr Bolesława Bielińskiego z Sokołowa do Nowego Sącza (po śp. Hetperze), Dr Adama Goyskiego z Wojnicza do Kęt i Stanisława Grodnickiego z Zatora do Kalwarji, oraz zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych: Juljana Stasiniewicza dla Zakliczyna, Jana Wirskiego dla Dukli, Stanisława Niwińskiego dla Brzostka, Stanisława Flisa dla Zatora, Jana Grzybczyka dla Sokołowa i Adolfa Kisielewskiego dla Wojnicza. Wszyscy wymienieni objęli już urzędowanie w nowych miejscach służbowych, z wyjątkiem jedynie notarjusza A. Kisielewskiego, który z powodu pełnienia urzędu zastępcy notarjusza w Wieliczce notarjatu swego jeszcze nie objął, a funkcje zastępcy notarjusza w Wojniczu spełnia kandydat notarjalny Jan Zarosły.

Komunikaty Izby notarjalnej w Krakowie. Izba notarjalna w Krakowie komunikuje pp. notarjuszom swego okręgu, co następuje:

1) Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie pismem z dnia 26 listopada 1924 r. Nr. A. 2498/24 zwraca się za jej pośrednictwem do pp. notarjuszy, by zgodnie z dekretem o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. pr. p. p. Nr. 15, poz. 211) we wszystkich kontraktach kupna-sprzedaży, aktach darowizny, zamiany, podaniach etc. określali obszar przedmiotów dotyczących aktów w miarach metrycznych, tj. hektarach, a nie morgach, cenę zaś przedmiotów transakcyj ustalali w stosunku do hektara, albowiem zaniedbanie przestrzegania powyższego przepisu utrudnia Urzędowi Ziemskiemu pracę i przyczynia się do opóźnienia załatwienia.

2) Niektórzy pp. notarjusze mają znaczne zaległości w uiszczaniu wkładek na fundusze izbowe i wobec tego wzywa zalegających, by wszelkie wkładki, płatne po koniec bieżącego roku bezzwłocznie uiścili; ponadto wzywa Izba wszystkich pp. notarjuszy, aby również bezzwłocznie uiścili wkładki na Przegląd notarjalny. Przypominamy, że wkładki wynoszą: na fundusz administracyjny po 2 zł, na fundusz zapomogowy po 1 zł, na fundusz naukowy (Przegląd notarjalny) 2 zł miesięcznie.

3) Ponadto przypomina Izba notarjalna, że należy bezzwłocznie przedłożyć odpowiedzi na okólnik do L. 1238/24 w sprawie składania aktów w archiwum notarjalnem, jak również roczne wykazy statystyczne z czynności notarjalnych za rok 1923 i lata poprzednie; wykazy statystyczne za rok 1924 należy przedłożyć Izbie notarjalnej do końca stycznia 1925 roku (vide Przegląd notarjalny z r. 1922 Nr. 1, str. 59 i 60).

Kaucje notarjalne. W komunikatach, jakie w naszym kwartalniku zamieszcza Warszawskie Zrzeszenie notarjuszów i pisarzy hipotecznych, zawarte są również wiadomości w sprawie kaucyj notarjalnych. Podobnież i Izba notarjalna w Krakowie wystosowała w tej sprawie memorjał do Ministerstwa Sprawiedliwości, atoli kwestja ta nie została definitywnie załatwioną. Nowo mianowani notarjusze zmuszeni są wobec nowych przepisów walutowych składać olbrzymie kaucje i więzić znaczną gotówkę w czasie, gdy wszędzie daje się odczuć bardzo dotkliwy brak środków obiegowych. Ponadto niewyjaśniona jest kwestja, jak postępować należy z poprzedniemi kaucjami, które w przeważającej ilości przypadków nie przedstawiają wartości ani 1 grosza, przyczem spadek wartości tych kaucyj, które w swoim czasie przedstawiały bardzo znaczną wartość, nastąpił bez winy notarjuszów. Uregulowanie tych spraw i należyte wyjaśnienie stanu prawnego jest postulatem, którego załatwienie winno w interesie publicznym jak najrychlej nastąpić. Stanowisko Zrzeszenia, by uchylić całkowicie obowiązek składania kaucyj notarjalnych, jest najzupełniej uzasadnione i nie wątpimy, że to jedynie racjonalne zapatrywanie uzyska aprobatę miarodajnych czynników.

W końcu radzimy tym osobom, które starają się o zwrot dawnych kaucyj, aby raczej zrzekały się tych kaucyj na rzecz skarbu, a względnie nie żądały ich wydania, albowiem ustawa notarjalna wymaga przed ich wydaniem przeprowadzenia postępowania edyktalnego i zamieszczenia w dzienniku urzędowym trzykrotnego ogłoszenia wezwania do ewentualnych wierzycieli, a skutek jest taki, iż samo ogłoszenie w dzienniku pociąga za sobą nieraz kilkaset razy większe koszta, aniżeli wynosi wartość całej kaucji.

Przegląd ustaw i rozporządzeń

od Nr. 82 do Nr. 103 Dz. U. R. P., tj. po dzień 5 grudnia 1924 r.

1) Rozp. Min. Skarbu z 1 sierpnia 1924 Nr. 82 poz. 785, w porozumieniu z właściwymi Ministrami, postanawia, że, o ile przerachowanie na marki polskie lub złote nie zostało już poprzednio uregulowane, zastępuje się wszelkie kwoty pieniężne, wyrażone w obowiązujących przepisach prawnych w rublach rosyjskich, markach niemieckich, oraz złotych reńskich i koronach austr., o ile chodzi o r u b l e i z ł o t e r e ń s k i e, p o d w ó j n ą ilością złotych, a gdy chodzi o m a r k i n i e m i e c k i e i k o r o n y a u s t r.. t a k ą s a m ą ilością złotych; dotyczy to przepisów, ogłoszonych do dn. 31 grudnia 1919, natomiast o ile odnośny przepis został ogłoszony w latach 1920 do 1923, ilość marek polskich należy podzielić przez

cyfrę, oznaczoną dla danego roku, a to: r. 1920 — 100, r. 1921 — 200, r. 1922 — 500, r. 1923 — 2000. Przepisy te nie odnoszą się do postanowień karnych czyto materjalnych, czy proceduralnych, karno-administracyjnych, skarbowych, porządkowych i dyscyplinarnych, oraz postanowień z zakresu ubezpieczeń społecznych.

2) Rozp. Min. Sprawiedl. z 24 września 1924 Nr. 84 poz. 813 o zmianie rozp. z 22 kwietnia 1919 (Dz. P. P. P. Nr. 37 poz. 279) o rejestrze handlowym (b. zabór rosyjski).

3) Rozp. Prez. Rzpltej z 3 października 1924 Nr. 88 poz. 833 o wypuszczeniu biletów skarbowych z terminem płatności do 6 miesięcy na łączną sumę 75,000.000 zł. Rozp. wykon. z 10. X. 1924 Nr. 91 poz. 857.

4) Rozp. Prez. Rzpltej z 3 października 1924 Nr. 89 poz. 844 o opłatach stemplowych i sądowych w sprawach, związanych z przerachowaniem wierzytelności prywatno-prawnych (pewne ulgi w opłatach)

5) Rozp. Min. Skarbu z 21 września 1924 Nr. 92 poz. 863 o ustanowieniu komisyj dla dokonywania szacunków przedmiotów majątkowych przy sporządzaniu bilansów otwarcia w złotych.

6) Rozp. Min. Ref. Roln. z 17 października 1924 Nr. 94 poz. 881 o państwowej pomocy kredytowej przy scalaniu gruntów.

7) Rozp. Min. Sprawiedl. i Skarbu z 31 października 1924 r. Nr. 99 poz. 913 o ulgach w opłatach za wpisy do rejestru handlowego, wynikające z zastosowania rozp. Prez. Rzpltej o bilansowaniu w złotych i określaniu w złotych kapitałów własnych przedsiębiorstw.

8) Rozp. Min. Skarbu i Sprawiedl. z 14 listopada 1924 Nr. 99 poz. 922 o lichwie pieniężnej (do Dz. U. Nr. 56 poz. 574).

9) Rozp. Prez. Rzpltej z 14 listopada 1924 Nr. 100 poz. 926 o prawie wekslowem. Istotne wymogi wekslu trasowanego: nazwa weksel w tekście dokumentu, polecenie bezwarunkowe zapłacenia oznaczonej sumy pieniężnej, oznaczenie przekazanego (trasata), terminu i miejsca płatności, oraz remitenta, daty i miejsca wystawienia, wreszcie podpis wystawcy; w braku którego z tych wymogów weksel jest nieważny; wyjątki: weksel bez daty płatności uważa się za płatny za okazaniem, w braku innego oznaczenia uważa się za miejsce płatności miejsce, wymienione przy nazwisku trasata, weksel bez oznaczenia miejsca wystawienia uważa się za wystawiony w miejscu podanem obok nazwiska wystawcy. Protest sporządza notarjusz lub sąd, a ponadto rozporządzenie, które wyda Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, może wprowadzić sporządzanie protestów przez urzędy pocztowe. Przepisy dotyczące protestu zostały zmienione o tyle, że protest nie zawiera odpisu wekslu, albowiem zostaje zamieszczony na odwrotnej stronie tegoż, natomiast organ

protestujący obowiązany jest przechowywać osobno odpisy protestów wraz z wypisem istotnych cech wekslu, zaopatrzone liczbą porządkową, dalej że w razie niezastania osoby, przeciw której protest ma być skierowany, organ protestujący ma zostawić jej zawiadomienie o dokonaniu protestu, zawierające nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza wekslu, istotną jego treść, oraz nazwisko i lokal organu protestującego, a ponadto organ ten obowiązany jest przedsiębrać poszukiwania celem wykrycia lokalu wzgl. mieszkania osoby, do której wezwanie ma być wystosowane i odpowiada za szkodę spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi, co jednakże nie może stanowić przyczyny nieważności protestu. Przy protestach może notarjusz posługiwać się pomocnikami, którym na wniosek notarjusza prezes sądu okręgowego nada do tego upoważnienie (jacy to są pomocnicy, czy przez to rozumieć należy w b. zaborze austr. wszystkich kandydatów notar., za czem przemawiałaby analogja ze stosunków w b. Królestwie Kongresowem, rozporządzenie nie określa); za działalność pomocnika w tym zakresie odpowiedzialny jest notarjusz solidarnie z pomocnikiem; interpretacja musi wyjaśnic, kto podpisuje akt protestu; mojem zdaniem podpisuje go ten, kto protestu dokonał. Rozporządzenie to obowiązuje od 1 stycznia 1925 r. Bliższe omówienie tego prawa wekslowego musimy odłożyć dla braku miejsca do następnego numeru, a tu — na życzenie Izby notarjalnej w Krakowie — podajemy wzór aktu protestu.

L. prot... w... (dzień tygodnia) dnia... roku..., na żądanie... ja... notarjusz w... niniejszy weksel okazałem (okazać chciałem)... (oznaczenie osoby, przeciw której protest się zakłada) w jego lokalu handlowym (mieszkaniu etc.) z wezwaniem zapłaty ... (przyjęcia etc.), atoli on odmówił zapłaty (go nie zastałem etc.) Wskutek nieuzyskania zapłaty (przyjęcia etc.) protest niniejszy założyłem. Podpis, pieczęć.

10) Rozp. Prez. Rzpltej z 14 listopada 1924 Nr. 100 poz. 927 o prawie czekowem. Obowiązuje od 1 stycznia 1925 roku. Również i to prawo omówimy w najbliższym numerze.

Errata.

W „Przeglądzie notarjalnym“ Nr. 2 i 3 z r. 1924 należy sprostować następujące omyłki druku:

str. 13 wiersz 17 od dołu „opwstał“ poprawić na „powstał“
» 14 » 17 od góry „przyjętym“ » » „przyjętem“
» 14 » 11 od dołu „Sąd„ » » „sąd“
» 22 » 12 » » „Art. I“ » » „Art. 1“
» 34 » 3 » » „1922“ » » „1920“
» 35 » 4 od góry „1923“ » » „1922“
» 37 » 2 od dołu „przeprowadzonem“ poprawić na „przeprowadzonym“.